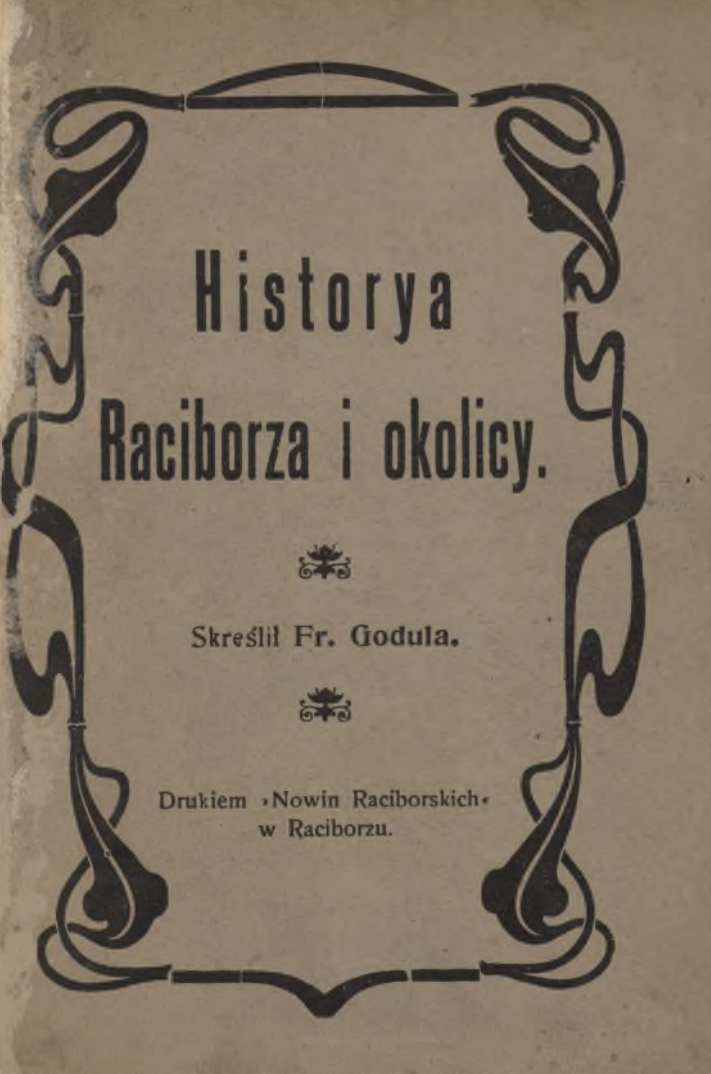




EX+LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. EMANUELA SMÓŁKI
W OPOLU



Historya Raciborza i okolicy.



Skreślił Fr. Godula.



Drukiem „Nowin Raciborskich”
w Raciborzu.

Historya Raciborza i okolicy.



Skreślił Fr. Godula.



577

Drukiem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.



943.8

Good
Histor.

~~4959~~
848 9
943.8

ZBIORY SLASNE

Akc. VI Nr ¹⁸ 26/62/C

W imię Boże rozpoczynam w tej książeczce spisy historyczne miasta Raciborza i okolicy. Znając lud nasz, jego zamiłowanie do chwalebnej naszej przeszłości, poświęcam temu ludowi prace poniższe. Nie chodzi mi bynajmniej o chwałę, — przeciwnie skromną tę pracę poświęcam ludowi mi ukochanemu dla szerszego zaznajomienia się z dziejami wieków ubiegłych. Wyrosłszy na ziemi raciborskiej, odczuwam temwięcej obowiązek przysłużenia się moim Rodakom i też tylko w tym celu pracę tę — niestety dość mozolną — rozpocząłem z tą nadzieją, że wzbudzi ona w sercach czytających tę samą miłość do rodzinnych zakątków, jaką piszący w sobie żywi. Zanim jednak przystąpię do rzeczywistej rozprawy, wspomnę w krótkości o dziejach ziemi raciborskiej w ogólności.

W dawnych czasach Śląsk cały należał do państwa polskiego, był ziemią zupełnie polską i z nią dzielił dołę i niedolę. Bolesław Krzywousty, umierając 1139 roku podzielił Polskę pomiędzy czterech synów. Najstarszy Władysław, otrzymał Śląsk i Kraków. Ale Władysław pragnął nad całą Polską panować i podżegany przez innych, usiłował braci młodszych pozbawić ojcowizny. Wyklęty skutkiem tego przez arcybiskupa Jakóba gnieźnieńskiego i pobity pod Poznaniem, uciekł do Niemiec, gdzie w roku 1163 umarł.

Dopiero po śmierci Władysława oddano Śląsk

trzem jego synom; młodszy Mieczysław otrzymał Ślązk Górny z dwoma grodami Raciborzem i Cieszynem. Od tego czasu datuje się odrębność Ślązka, niestety z powodu przychylności książąt śląskich ku Niemcom, na niekorzyść Polski. Mieczysław I panował od 1163 do 1211 roku. Pod jego panowaniem zostało księstwo skutkiem darowizny Kazimierza Sprawiedliwego, wielkiego księcia krakowskiego, znacznie powiększone. Ostatni odstąpił Mieczysławowi spory kawał ziemi krakowskiej z grodami Bytomiem, Oświęcimiem, Zatonem Siewierzem i Pszczyną. W tym stanie pozostało księstwo od roku 1163 do roku 1283, a więc około 12 lat.

Następcą Mieczysława I był syn jego Kazimierz aż do roku 1234, od roku tego aż do roku 1246 panował syn Kazimierza, Mieczysław, zaś od roku 1246 do roku 1283 brat jego Władysław. Po śmierci Władysława zostało księstwo podzielone pomiędzy czterech jego synów. Najmłodszy Przemysław czyli Przemko, objął księstwo Raciborskie z miastami Raciborzem, Rybnikiem i Zorami. Tenże Przemysław czyli Przemko przez około 7 lat sprawował, wspólnie z najstarszym swym bratem Mieczysławem, księciem cieszyńskim i oświęcimskim, rządy nad Raciborzem, Rybnikiem, Zorami, Oświęcimiem i Cieszynem. Dopiero około roku 1290 dokonano rozłączenia wspólnych tych rządów, odtąd zatrzymał Przemysław ziemię Raciborsko—Rybnicką.

Po objęciu rządów księstwa przez Przemysława stał się Racibórz stałą jego rezydencją. Księstwo Raciborskie, które książę Przemysław odziedziczył, miał inne granice niż dzisiejszy powiat raciborski. Obejm

wało wschodnią część dzisiejszego powiatu raciborskiego, małą część południowo-zachodnią dzisiejszego powiatu kozielskiego i mniejwięcej połowę powiatu rybnickiego z miastami Rybnikiem i Zorami. Przemysław zmarł dnia 7 maja 1306 roku, a następcą jego został syn najstarszy Leszek, książę hojny, dobry i religijny. Jemu miały zakony a szczególnie Dominikanie i Dominikanki bardzo wiele zapisów dobroczynnych do zawdzięczenia.

W roku 1336 umarł książę Leszek. Będąc bez potomstwa, odziedziczyła księstwo najstarsza jego siostra księżna Anna, która tymczasem wyszła za księcia opawskiego Mikołaja II. Książę Mikołaj objął całe księstwo Raciborskie i połączone z księstwem Opawskiem trzymał aż do swej śmierci 1365 roku. Zaznaczyć wypada, że Leszek ulegając przemożnym wpływom obcym, złożył hołd królowi czeskiemu, odłączając się od zwierzchnictwa krakowskiego a zatem i Polski.

Z śmiercią księcia Leszka zgasła linia Piastów raciborskich; odtąd aż do roku 1521 rządili księstwem opawskiego księżęta z czeskiej linii Przemyślidów. Kiedy i ci w roku 1521 wymarli, przypadł Racibórz na mocy układu na przeżycie księciu opolskiemu.

Od roku 1327 aż do 1355 należało państwo raciborskie do zwierzchnictwa czeskiego, w którym to rodu zostaje Ślązk zupełnie wcielony do korony czeskiej, pod panowanie Luksemburczyków. Gdy w Czechach w roku 1437 z cesarzem Zygmuntem wygasł dom luksemburski, widzimy Ślązk a zatem i Racibórz w opłaconych stosunkach, a aż do roku 1526 widzimy go pod berłem węgierskiem, a odtąd aż do roku 1740 pozostał w posiadaniu domu rakuskiego. Od r. 1740

datuje się przynależność Ślązka wraz z Raciborzem do państwa pruskiego.

Niestety panowanie już wyżej wspomnianego księcia opolskiego trwało tylko do roku 1532, wówczas zmarł książę Jan, ostatni Piast na Opolu. Po śmierci księcia Jana przechodzą księstwa raciborskie i opolskie w formie zastawu na margrabię Jerzego brandenburskiego. Aż do roku 1552 były pod jego panowaniem, odtąd przeszły w posiadanie Izabelli, królowej Siedmiogrodu. Pod jej rządami pozostają 3 lata, a od roku 1556 nie było już książąt ani w Opolu ani w Raciborzu, zarządzał nimi król.



I.

Starawieś, pod Raciborzem.

Starawieś aż do roku 1902 samodzielna gmina polityczna, odtąd złączona z Raciborzem, położona jest w stronie północno-zachodniej miasta Raciborza. Pierwotnie nosiła nazwę: przy kościele św. Mikołaja. Kościół ten pamiętny jest z powodu pojednania się księcia wrocławskiego Henryka IV. z biskupem Tomaszem II. Pomiędzy księciem i biskupem powstał 1276 r. zatarg z powodu dziesięcin. Wówczas oddawano biskupom dziesięcinę w ćwiertniach czyli małdrach (małder miał 12 szefli), wreszcie w pieniądzach i to po ćwierć marki od włoki. Gdy z czasem dużo lasów wycięto i nieużytki w uprawne zamieniono pola, żądali biskupi i z tych pół dziesięcin, czemu sprzeciwiali się książęta i szlachta. Biskup Tomasz II. twardo obstawał przy swem żądaniu, przez co ściągnął na siebie gniew księcia Henryka. Biskup, nie czując się bezpiecznym w Wrocławiu pod bokiem porywczego Henryka, schronił się w połowie maja 1283 r. na zamek swój odmuchowski, agdy książę nie chciał się poddać niekorzystnemu dla niego wyrokowi legata papieskiego, rzucił biskup dnia 30 lipca 1284 r. na niego klątwę.

Natenczas całe wrocławskie księstwo podzieliło się na dwa stronnictwa; za księciem lub za biskupem. Wstyd powiedzieć, że nawet znaczna część duchowieństwa, a zwłaszcza niemieckie klasztory stały przeciw biskupowi. Sprawa tak się zaostrzyła, że Tomasz nie śmiał wracać nietylko do Wrocławia, ale musiał się

schronić do Raciborza, gdyż Henryk urządził najemną wyprawę pod Odmuchów. Henryk, dowiedziawszy się o pobycie biskupa w Raciborzu, wezwał Mieszka, księcia raciborskiego, do wydalenia go, grożąc wojną w przeciwnym razie. Groźba ta spowodowała Tomasza do szukania gościnności w Krakowie.

Po niejakiś czasie powrócił Tomasz do Raciborza w przypuszczeniu, że Henryk zaniecha prześladowania go. Ale nadzieje zawiodły. Henryk bowiem ruszył na wieść o powrocie biskupa z wojskiem pod Racibórz i obległ miasto. Mieszkańcy stawili mu opór. Gdy atoli zabrakło im żywności, biskup, nie chcąc narażać Raciborzan z swej przyczyny na głód i cierpienia, udał się, przybrany w szaty kościelne, na czele licznego zastępu duchowieństwa do obozu przeciwnika, uciekając się do jego wspaniałomyślności. Postępek ten poruszył serce Henryka. Księżę osłupiał nie wiedział zrazu, co począć z tym księciem Kościoła, który sam w biskupich szatach oddaje mu się w ręce; mimowoli skłonił się przed tą godnością i pocałował biskupa w rękę. Skrucą przeciwnika swego rozrzewniony biskup podniósł księcia i ucałował, poczem razem ruszyli do kościoła św. Mikołaja, w Starejwsi, za bramę miasta. Tomasz cofnął klątwę, a Henryk zwrócił mu zagarnione włości. Słup pamiątkowy w Starejwsi, czworograniasty, murowany, 21 stóp wysoki, oznacza miejsce, gdzie zaszła w Henryku tak nagła zmiana. Dawniej stała na tem miejscu kaplica, w której znajdował się obraz wyobrażający owo zdarzenie.

W dokumentach z lat 1313 i 1317 jest mowa o zachodnio-północnej bramie miasta Raciborza, dzielącej Starąwieś od miasta, zwanej bramą Mikołajską. W

wieku XVIII nazywano bramę tę Kozielską. Poszczególne parcele gruntowe w wiosce i polach do niej należących były własnością duchowieństwa. Po przeniesieniu kolegiaty z zamku do miasta 1416 r. obdarowano ją ćwiertnią z ogrodu przy kościele św. Mikołaja i drugiego ogrodu w wiosce położonego. W roku 1455 odprzedał rycerz Zdzisław z Tworkowa kanonikowi Wacławowi z Koltorowic 8 gospodarstw i łąkę na Starejwsi za 40 marek węgierskich groszy. Po wymarciu książąt raciborskich sporządzono 1532 r. spis włości starowiejskich, miejskich i państwa zamkowego. Wówczas było w posiadaniu gospodarzy starowiejskich $34\frac{3}{4}$ włók, położonych opodal przedmieścia kozielskiego. Oprócz tego należało do nich 9 włók roli w Ocicach; zakonnicy i proboszcz dzierżyli po jednym ogrodzie. Starowiejszczanie dawali swemu proboszczowi 18 groszy od każdej włoki roli, nie wyłączając trzech włók, należących do kościoła św. Mikołaja. Resztę zaś otrzymywał proboszcz w Sławięcicach. Pozatem płacili trzy marki czynszu rocznego kościołowi N. M. Panny w Raciborzu, od 1456 r. jedną markę klasztorowi Pannien czyli Dominikanek, od roku 1457 po 10 marek Kolegiacie raciborskiej, a od r. 1470 rocznie 5 guldenów wielkiemu bractwu Maryańskiemu w Raciborzu.

Roku 1456 przechodzi Starawieś na mocy zapisu księcia Wacława na własność żony-wdowy księżniczki Małgorzaty. Po odejściu na wstępie wspomnianej królowej Izabeli 1557 r. przejął starosta ziemi raciborskiej, szlachcic Jerzy Oppersdorf, wioskę i dobra starowiejskie na rachunek, od roku 1564 otrzymał je w zastawie, zaś trzy lata później odstąpił je także w zastawie miastu. Ponieważ miasto popadło z powodu niekorzy-

stnego położenia gospodarczego i pożarów w dług, zmuszone było odstąpić posiadłości starowiejskie za pewną odpłatą na przeciąg lat dwudziestu Charwatowi Wieczy, dziedzicowi i panu w Brzeźnicy. Według spisu majątności z roku 1595 liczyło starowiejskie dobro kameralne 41 gospodarzy, którzy posiadali $29\frac{1}{2}$ włoki roli, dalej $5\frac{1}{2}$ włoki ziemi wolnej od dziesięcin i 14 zagrodników. W dziesięcinach oddawali blisko 100 talarów w gotówce, 4 małdry i $10\frac{1}{2}$ szefla żyta, 12 małder $4\frac{1}{2}$ szefla owsa i 100 sztuk drobiu.

Cesarz Rudolf oddał mieszkańcom wioski 18 października 1603 r. kawał ziemi, Pasieką zwanej, na pastwisko za 500 talarów w gotówce i czynszu rocznego w wysokości 60 tal. Przy sprzedaży państwa zamkowego 1607 roku oszacowano Starawieś na 7168 talarów. W roku 1631, gdy wróciło raciborskie państwo zamkowe na własność korony węgierskiej, zanieśli Starowiejszczanie do cesarza skargę, prosząc o zmniejszenie robocizny w miarę ustawy z roku 1562, tudzież o zmniejszenie opłaty od nabytej drogą kupna Pasieki, na talarów trzydzieści. Z powodu niekorzystnego położenia finansowego nie byli mieszkańcy w stanie czynszu w wysokości 60 talarów ponosić. W późniejszych latach i to w czasie wojny trzydziestoletniej położenie znacznie się pogorszyło. W roku 1641 rozkwaterowała się tu kompania jazdy, wyrządzając w miejscu i okolicy znaczne szkody. W tym czasie też wydała Starawieś 1600 talarów w gotówce na koszt wojenne.

Mniejwięcej w tym samym czasie zostało z trzech przez zamianę nabytych gospodarstw utworzone nowe dobro, które dnia 11-go lutego 1642 objęli Dominikanie raciborscy. Dnia 24 kwietnia tego samego roku

darowała obywatelka Katarzyna Klimaszkowa przeorowi Cyprianowi Uterbowiczowi swój na końcu wioski położony ogród, przez co nowe dobro powiększyło się znacznie. W dodatku odnajął wikary Dominikanin Alanus Sulik swoją zagrodę i domek mieszkalny, noszący nazwę Winnica, za opłatą roczną 5 talarów. Nowe to dobro przedstawiało wartość $661\frac{1}{2}$ talarów. Roku 1725 wynosił obsiew zagród $3\frac{1}{2}$ szefla, owiec naliczono 350, bydła 28 sztuk i 5 wieprzów. Zasiew zimowy i wiosenny obliczono po $10\frac{2}{3}$ małdrów. W arendzie należącej do dobra sprzedano 74 ósemki (po 200 kwart) piwa, jedno wiadro (80 kwart) wódki. Posiadłości poddanych przedstawiały wartość 1372 talarów, liczyły 50 zagród obsiewu jednego małdra i $9\frac{1}{2}$ szefla na jesień i wiosnę, trzymano 170 owiec, 86 sztuk bydła rogatego, 31 wieprzy, a wysiew rolny wynosił na jesień i wiosnę po 37 małdrów. Soltysiem był Maciej Gacka, oprócz niego naliczono 7 wielkich i 17 mniejszych gospodarzy, 10 zagrodników i 4 chałupników. Oprócz tego istniało jeszcze 5 wolnych posiadłości włościańskich. Dziekan posiadał 6 włók roli i stodołę, którą 1729 r. odnajął ówczesny dziekan kolegiaty raciborskiej dwom posiedzicielom starowiejskim. Proboszcz miejscowy otrzymywał z tej roli 2 szefle żyta i owsa wielkiej miary. Wszystkie do każdorazowego dziekana dziedzicznie należące grunta, jako też inne posiadłości duchowieństwa przeszły podczas sekularyzacji (zabrania majątności kościelnych przez rząd pruski) na własność państwa zamkowego.

W dawniejszych czasach istniało oprócz powyżej wspomnianego dobra, kilka innych, które jednak z czasem przeszły na własność państwa zamkowego. Już

w roku 1532 powstało jedno takie dobro, które napotykałyśmy później pod nazwą Piekło, a także często Piekieleko. Folwark ten był pierwotnie własnością rodzin Reiswiczów i Gaszynów. Ostatni sprzedał tę majątność 1682 r. szlachcicowi Ehrenfeldowi w Strzybniku, ten zaś później Kolbemu; 1726 r. widzimy »Piekło« w własności Karola Fryderyka Rogojskiego, a ten sprzedaje je 1747 r. za 1000 guldenów hr. Feliksowi Sobkowi.

Inne dobro pod nazwą Stadnickie istnieć musiało już przed rokiem 1630. W tym roku sprzedaje je właścicielka Stadnicka sędziemu obwodu raciborskiego Janowi Kozłowskiemu. Później przechodzi na własność rodziny hr. Prażmy; po śmierci hrabiego przechodzi 1688 r. na ręce Jakubeckiego, 1690 roku jest właścicielem szlachcic Cebulka, 1693 r. Jan Jerzy Osinowski z Zytnej. Roku 1708 nabyła dwór Stadnicki wdowa po szlachcicu Tiesowiczu kosztem 1660 talarów, poczem 1726 przechodzi na własność Karola Henryka hr. Sobka, ówczesnego właściciela zamku raciborskiego.

Folwark Kurnicki należał 1725 r. baronowi Trachowi. Tenże obsiewał swoje pola 4 maldrami 2 szefłami, a oddawał kościołowi starowiejskiemu funt wosku, a szpitalowi miejscowemu pół cielęcia rocznie. I ten folwark przeszedł 1745 r. na własność hr. Sobka. Pozatem istniały jeszcze aż do pierwszej połowy wieku ubiegłego folwark Kiczki czyli Kechendorfski, aż do roku 1757 folwark Hoszka, prawnika powiatu raciborskiego i folwark Twardawski. Właściciele wszystkich powyżej wspomnianych włości w nienajlepszych żyli

warunkach, co ich bezwątpienia spowodowało do sprzedania tychże.

Wieś liczyła 1784 r. 299 mieszkańców, pomiędzy tymi 33 gospodarzy, 16 zagrodników, 15 chałupników; 1819: 30 gospodarzy, 15 zagrodników, 70 chałupników, ogółem zaś 706 mieszkańców. W r. 1844 naliczono w 196 domostwach 1767 mieszkańców, z tych 40 protestantów i 28 żydów, 1855 mieszkańców 2175, 1861 roku mieszkańców 2622, w roku 1883 już 3260, a dziś Starawieś złączona jest z Raciborzem, którego ludność 1910 roku osiągała liczbę 38 tys. 343.

Wspomniawszy o folwarkach do politycznej gminy starowiejskiej należących, pominąć nie mogę przedmieścia ówczesnego Bronki. Przedmieście to sięgało aż do samego mostu nad Psiną. Nazwa »Bronki« pochodzi najprawdopodobniej od bramki, i to od małej bramy, znajdującej się przed północno-zachodnim wjazdem do miasta. Pierwotnie zwano miejscowość tę, przez którą prowadziła droga do Koźła, ulicą Szeroką. Dnia 24 czerwca 1331 potwierdzają raciborscy radni i ławnicy, że bogaty Teodor Schuster oddał jedną zagrodę przy ulicy Szerokiej zakładowi Panien. W testamencie księżniczki świętobliwej Ofki jest także wzmianka o czynszach i groszach z domów przy ulicy Szerokiej, jakie płacono klasztorowi.

Bronki składały się z trzech części; pierwsza należała miastu, druga klasztorowi Dominikanek, trzecia państwu zamkowemu. Na pierwszej części istniał czynsz dziedziczny w wysokości 7 talarów 2 groszy 4 halerzy, który pobierała komora miejska. Część do klasztoru należąca składała się z 3 ogrodów, powyżej wspomnianego folwarku Kechendorfskiego, 14 domków,

stodół i mieszkań urzędniczych. Dziesięciu chałupników miało prawo warzenia i wyszynku piwa; roczna konsumpcja wynosiła 48 wiader. Chałupnicy chowali 7 sztuk bydła rogatego. W karczmie sprzedawano rocznie 156 ósemek piwa. Owczarnia znajdowała się w Ocicach; liczono tam 300 owiec, 20 krów i 5 wieprzy. Do uprawy roli chowano konie w folwarku. Roczny zasiew wynosił tak jesienią jak i wiosną po 12 $\frac{1}{2}$ małder. Na pograniczu wiosek Rudnika i Miedoni stał młyn wodny o jednym kole; przynoszący 10 talarów rocznego czynszu. Dwóch młynarzy dostarczało 72 szefli zboża i 22 talary w gotówce. W późniejszych latach została konsumpcja piwa na mocy rozporządzenia zmniejszona; odtąd warzono piwo tylko do domowego użytku dla urzędników i czeladzi. Dnia 10 grudnia 1746 r. zakazano nawet pojedynczą sprzedaż piwa. Jeszcze po dziś dzień istnieje tu jeden z ówczesnych browarów, znany w mieście i okolicy browar Kaula. Trzecia część nie posiadała posiadłości, ulegających podatkowi. Jedynie poddani płacili rocznie 15 talarów. W roku 1725 był tu karczmarzem Jan Sterc, sołtysem Maciej Górnik. Oprócz tego należy do Brunek folwark Branchwicki od roku 1526. Ostatnia właścicielka Marya Weronika Burczyńska sprzedawała ten folwark hr. Sobkowi. Dobro rycerskie Kłajowice położone było na Wielkiem Przedmieściu. Znajdowało się w rękach różnych osób a przetrwało aż do roku 1846. Wtedy została podzielona na parcele mniejsze. Katolicką ludność Brunek przyłączono 1860 r. do kościoła farnego w Raciborzu.

Pod koniec wieku XVII zbudowano na Wielkiem Przedmieściu klasztor Franciszkanów. Cesarz Leopold

udzielił 17 kwietnia 1686 roku zakonowi reguły św. Franciszka założenia w Raciborzu klasztoru. Tego samego jeszcze roku zakupiono kosztem tysiąca talarów ogród na Wielkim Przedmieściu, a 1 maja 1689 roku został pod nowy klasztor położony kamień węgielny. Doniosłego tego aktu dokonał przeor klasztoru Cystersów w Rudach, Józef Franciszek Herink. Budowę klasztoru ukończono w roku 1692. Tymczasem wystawiono obok klasztoru drewnianą kaplicę, a w roku 1697 rozpoczęto budowę kościoła, pod który położył kamień węgielny 6 października 1697 r. opat rudzki Bernard Wawrzyn Czernek, a biskup-sufragan Jan Jakób Brunnetti konsekrował 24 lipca 1699 r. wielki ołtarz. W roku 1788 założył klasztor browar.

Po zniesieniu posiadłości kościelnych, zamieszkiwała w budynku klasztornym komisya sekularyzacyjna. Budynek ten służył 1813 r. za szpital, następnie zamieniono go na magazyn, od roku 1819 do 1823 na gymnasium, później jeszcze na szpital a ostatecznie na zbrojownię. Sliczny, w roku 1707 konsekrowany kościół został zniesiony, ogród klasztorny kupiło od fiskusa miasto za sumę 1125 talarów, który zamieniono na targowisko bydłecę.

Wszystkim niezawodnie jest znany młyn nad Psiną, mniej lub bardzo mało dzieje tegoż od samego początku. Młyn ten sięga bardzo dalekiej przeszłości. Pierwszą wierzytelną wiadomość o istnieniu młyna napotykamy w początku wieku XIV, a przypuszczać należy, że istniał już od kilkunastu lat przedtem. Dnia 14 lutego 1317 r. darował książę Leszek kościołowi parafialnemu w Raciborzu młyn o trzech gankach. Młyn ten, położony niedaleko kościoła św. Mikołaja, wol-

ny był od czynszów, z wyjątkiem 3 marek, które kościół parafialny płacił proboszczowi od kościoła św. Mikołaja. W późniejszych latach przeszedł na własność państwa zamkowego.

W starych opisach Starejwsi z lat 1532 i 1567 znajduje się wzmianka o młynie nad Psiną, według której oddawał każdorazowy młynarz państwu 13 małder zboża, hodować musiał 10 sztuk nierogaczyny a w daninie oddawał cztery kapłony. W roku 1581 zbudował klasztor Panien na swoim folwarku przed miastem mały młyn wodny, z uszczerbkiem dla młyna dotychczasowego, gdyż miał ograniczać dopływ wody rzeką Psiną. Już w roku 1606 na mocy wzajemnej ugody zniesiono młyn Panien Dominikanek a wszelkie zboże dla klasztoru mielono odtąd w starym młynie nad Psiną. W późniejszych latach zmieniali się właściciele bardzo często; ostatecznie 1843 r. kupił młyn przodek dzisiejszego właściciela Domsa, ulepszając urządzenie całego zakładu stosownie do ówczesnych potrzeb i wymagań.

Jeszcze bardziej interesować będą dzieje starego kościoła starowiejskiego, szczuplutkiego a jednak wzbudzającego w każdym, który go sobie przypomina i dziś w duchu wyobraża, uczucie miłe i przywiązania pełne wspomnienia. Przetrwał on wieki długie; głoszone w nim dla wiernych słowo Boże, to ziarno, które wydało z biegiem czasu plon dodatni, tu modlili się nasi ojcowie i praojcowie, zanosząc swe błagalne modły do tronu Najwyższego w naszym pięknym polskim języku. Dziś niestety kościółka tego już nie ma; ustąpić musiał przed kilku laty większemu, stosownie do dzisiejszych potrzeb i wymagań zbudowanemu Domowi Bożemu. Aby jednak i młodszemu pokoleniu uprzytomnić prze-

szłość dziejową ukochanego kościółka, skreślam poniższą krótką historję od samego powstania jego.

Najstarszym niezawodnie kościołem w Raciborzu i okolicy, a może całego Ślązka, jest kościół starowiejski. Zbudowano go, jak wynika z starszych zapisków, w roku 1060. I tak znajduje się w aktach parafialnych wzmianka, że liczba powyższa znajdowała się na jednej z ścian kościoła, co tem bardziej świadczy o prawdziwości powyższego. Według podań ludowych służyć miał kościół za bóżnicę żydowską. Z opisu sięgającego wiek XIII dowiadujemy się, że kościół starowiejski zbudowany był z cegieł, w stylu gotyckim. Pierwszym proboszczem przy kościele św. Mikołaja był — o ile wiadomości sięgają — Mikołaj, który 1299 r. był świadkiem, gdy Przemysław, książę raciborski nadawał Raciborzowi prawo magdeburgskie. Z grona dalszych księży proboszczów starowiejskich wymieniam tylko tych, którzy położyli znaczniejsze zasługi około kościoła i parafii.

Ksiądz Piotr Gotfridi jest obecny 8 czerwca 1443 r. jako cesarski notaryusz i to z polecenia księżniczki Ofki przy zawarciu pewnego kupna, a 8 grudnia 1358 r. spisywał w osobie publicznego notaryusza testament świętobliwej Ofki.

W opiekę oddano 1432 r. zbudowany najprzód z drzewa kościółek »Matki Bożej« ówczesnemu proboszczowi; nazwiska jednak stwierdzić dziś już nie można.

Proboszcz Łukasz Alojzy Słonina, urodził się 1633 r. w Raciborzu, księdzem został 1655, proboszczem w Starejwsi 1666 roku. W służbie Bożej był pracownikiem dobrym, dla biednych nadzwyczaj miłosiernym. Z czasów rządów jego posiadamy kilka pe-

wnych wiadomości, odnoszących się do kościoła. Kościół mierzył 33 łokcie w dłuż, 17 w szerz. Był konsekrowany, posiadał śliczne obrazy i 9 okien, był na wschód sklepiony, druga część zaś taflowana i malowana. W nim znajdujące się trzy ołtarze były konsekrowane, chrzcielnica z metalu, kazalnica ozdobiona licznymi figurami sznycowanemi; drewniana wieżyca mieściła trzy dzwony, cmentarz był otoczony płotem. Każdorazowy proboszcz otrzymywał od wszystkich 5 wiosek do parafii należących po 8 malder żyta i owsa. W tym samem czasie została własność plebańska znacznie powiększona. Do parafii należały wioski Starawieś, Proszowiec, Bronki, Nowe Zagrody i Studzienna. Probostwo znajdowało się na cmentarzu, było z drzewa i mieściło w sobie dwa pokoje. Obok probostwa ciągnął się ogród owocowy a w nim była studnia. Wówczas też istniał w miejscu staropolski zwyczaj święcenia święconki. W Starejwsi chodził w tym celu proboszcz od chaty do chaty, w Studziennej święcenia odbywały się dla całej gminy u jednego z gospodarzy, a dla innych wiosek na cmentarzu.

W roku 1705 zmarły dziekan Piotr Paweł Lorin darował probostwu ogród, kupiony przez niego za 70 talarów. Wtedy już mieli proboszczowie do pomocy wikarych, tem więcej, że do parafii należały kościoły w Pawłowie i »Matki Bożej«. Kapelan mieszkał w małym, z drzewa zbudowanym domku, znajdującym się pomiędzy cmentarzem i szkołą.

Ks. Wawrzyniec Franciszek Kleniczka urodził się jako syn szewca 1679 r. w Raciborzu. W roku 1701 otrzymał święcenia kapłańskie, a dziesięć lat później został proboszczem w Starejwsi. Za jego czasów wznie-

siono w miejsce drewnianego kościółka polnego »Matki Bożej« nowy z cegieł, o wiele piękniejszy. Dnia 19 lipca roku 1723 został stary budynek zniesiony, do Pawłowa przewieziony, a pod nowy kościół położono kamień węgielny.

Za czasów ks. Jana Tomiczka, urodzonego 1736 r., który został proboszczem starowiejskim 1 maja 1776 r., zbudowano w roku 1786 nową wieżę w stylu barokowym. Staraniem jego wzmógł się majątek kościelny i dochody regularne znacznie, a sam przy swej śmierci 1795 r. przeznaczył 200 talarów na odprawianie Mszy św.

Dnia 1 maja 1795 r. wprowadzony został na proboszcza ks. Andrzej Weirich. Ponieważ stare probostwo chyliło się ku upadkowi, zbudowano 1797 r. kosztem 1800 talarów nowe mieszkanie dla proboszcza. Ks. proboszcz Weirich zmarł 1802 roku.

Po śmierci jego został proboszczem ksiądz Wilhelm Jauernik. Wówczas przypadły smutne nad wyraz czasy dla klasztorów i innych podobnych zakładów kościelnych, znana sekularyzacya. Ofiarą tej sekularyzacyi padł także powyżej wspomniany klasztor Franciszkanów równocześnie z kościołem. Ostatni polecano ks. Jauernikowi w celu nabycia, na co tenże się nie zgodził. Było to błędem wielkim, gdyż Stara-wieś byłaby jeszcze dziś w posiadaniu ślicznego kościoła Franciszkanów na Przedmieściu. Ks. proboszcz Jauernik zmarł 1834 r.

Wiek ostatni wydał nam również wybitnych mężów z pomiędzy proboszczów starowiejskich. Na pewne uwagi zasługuje śp. Karol Popek, który po śmierci ks. Jauernika został 1835 roku proboszczem

przy kościele św. Mikołaja. Rok następny poświęcił odnowieniu sufitu w kościele, on doprowadził odłączenie Pawłowa od parafii starowiejskiej, co zostało 1841 r. urzędowo zatwierdzone. Za jego czasów zaszedł także wypadek smutny; w nocy na 21 maja 1854 r. włamali się złodzieje do kościoła, wyrządzając mu znaczne szkody. Ks. Popek został 1856 posłem do ówczesnego sejmiku pruskiego, niestety niedługo, bo już 7 lutego 1857 zakończył swój żywot.

Ostatnim proboszczem najstarszego na Śląsku kościoła był śp. ksiądz Wilhelm Strzybny. Urodził się dnia 31 marca 1825 roku na zamku Raciborskim, gdzie ojciec jego Tomasz, był radcą w sądzie ziemiańskim i u księcia. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Raciborzu, ks. Strzybny wstąpił na wydział teologiczny uniwersytetu wrocławskiego, gdzie w dniu 2 lipca 1849 r. został na kapłana wyświęcony. Dnia 21-go lipca tegoż roku otrzymał nominację na kapelana przy kościele farnym, czyli przy byłej kolegiacie Raciborskiej. Już po trzech latach służby duchownej widzimy go kuratusem polskim poklasztornego kościoła OO. Dominikanów, skąd w dniu 29 kwietnia 1857 roku, na podmiejskie probostwo starowiejskie przeniesiony został, gdzie z górą przez lat 40, do swego zgonu, gorliwie spełniał obowiązki pasterskie i obywatelskie.

Sp. ks. Wilhelm Strzybny był człowiekiem prawym, wzorowym i zacnego charakteru. Kochał swój lud, a lud jego. Maluczcy i wielcy garnęli się do jego progów z takim zaufaniem, a taką miłością, jakby do swego najlepszego przyjaciela i ojca, bo w ciągu tych długich lat pasterzowania zbratał się z nimi, zżył i zjednoczył. Zawsze uśmiechnięty, łagodny, dobrotliwy,

lecz o żelaznej woli i wytrwałej energii; kapłan weteran, nie z wojen, w której działa ogień sięją, a krew strumieniem płynie, lecz z tej nigdy niezapomnianej walki kulturalnej, która się wówczas wszędzie, gdzie odbywało się serce katolickie, szerzyła. W tej to wojnie walczył nasz śp. ks. Strzybny. Stał na stanowisku, jak żołnierz na straży. A była to wojna straszna, bo zagrażała upadkiem Kościoła, odstąpieniem wiernych i znieczuleniem miłości do Krzyża świętego. W tej to walce nasz ś. p. ks. Strzybny odniósł wiele ran, z których do końca swego życia wyleczyć się nie mógł.

S. p. ks. Strzybny był jednym słowem nad wyraz szlachetnym kapłanem, a w dodatku przyjacielem ludu. Nie dziw też, że ludność powierzyła mu mandat poselski do sejmu pruskiego, w którym zasiadał w latach 1862 i 1863. Dnia 24 kwietnia 1875 r. objął urząd dziekana, w styczniu 1884 został mianowany ksiązęcobiskupim komisarzem, również dzierżył urząd inspektora szkolnego, w obecnych czasach duchowieństwu katolickiemu rzadko w udziale przypadający. Za jego staraniem został kościół Matki Bożej i kościół farny zewnątrz i wewnątrz odnowiony. Zaczny ten kapłan zmarł na chorobę sercową dnia 25 lipca 1898 roku, w wieku lat 73, a kapłaństwa 49, nie doczekawszy się tego tak przez niego upragnionego 50-letniego jubileuszu służby Bożej. Zmarł ten zacny kapłan żalowany przez grono przyjaciół, a oplakiwany przez swoich parafian, którzy po dzień dzisiejszy swojego dobrego i kochanego prałata zapomnieć nie mogą.

Na zakończenie niniejszej rozprawy wspomnieć jeszcze w krótkości muszę o miejscowym szpitalu, szkole i nowym kościele parafialnym. O kościółku Matki Bo-

żej rozwodzić się nie będę, gdyż opis jego znajduje się w jednym kalendarzu »Nowin Raciborskich« z lat dawniejszych. Dla uzupełnienia liczby miejscowych duszpasterzy dodać muszę, że po śmierci ś. p. ks. Strzybnego zawiadował parafią długoletni kapelan miejscowy ks. Alojzy Reif, dzisiejszy proboszcz w Markowicach. W połowie grudnia 1898 r. objął urząd parafialny ks. Bresler, dotychczasowy proboszcz markowicki; na tem stanowisku pozostał aż do początku roku ubiegłego, obejmując probostwo w Mysłowicach. Jego następcą został ks. Uliczka.

Szpital w Starejwsi istniał już w połowie wieku XVII. i został założony, jak się zdaje, przez dziedzica w Kurnicy. W roku 1679 zamieszkiwało szpital 6 niewiast, a na początku wieku ubiegłego napotkać tam było można także mężczyzn. Po podziale państwa kurnickiego upadł szpital dla braku funduszków i odpowiedniej opieki nad nim.

Pierwsze wiadomości o szkole starowiejskiej pochodzą z roku 1620 i zdaje się, że była ona jedną z najstarszych w okolicy, i że wszystkie wioski do parafii należące, tworzyły także jeden obwód szkolny. Każdorazowy nauczyciel był także organistą. Jeszcze w pierwszej połowie wieku ubiegłego udzielano nauki w szkole w języku polskim; świadczą o tem dokumenty, które wyraźnie mówią, że nauczyciele, nie władający językiem polskim, niedługo się tu trzymali.

Rok 1902 był dla parafian starowiejskich nadzwyczaj ważny. W tym to bowiem roku została ukończona budowa nowego kościoła. Szybkim pędem wzrastała liczba mieszkańców poszczególnych miejscowości do parafii należących, to też nie dziw, że kościółek staro-

żytny nie mógł pomieścić wszystkich wiernych. Myśl zbudowania nowego kościoła rzucił wyżej wspomniany śp. ks. Strzybny i jemu też mają parafianie wiele do zawdzięczenia. Wykonawcą myśli śp. ks. Wilhelma został następca jego, ks. prob. Bresler. W roku 1900 rozpoczęto budowę nowego Domu Bożego, wielkiego, wspaniałego, który na wiosnę 1902 roku został szczęśliwie ukończony.

Zbliżała się uroczystość poświęcenia i wszystko co ruszać się mogło, krzątało się około upiększenia tej tak ważnej uroczystości. Pod wieczór dnia 3 czerwca 1902 r. przybył pociągiem pospiesznym J. E. ks. kardynał Kopp, który dnia następnego, w środę 4 czerwca dokonał uroczystego aktu poświęcenia nowego kościoła. W tymże czasie udzielił ks. Kardynał licznym wiernym Sakramentu św. Bierzmowania. W czwartek w południe opuścił dostoyny gość mury Raciborza.

Nadmienić także wypada, że 1902 r. przestała Starawieś istnieć jako samodzielna gmina polityczna i została przyłączona wraz z Proszowcem do miasta Raciborza.



II.

Nowe Zagrody.

W kierunku południowo-wschodnim miasta Raciborza położone są Nowe Zagrody, dawniejsza gmina samodzielna, dziś do miasta należąca. Już w roku 1313 miały sołtysa czyli wójta. Mieszczanin kozielski Bogoń kupił tu 1379 r. dwa ogrody z przyległemi do nich domkami, które darował później klasztorowi Dominikanów z zastrzeżeniem, że zostaną odprawiane nabożeństwa za zmarłą jego małżonkę i krewnych. Jeden z owych ogrodów przynosił jedną markę czynszu, a położony był przy samem mieście; drugi odrzucał $1\frac{1}{2}$ marki, a znajdował się przy ulicy Długiej w kierunku Studziennej. W roku 1381 kupiła siostra Elżbieta, zakonni św. Dominika z Krakowa, a kupno to potwierdził z jednym tylko wyjątkiem książę Wacław dnia 8 marca 1456 r. Niepotwierdzony ogród był położony przy ulicy Leśnej, a odkupił go kapitan zamkowy Jan Dołański z Jejkowic, za co otrzymywał klasztor pół marki czynszu. Wikary Grzegorz Kędziorka zapisał 1508 r. swój ogród w Nowych Zagrodach prokuratorom i sługom kościelnym kolegiaty raciborskiej. Ten kawał ziemi używali słudzy kościoła aż do roku 1832; w tym roku został przyłączony do cmentarza.

Książę Walenty sprzedał 25 listopada 1517 r. za sumę 30 guldenów jeden wolny ogród w Nowych Zagrodach posiedzicielowi Janowi Szyszcze. Spis urzędowy z roku 1532 wymienia wszystkich posiedzicieli ogrodów; według tegoż liczyły Nowe Zagrody 34 ogro-

dników, którzy mniej więcej 12 guldenów, 75 kur, 4 kopy jaj wraz z opłatą leśną i od koni w czynszach państwu zamkowemu dawali. Kilku obywateli miejskich posiadało tu również po jednym ogrodzie, a pewna liczba z nich była wolną od wszelkich opłat. Wójt miejscowy Piotr Kuśka był równocześnie plenipotentem państwa zamkowego; jemu przysługiwało prawo odbierania czynszów, jako też kierowania robocizną i tych poddanych Nowych Zagród, którzy mieli swą rolę na dobrach w Ocicach. Wolnych od czynszów było 5 ogrodów kościelnych, z których należały po jednym kościołowi miejskiemu (kolegiacie), wielkiemu ołtarzowi tegoż kościoła, klasztorowi Panien (Dominikanek), wikarym kolegiaty i wielkiemu Bractwu N. M. Panny. Na pewnem pustkowiu zbudowało miasto stodołę masywną.

W drugiej połowie wieku XVI. toczył się pomiędzy miastem i Nowemi Zagrodami kilkuletni proces o pastwisko. W roku 1586 zakończył się proces ten na korzyść obywateli nowozagrodzkich. Pod koniec wieku XVI. liczyły Nowe Zagrody 7 gospodarzy, 45 ogrodników i 10 wolnych ogrodników. Gospodarze i ogrodnicy oddawali w czynszach 34 talary, 6 groszy, 3 halerze w gotówce, po $9\frac{1}{2}$ szefli żyta i owsa, 86 kur i $3\frac{11}{15}$ kopy jaj. Wolni ogrodnicy dawali 3 szefle żyta i 9 szefli owsa. Cesarz Maciej udzielił 1612 r. miastu przywilej, mocą którego mieli prawo i w Nowych Zagrodach warzyć piwo. W arendzie miejscowej sprzedawano rocznie 65 osemek (po 200 kwart) piwa i $\frac{1}{2}$ wiadra wódki.

W roku 1778 toczył się ponownie proces o powyżej wspomniane pastwisko, położone pomiędzy Studzieną i Starąwsią. Miasto zostało pozbawione prawa ko-

rzystania z pastwiska tego, a odtąd prawo to przysługiwało wyłącznie obywatelom Nowych Zagród.

O zdarzeniach z lat następnych nie posiadamy żadnych wiadomości. Pierwsza nowsza wiadomość pojawia się 1832 r. W roku tym położony został kamień węgielny pod kościół cmentarny, wystawiony za staraniem prałata ks. Zołądka, na nowym cmentarzu w Nowych Zagrodach. Dnia 4-lipca tego samego roku odbyło się uroczyste poświęcenie tegoż kościółka. W roku 1849 rozpoczęto budowę bitej drogi, a wioska doznała wtenczas ulepszenia głównej swej ulicy. Dnia 1 stycznia 1860 r. została wioska dotychczasowa przyłączona do miasta Raciborza, a więc przestała być samodzielną.

Liczba mieszkańców wynosiła 1784 roku 168, w roku 1819 już 341, zaś w roku 1850 aż 1211 osób. Z wzrostu liczby mieszkańców wynika, że dobrobyt w miejscu się wzmacniał. Być może, że ówczesne położenie majątkowe gminy było trudne i to też spowodowało mieszkańców do złączenia Nowych Zagród z miastem. Zresztą i tak Nowe Zagrody na tem źle nie wyszły, boć jako gmina samodzielna nie byłyby doszły do tego rozkwitu, w jakim dziś się znajdują.

Aż do roku 1848 należały Nowe Zagrody do starowiejskiego obwodu szkolnego. Już w roku 1841 postanowiono się od tegoż odłączyć, zaś ostatecznie 1847 roku rozpoczęto budowę nowej szkoły. Dnia 26 września 1848 została przez ks. kanonika Heidego uroczystie poświęcona. Niedługo po przyłączeniu wioski do miasta, bo już 1866 r. została miejscowa szkoła ludowa zniesioną, a młodzież szkolną przyłączono do szkół miejscowych. Niestety szkoła nowozagrodzka służyła

jak wszystkie ówczesne szkoły ludowe, celom niemieckim. Wynika to dobitnie z dokumentów, które wyraźnie zaznaczają, że po przyłączeniu wioski do Raciborza uczono dzieci polskich rodziców, zatem dzieci, władające tylko językiem polskim, języka obcego, niemieckiego. To jedno tylko podnieść wypada, że szkoły w ówczesnych czasach znajdowały się pod dozorem duchowieństwa.

III.

Studzienna.

Nazwę wioski, położonej pół mili drogi na południe miasta Raciborza, wywodzić należy od wyrazu studnia, których tak dawniej jak i dziś jeszcze znaczna liczba się znajduje. Początki wioski sięgają czasów zamierzchłych; kiedy powstała, nie wiadomo. Pierwszą wiadomość o istnieniu Studziennej napotykamy w roku 1258, a w dokumentach z roku 1267 znajdujemy wzmiankę o granicznych kamieniach pomiędzy miastem i Studzienną.

Pierwotnie należała cała wioska księciu; w ciągu wieków została częściowo sprzedana lub zastawiona, aż w końcu większa część była własnością miasta, mniejsza należała kolegiacie. W r. 1360 oddał książę Mikołaj soltysostwo w Studziennej rycerzowi Stosakowi z Pilchowic, za co otrzymał posiadłość jego rycerską. Chcąc dotychczasową liczbę kanoników kolegiaty raciborskiej powiększyć, kupił książę Jan 1413 roku od potomka wyżej wspomnianego Stosaka dwie części solty-

sostwa w Studziennej, czyli pięć włók z czterema ogrodami i przychodami sądownictwa. Gdy kolegiatę raciborską przeniesiono z zamku do miasta, dochody fundacyi księcia Jana otrzymał piąty kanonik kolegiacki. Księżniczka-wdowa Małgorzata odebrała 1445 r. wioskę Studzienną w zapisie.

Dnia 10 czerwca 1502 r. zastawili książęta Mikołaj i Jan część wioski za 500 węgierskich guldenów szlachcicowi Pawłowi Wieczy z Krzyżanowic, zaś dwa lata później mieszczanin raciborski Rynczko nabył od książąt 4 posiadłości gospodarcze i 2 ogrodnicze. W roku 1522 nabył część książęcą niejakiś Jan Kocur z Ligoty. Poddani wioski dawali proboszczowi starowiejskiemu czynsze, z czego wynika, że już wtedy Studzienna należała do parafii starowiejskiej.

Według zestawienia z roku 1532 już była Studzienna własnością wyłączną księstwa, znajdowała się w zastawie u trzech posiedzicieli jak kolegiaty, szlachcica Wieczy z Krzyżanowic i Jana Kocura. Nasamprzód omówić wypada poszczególne części, a w końcu wspomnieć o złączeniu się tychże w jedną całość.

Kolegiata posiadała w Studziennej pięć posiadłości i trzy ogrody. W roku 1690 otrzymywała kolegiata na utrzymanie proboszcza i drugiego kanonika 100 talarów w gotówce, jednak już 1724 r. nie posiadała żadnych włości, podlegających opłacie. Natomiast utrzymywała 75 owiec, 32 krowy, 5 wieprzów, jej podlegało 5 gospodarzy, 4 ogrodników i 4 chałupników. Prawo nad całą wioską, jako też wyszynk posiadało miasto. Według wyszczególnienia z roku 1750 płaciło owych 5 gospodarzy kolegiacie 9 talarów w gotówce i stawiali 20 furmanek. Mocą ustawy sekularyzacyjnej z dnia 28

listopada 1811 r. przeszły wszelkie dobra kolegiackie na własność rządu pruskiego, który odprzedał je ówczesnemu właścicielowi zamku raciborskiego.

Druga część wioski była własnością wówczas żyjącego Wacława Charwata Wieczy. Szlachcic ten sprzedał 1539 r. zamek swój w Bluszczowie, wioski Bluszczów, Rogi, Rogowiec, Syrenkę i własności swoje w Studziennej szlachcicowi Janowi Tamfeldowi. Niedługo, bo już 1565 r. sprzedał Tamfeld swoją posiadłość w Studziennej niejakiemuś Jerzemu Wronińskiemu z Wronina, których ród w okolicy był osiadły. Jeden z potomków jego, Mikołaj Wroniński, odstąpił nabytek ten rodzinie szlacheckiej Reiswitz na Kurnicy. Aż do roku 1704 pozostała ta część wioski w rękach tego magnata; w roku tym przeszła na własność miasta Raciborza, w którego posiadaniu znajdowała się od dłuższego czasu resztująca część wioski.

Ta trzecia część Studziennej przeszła mocą układu na przeżycie, zawartego pomiędzy potomkami właściciela Kocura na zastaw, na własność miasta Raciborza. Miasto było podówczas w bardzo niekorzystnem położeniu z powodu ostatnich pożarów. To też, chcąc położenie to polepszyć, zawiązało z Mikołajem Kocurem ów układ, który został przez cesarza Ferdynanda potwierdzony. Po śmierci Mikołaja odziedziczyły dwie córki jego dotychczasowe dobro zastawne, a gdy dopiero ostatnia z nich przeniosła się 1583 roku do wieczności, zostało miasto właścicielką tegoż, ma się jednak wiedzieć, zależną od cesarza.

Gdy jednak miasto zdołało się po niezbyt długim czasie podnieść, prosiło cesarza o dziedziczną spuściznę tych posiadłości. Dnia 8 grudnia 1603 r. sprze-

dał też cesarz Rudolf II dotychczasowe dobro zastawne wraz z arendą, rolą i łąką za kościołem »Matki Bożej« miastu za 1588 talarów. Wtenczas naliczono tu 26 siodłaków, posiadających $13\frac{5}{8}$ włók roli i 5 ogrodów. W czynszach oddawali: $20\frac{5}{6}$ talarów gotówką, 21 szefli żyta, 8 małdrów, 11 szefli i 3 ćwiartki owsa, 119 kur i $3\frac{1}{5}$ kopy jaj. Liczby te świadczą o dodatniej zamożności ówczesnych gospodarzy.

Ostatnia ta posiadłość pozostała w rękach miasta aż do roku 1819; wtedy została objęta przez starostę krajowego Karola Józefa Jarockiego z Wielowsi za cenę 22,500 talarów i 50 talarów rocznego czynszu. Jednak już roku 1845 widzimy dobro to w rękach Gustawa Adolfa, 1868 roku część tegoż kupił niejakiś Merkel. Jednak już 1872 r. odstąpił ją fabrykantom Zendrowi, Samoi i Neumanowi za cenę 120 tysięcy talarów. Od 1 lipca 1874 tworzy dotychczasowe dobro, które do dziś jest w posiadaniu rodziny Zender, osobny obwód dominialny. Pierwsze zaś dwie części, należące dawniej do kolegiaty i do rodziny Wieczów, tworzą odąd jeden obwód gminny.

Na pamiątkową kapliczkę, wznoszącą się na pagórku na końcu wioski, zwrócić należy uwagę. Kaplica ta oddana jest opiece św. Barbary. Tu w pobliżu grzebano zmarłych w latach 1831 i 1832 na zarazę mieszkańców wioski. Oprócz niej istnieje w miejscu mały kościółek, poświęcony czci św. Jana Nepomucena, zbudowany przed kilku laty. Tu odprawia się w niedziele i święta a także i w dni powszednie nabożeństwa, dla wygody mieszkańców wioski, oddalonej stosunkowo dość daleko od parafialnego kościoła w Starejwsi.

IV.

Miedonia.

Wioska ta położona jest nad samą Odrą, na kierunku północnym miasta Raciborza. Książę Przemysław Raciborski potwierdza 1305 r. mieszkańcom Miedoni pastwiska. W dokumencie tym wzmiankuje o ogrodach za Starawsią, w kierunku Miedoni. Inny dokument, pochodzący z roku 1416 stwierdza, że trzeci kanonik kolegiaty raciborskiej otrzymywał oprócz innych danin dziesięciny z książęcych folwarków w Brzeźnicy i Miedoni. Ostatni należał 1445 r. do zapisu księżniczki Małgorzaty. Po wymarciu książąt raciborskich, został pomiędzy innemi i folwark w Miedoni zastawiony. Podług spisu sporządzonego roku 1532 wynosił wysiew na gruntach folwarczanych: 20 maldrów żyta i pszenicy, 8 maldrów owsa, 7 maldrów jęczmienia, 1½ maldra grochu, 8 szefli konopi, 1½ maldra prosa, 4 szefle wyki, 2 ćwiartki prosa. Przy folwarku położony był staw brzeźnicki, zaś obok rozciągające łąki dawały 30, łąki brzezowskie 20 fur siana. Inwentarz żywy folwarku składał się z 80 sztuk rogacizny, 60 sztuk nierogacizny, 60 koni, 4 do 500 owiec i wielkiej liczby drobiu domowego.

Poddanych liczyła wioska 49, pomiędzy temiż 6 Nowozagrodzan. Za używanie wysepki, położonej w Odrze pomiędzy tamą i Proszowcem, gdzie łączyły się ramienia wody, płacił margrabia zamkowy Jakób 2 marki 28 groszy czynszu, od używania koryta »starej Odry« i »Struziny« płacił jedną markę rocznie. Ry-

bacy zmuszeni byli złowione łososie oddawać na zamek, a jesiotr ogony, z schwytanych bobrów ogony i tylne łapki. W roku 1564 był baron Oppersdorf dzierżawcą dobra w Miedoni. Z zapisków z tych czasów wynika, że już wtedy folwarki w Ocicach i Miedoni zaliczały się do jednych z najlepszych w okolicy, przynoszące rok rocznie 1200 talarów dochodu. Z urzędowych ksiąg gruntowych wynika, że roczny wysiew miejscowego folwarku wynosił 20 maldrów, liczba rogaczyny 50, nierogaczyny 50 sztuk. Oprócz tego hodowano 600 sztuk owiec. W pobliżu folwarku położone były dwa ogrody kucharskie, tuż obok kilka stawów, już zamulonych. Łąki folwarczne dawały 113 fur siana. Miejscowych czterech rybaków zaopatrywało kolejno z temiż w Proszowcu i Ostrogu zamek potrzebną ilością ryb.

Znana już z opisu w Studziennej rodzina Wieczów otrzymała 1579 r. od wrocławskiej komory pozwolenie na zbudowanie kilku domów w Miedoni. Już w roku 1595 był folwark zupełnie odbudowany i powiększony. Wdowa po Hynku, twórcy tego dzieła, mieszkająca w Szychowicach, niszczyła lasy i uciskała poddanych w największym stopniu. W roku 1603 zostało kilkanaście dóbr cesarskich sprzedanych. Los taki miał spotkać i folwark miedoński; gdy jednak komisya radziła, takowy przy zamku z powodu korzystnych połowów zatrzymać, odstąpił cesarz od zamiaru sprzedaży.

W Miedoni istniał od niepamiętnych czasów młyn wodny, który na początku wieku XVII był od kilkunastu lat nieczynny. Młynarz zamkowy Mikołaj Bartoń odbudował go z wielkimi kosztami; z tego też powodu zwolnił go właściciel zamku hrabia Franciszek Euze-

biusz Oppersdorf 1669 roku od robocizny. W miejsce żadanego maldra mąki odstawiał corocznie 16 talarów gotówki oraz kilka sztuk drobiu. Wówczas wioska nie posiadała karczmy, a sprzedają piwa i wódki zajmował się jeden z poddanych. Konsumcya roczna wynosiła 14 ósemek piwa i $\frac{1}{4}$ wiadra wódki. Sołtysem był wówczas Jan Opała, młynarzem Franciszek Grzaka. Młyn wodny, położony pomiędzy Miedonią i Rudnikiem był własnością Panien Dominikanek.

Owczesny folwark był własnością księcia Rąciborskiego i tworzy osobny obwód dominialny, liczący około 200 mieszkańców. Wioska i folwark składają się razem na jedną gminę polityczną. Wioska ta należy, jak już przy historyi Starejwsi wspomniałem, do parafii św. Mikołaja. W roku 1876 rozpoczęto budowę pierwszej szkoły elementarnej, którą 14 stycznia 1877 poświęcono i do użytku oddano.

V.

Proszowiec—Ocice.

Proszowiec oddalony jest niespełna milę od miasta Rąciborza. Gdy księżniczka, znana ogólnie świętobliwa Ofka wstąpiła do klasztoru, podarował jej brat książę Leszko wioskę tę, nie wyłączając roli, ogrodów, pastwisk i lasów. Dwóch rybaków miało na całej przestrzeni w książęcej dzielnicy, ciągnącej się rzeki Odry, łowić ryby dla stołu klasztornego. Świętobliwa Ofka miała Proszowiec i jeszcze inne cztery wioski posiadać aż do śmierci; po jej śmierci miały przypaść na wła-

sność klasztoru. To się jednak nie stało, bo 1445 r. widzimy Proszowiec w posiadaniu księżnej Małgorzaty.

W roku 1532 liczyła wioska 21 poddanych. Pod koniec lipca 1637 r. zapalił piorun pewien dom mieszkalny, a powstały pożar zniszczył dalsze trzy gospodarstwa. Wówczas utrzymywał każdy z gburów 5 do 6 koni, 10 do 12 sztuk rogacizny, kilka sztuk nierogacizny i 150 sztuk owiec. W karczmie sprzedawano rocznie 44 ósemki piwa i $1\frac{1}{4}$ wiadra wódki. Wówczas liczono w wiosce 6 gospodarzy, 14 ogrodników, 6 chałupników. W roku 1885 naliczono w 91 domach mieszkalnych 653 mieszkańców. W roku 1902 został Proszowiec równocześnie z Starąwsią przyłączony do Raciborza. Pertraktacje w tym względzie trwały długie lata.

O Ocicach znajdujemy wzmiankę już w r. 1294. Wtenczas dzieliły się na cztery części; trzy z nich należały do parafii w Janowicach, czwarta do parafii starowiejskiej. Główną część nabył 1629 r. od właściciela zamku Raciborskiego szlachcic Stanisław Reisswitz z Kurnicy.

W Górnych Ocicach zbudowano 1829 r. dla Szardzina, Srednich i Dolnych Ocic szkołę elementarną. Nowe Ocice są folwarkiem, Srednie Ocice folwarkiem własności księcia Raciborskiego, a Dolne Ocice kolonią do tegoż samego księcia należącym. Ostatnie dwa folwarki istnieją od roku 1861 pod nazwą »Zamek Ocicki«.

W krótkim zarysie przedstawiłem Czytelnikowi zarys historyczny parafii starowiejskiej. Pomimo to, o ile przypuszczam, dałem jasny pogląd na rozwój i piękną przeszłość tej, może najstarszej parafii górnośląskiej. Właśnie kraina nadodrzańska ujrzała pierwsze światło nauki chrześcijańskiej i tu też nauka ta znalazła pier-

wszych swych wyznawców, którzy za przykładem swoich braci w głębi Polski budowali domy Boże i zakładali parafie. W dalszych rozdziałach zaznajomię Czytelnika z innemi kościołami, które, o ile przypuszczać należy, powstały dopiero później.

VI.

Ostróg pod Raciborzem. Kościół św. Jana Chrzciciela.

Kiedy zbudowano pierwszy kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na Ostrogu, nie wiadomo. Przypuszczać jednak należy, że stało się to niedługo po wystawieniu kościoła św. Mikołaja w Starejwsi. Pierwszą wzmiankę o istnieniu kościoła na Ostrogu znajdujemy w roku 1307, a jest tam mowa o kościele z drzewa zbudowanym. Takowy znajdował się za murem, otaczającym zamek po prawej stronie Odry. W dalszym ciągu wspomina dokument o darowiznie księcia Leszka, składającej się z trzech włók roli, ogrodu i większego miejsca budowlanego; wszystkie te części ziemi położone były pomiędzy zamkiem i kościołem św. Jana. Służbę kościelną sprawiał jeden z wikarych kościoła kolegiackiego, noszący z powodu tego nazwę sakelana przy kościele św. Jana. Po kolei wspomnieć wypada o tych sakelanach kościoła na Ostrogu, którzy w czasie urzędowania swego położyli pewne zasługi około kościoła, jako też pokrótce o dziejach kościoła samego.

W roku 1637 stał się kościół pastwą płomieni; przez hrabiego Oppersdorfa, który w tym czasie został

właścicielem raciborskiego państwa zamkowego, zbudowany, został 11 lipca 1649 r. przez biskupa-sufragana Baltazara Liesza konsekrowany. Nowy ten kościół posiadał trzy ołtarze; wielki ołtarz poświęcony był czci N. M. Panny i św. Jana Chrzciciela, drugi przy wchodzie po prawej stronie czci Najśw. Imienia Jezus, trzeci znajdował się po lewej stronie wchodu. Kościół sam zbudowany również z drzewa, był 26 łokci długi a 16 łokci szeroki. Już wówczas posiadał kościół trzy dzwony.

Kilka lat później wybuchł spór o patronat nad kościołem. Hrabia Praszma, administrator zamku Raciborskiego i opiekun małoletnich potomków zmarłego hr. Oppersdorfa, miał zamiar kościołek oddać parafianom starowiejskim, powołując się na pewne dokumenta zamku z roku 1642. Przeciw zamiarom hrabiego wniosła kolegiata protest do konsystorza wrocławskiego, dowodząc, że od najdawniejszych czasów sprawowali jej wikaryusze urząd duchownego miejscowego.

W czasie urzędowania ks. Loryna został wielki dzwon przelany, a ks. Loryn sam zapisał przed śmiercią swoją 1705 r. z majątku swego 1000 talarów dla biednych, dalszy tysiąc na lepsze wyposażenie stanowiąca sakelana. W roku 1726 została zbudowana wieża kościoła; 1730 r. zbudowano organy i odnowiono wnętrze kościoła. Działo się to w czasie urzędowania ks. kanonika Waltera, który 1761 roku umarł.

Przy sekularyzacji klasztorów i dóbr do nich należących została także kolegiata raciborska zniesiona, a w jej miejsce utworzona parafia raciborska z proboszczem na czele. Kościołem ostrogskim zarządzał jak dotychczas jeden z wikarych, naturalnie teraz kościoła

parafialnego. Ponieważ jednak liczba mieszkańców wiosek należących do kościoła św. Jana ciągle wzrastała, okazała się potrzeba ustanowienia osobnego proboszcza przy tymże kościele. Myśl ta znalazła poparcie u miejscowego sakelana, właściciela zamku i komisarza biskupiego ks. Zołądka. Kupiono niedaleko kościoła domek, który przeznaczono na mieszkanie nowego proboszcza. Już 1. lipca 1817 wprowadzono ks. Kubiczka jako administratora nowej parafii, dn. 17 sierpnia 1820 zamianowano go proboszczem. Tenże używał dwie łaki, przynoszące 38 talarów dzierżawy, otrzymywał z kasy kościelnej 240 talarów, z kasy fundacyjnej 47 talarów, dwa sążnie drzewa opałowego, kołędę i inne mniejsze opłaty. Również otrzymywał proboszcz ofiary zebrane i to w czasie od lipca do marca połowę, zaś od kwietnia do czerwca w całości. Gdy jednak przy rewizji rachunków 1827 r. zażądała komora książęca połowę ofiar za kwiecień, maj i czerwiec, odmówił ks. Kubiczek zwrotu, powołując się na praktykę tego rodzaju z lat odległych. Ks. Kubiczek zbudował na cmentarzu kaplicę pogrzebową oraz kaplicę św. Jana Nepomucena, w której został 1845 r. pogrzebany.

Ostróg liczył 1856 roku 2600 mieszkańców i bu-powa nowego kościoła była nieodzowną. Dotychczasowy kościółek nie mógł pomieścić własnych parafian, zaś mniej jeszcze pielgrzymów rok rocznie w wielkiej liczbie dotąd przybywających. Owcześnie ks. proboszcz Morawe powziął myśl zbudowania nowego, obszerniejszego domu Bożego. W drodze podarunku uzyskano obok starego kościoła obszar ziemi, na którym niedługo stanął dzisiejszy kościół. W krótkim czasie wypracowano projekt, 1856 r. uzyskano pozwolenie rządowe

a kamień węgielny położono 29. czerwca 1856 roku. Pracami budowlanemi kierował mistrz murarski Jan Kirstein z Koźła. Już na jesień 1860 r. doprowadzono budowę pod dach, wciągnięto dzwony z starego kościoła i oddano kościół do służby Bożej. Stary kościół został w marcu 1869 roku rozebrany i w Zawadzie Książęcej ustawiony. Dnia 1 kwietnia 1871 r. odłączono dzisiejszą ulicę Nowomiejską i Proboszczówkę od kościoła św. Jana i przyłączono do farnego kościoła w Raciborzu. Ks. probosz Morawe, zasłużony ten wielce kapłan, zmarł 28 lipca 1872 roku; zwłoki jego spoczywają w grobowcu przed wielkim ołtarzem zbudowanego przez niego kościoła.

Przy śmierci ks. Morawy nie wszystko kompletnie było ukończone. Budowa sama kosztowała około 160 tysięcy marek, z których około połowę ponieść musieli parafianie. To też wewnętrzne urządzenie kościoła udoskonalano w pewnych odstępach czasu. Jeszcze następcą ks. Morawy, ks. proboszcz Bowroth sprowadził do kościoła wiele potrzebnych rzeczy, jak kazalnicę, drogę krzyżową, jeden ołtarz boczny, chrzcielnicę itd. W roku 1885 rozpoczęto budowę nowego probostwa, które stanęło w ogrodzie naprzeciw kościoła. Po śmierci ks. Bowrotha został proboszczem ostrogskim ks. Pfleger, który po dziś dzień urząd ten — mianowany w ostatnim czasie dziekanem — sprawuje. W czasie rządów jego został kościół otoczony płotem murowanym, wzdłuż którego ustawiono kaplice Różańca św., nadzwyczaj gustownie wykonane. Do pomocy proboszcza jest także dwóch kapelanów.

Kaplica Grobu świętego.

Właściciel państwa Raciborskiego, hr. Jerzy Opersdorff zbudował 1647 r. na chwałę Bożą i ku uczczeniu Męki Pańskiej niedaleko zamku kaplicę Bożego Grobu, odpowiadającą kaplicy jerozolimskiej. Również postarał się fundator o zaprowadzenie regularnych nabożeństw w kaplicy, które odbywały się zwykle w pierwszy piątek każdego miesiąca a przypominać miały bolesną mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Nabożeństwa te odprawiało duchowieństwo klasztoru Dominikanów, za co otrzymywało 7 talarów rocznie. Fundacya hrabiego została potwierdzona przez prowincyała zakonu z zaznaczeniem, że gdyby miała się okazać niedogodność w spełnianiu obowiązków, można fundacyę przełać na inny kościół.

Stosunek ten niedługo przetrwał, gdyż już 1666 r. znajduje się fundacya przy kościele św. Mikołaja w Starejwsi, gdzie pozostała aż do roku 1726. Owczesny proboszcz starowiejski ks. Klenczka zawikłał się z właścicielem zamku Raciborskiego hr. Sobkiem w proces długoletni. Hrabia Sobek rościł dla siebie prawo do domku, będącego własnością kościoła. Ponieważ sprawę trudno było załatwić drogą ugodową, przeto sprawa poprowadzoną została do instancyi sądowych. Wtenczas odebrał hrabia fundacyę Grobu Bożego kościołowi św. Mikołaja i powierzył ją swemu ulubieńcowi, sakelanowi Tadeuszowi Walterowi. Odtąd została kaplica Grobu św. przy kościele św. Jana.

W drugiej połowie wieku ubiegłego była kaplica blisko upadku. W roku 1853 stawił ks. kanonik dr.

Heide do komory książęcej wniosek o odnowienie lub zniesienie kaplicy. Ostatecznie książę zgodził się na odnowienie, nie zobowiązując się żadnem przyrzeczeniem na przyszłość. Pamiątkową tę kaplicę odwiedza wiele wiernych, szczególnie w czasie wielkiego tygodnia.

Kaplica zamkowa.

Chrześcijańscy książęta wieków średnich mieli w swych zamkach kaplice, w których kapelani zamkowi odprawiali nabożeństwo kościelne. Owcześni kapelani zamkowi byli bardzo poważani; towarzyszyli swym panom w podróżach, załatwiali sprawy notaryuszy kancelarskich i poświęcali się wychowaniu dzieci książęcych. Pierwsi książęta górnośląscy nie mieli stałej siedziby, podróżowali wiele a zatrzymywali się tymczasowo w zamkach i klasztorach.

Taka kaplica istniała też na zamku raciborskim. Kiedy ją zbudowano, nie wiadomo. Za czasów księcia Przemysława kaplica na zamku już istniała. Już wówczas miała szczególniejsze znaczenie, ponieważ biskup wrocławski Tomasz I podniósł ją był w roku 1288 do rzędu kościołów kolegiackich. Znany jest nam pobyt biskupa Tomasza w Raciborzu, tu zawartą została zgoda pomiędzy tym biskupem a księciem wrocławskim Henrykiem IV. Z wdzięczności za to biskup Tomasz stworzył w kaplicy zamkowej fundację kolegiacką z trzema kanonikami i kilku wikaryuszami, ku czci św. Tomasza Kantanaryjskiego.

Gorliwość w zakładaniu nowych kanonikatów przy kolegiacie była nadzwyczaj wielka. Kaplica zamkowa nie wystarczała dla kolegiaty, a kanonicy i wikarzy,

mieszkający w mieście nie byli w stanie, z powodu zamknięcia bram miejskiej i zamkowej, nabożeństw regularnie odprawiać. Gdy już kolegiata liczyła 14 kanoników, wniósł książę do biskupa prośbę o przeniesienie zupełne kolegiaty z kaplicy zamkowej do kościoła farnego w Raciborzu. Aby jednak kaplica nie opustoszała, odprawiano w niej dziennie jedną lub dwie msze św. i urządzano ku uczczeniu relikwii w zamku się znajdujących, rocznie cztery uroczyste procesye. Aby uzyskać miejsce dla wiernych, zbudowano przed wchodem do kościoła kaplicę.

Pod koniec wieku szesnastego znajdowały się budynki w bardzo złym stanie, szczególnie był dach bardzo lichi. Kaplica się zapadała, ściany kościoła i zakrystya się porysowały, ołtarze obniżyły się znacznie. Pod kościołem znajdował się gmach wielki, niestety bez sklepienia. Belki były zbutwiałe, co tak ujemnie wpłynęło na cały budynek, że komisya badająca budynek kościelny, radziła zniesienie tegoż. Później jednak postanowiono zniesienie kaplicy, zaś pod kościół miano dać sklepienie. W roku 1609 nabył zamek baron Mettich; nowy ten właściciel zobowiązał się kościół zupełnie odnowić i fundacyi starych duchowieństw nie uukracać. Ornaty, kielichy i monstrancye, będące dawniej własnością kościoła zamkowego, miały być zwrócone.

W czasie wojen w ciągu wieku XVII. podupała kaplica zamkowa zupełnie. Dopiero nowy właściciel hr. Oppersdorff odnowił dawniejszy kościół kolegiacki, wyposażając go nowemi oknami, ławkami, oratoryami, chórem i pięknym ołtarzem. W roku 1687 ochrzczono tu Turka i Turczynkę, widocznie z rodzin

szlacheckich, gdyż chrzestnemi byli szlachcic miejscowy i okoliczni. Rok później pobłogosławiono tu związek małżeński barona Węgierskiego z hr. Esterą Praszma. Dnia 12 lutego 1713 r. odbył się w tej samej kaplicy ślub barona Trucha, pana na Tworkowie, Zytnej, Kurnicy i Bojanowie, z Heleną hrabianką Sobkową, córką hrabiego Karola Henryka Sobka, właściciela państwa raciborskiego. Aktu uroczystego dokonał opat rudzki Józef Bernard, herbu Strachwicz, świadkami byli generał hrabia Wilczek i hr. Tęczyński.

Przed swoim wyjazdem za granicę zapisał hr. Karól Sobek 1739 roku 1000 guldenów na utrzymanie kapelana zamkowego, za co tenże miał odprawiać rocznie nabożeństwo żałobne za zmarłych poddanych państwa. Dzień 16 maja, na który przypada święto św. Jana Nepomucena, obchodzono nadzwyczaj uroczyście. Podczas pożaru zamku w styczniu 1858 r. zapadła się część sklepienia kaplicy. W krótkim czasie jednak została odrestaurowana i w wieżyczkę zaopatrzona. Ołtarz rzeźbiony w drzewie i organy ustawiono w roku 1873, poświęcenie kaplicy odbyło się 18 października 1876 r. Kaplica zamkowa należy obecnie do obwodu parafialnego w Ostrogu.

Z pewnego opisu, pochodzącego z połowy wieku ubiegłego, dowiadujemy się, że kaplica jest częścią starego zamku piastowskiego, którego budowę tylko w części, zdołano utrzymać. Kaplica zbudowana jest w stylu germańskim, długości $37\frac{1}{2}$, szerokości 20, a wysokości 44 stóp. Szczególnie dobre wrażenie robi wnętrze kaplicy, tu przedewszystkiem filary kamienne, dźwigające sklepienie kościółka. Mniej zdobią kaplicę drewniane ołtarze.

Zamek Piastowski.

W ówczesnych czasach liczne zamki służyły nie tylko za mieszkanie książąt i szlachty, ale przeznaczone były również do obrony kraju. Na wieży zamkowej czuwano dniem i nocą nad bezpieczeństwem zamku i okolicy. Taki zamek stanął po prawym brzegu Odry. Kronikarze najstarsi wspominają 1108 roku pierwszy raz o Raciborzu i równocześnie o zamku za murami miasta. Zamek zamieszkiwał kasztelan, posiadający prawa wyższego sądownictwa nad poddanymi. Po śmierci księcia Władysława 1282 roku zamieszkali książęta na stałe w zamku raciborskim. Gdy linia Piastów raciborskich wymarła, zamieszkiwali zamek urzędnicy. Opodal zamku położony był browar, naprzeciw zamku zaś słodownia, obok ogród owocowy, w którym znajdowała się stara kąpielnia i dwie sadzawki ryb. Inny stosunkowo większy ogród owocowy znajdował się również niedaleko zamku.

W roku 1551 zamieniła królowa węgierska Izabela swe księstwo Siedmiogród na państwo opolskie, raciborskie i ziębickie. Niedługo tu jednak bawiła, bo już pięć lat później oddała ziemie te cesarzowi napowrót. Ówczesny cesarz Ferdynand I oddał kraje te pod zarząd starostów. Raciborskie dobra skarbowe otrzymał w zastawie hr. Jerzy Oppersdorff; jemu ma ziemia raciborska wiele do zawdzięczenia, Świadczy o tem jego działalność około kraju i poddanych. Przede wszystkim zbudował wielką fabrykę papieru, 1559 r. wzniósł niedaleko zamku 7 domów i karczmę. Potrzebne do budowy drzewo sprowadzano z lasów w okoli-

cy Dziergowic i Babic. W czasie pożaru miasta 1574 r. był zamek bardzo zagrożony; 20 razy palił się na różnych miejscach, lecz został ogień na szczęście stłumiony. W roku 1587 zatrzymał się na zamku raciborskim arcyksiążę Maksymilian, zdążający do Krakowa celem objęcia rządów Polski, wybrany przez mniejszość stanów na króla polskiego.

Dokładniejsze wiadomości o położeniu, wielkości i wyglądzie zamku piastowskiego w Raciborzu pochodzą z roku 1595. Brzmia one jak następuje: Zamek jest otoczony murem i wałami, część tychże z strony Odry uległa rozsypaniu się. Pod samemi murami płynie Odra, w kierunku tartaka i młyna książęcego. Przy wchodzie pod samą bramą jest domek drewniany, obok niego stary wchód do zamku. Tuż obok stoi kościół z połączoną z nim zakrystyą, zagrażający upadkiem. Pod kościołem znajdowało się więzienie, obok spiżarnia itd. Oprócz tego mieścił budynek salę do posiedzeń rady krajowej i zbrojownię. Cały gmach kryty był szczudłem. Dach był urządzony w sposób, że przechadzanie się stróży zamkowych po szczytach zamku było na wskroś wygodne.

Lata i wieki późniejsze przyniosły dla zamku różne koleje. W roku 1637 został Racibórz ponownie nawiedzony przez pożar, który zniszczył w zamku kilka pokoi i spichrz zbożowy. Dnia 19 stycznia 1858 po południu około godziny drugiej powstał w browarze pożar, który w okamgnieniu zajął nieomal cały zamek. Dwie trzecie zamku spaliły się zupełnie; także i skrzydło nad Odrą położone zostało uszkodzone, z powodu czego je zniesiono. Na miejscu spalonego północnego i zachodniego skrzydła zbudowano nowy

browar i oddano 1859 r. do użytku. Stary browar zniesiono zupełnie i zamieniono miejsce na ogród.

Notatki pochodzące z roku 1644 opiewają, że po pożarze w roku 1637 została część spalonego zamku odbudowana. Kościół zamkowy posiadał zegar; niedaleko zamku znajdowały się browar, palarnia wódki i młyn do folowania sukna. Palarnia połączona była z arendą, które dzierżawił arendarz żydowski. Zamek jako siedziba książęca, przedstawiał wartość 6 tysięcy talarów. Brama zamkowa przetrwała aż do r. 1819; ponieważ groziła zawaleniem się, została zniesiona.

Rok 1683 zapisał się złotymi literami w historii zamku. W roku tym oblegał Turek, największy wróg chrześcijaństwa, stolicę Niemiec, miasto Wiedeń. Trwo-ga i popłoch ogarnęły kraj cały, zatem i Śląsk Górny, podówczas do Austrii należący. Cesarz Leopold widząc, że nie zdoła przełamać armii tureckiej, zawiera z królem polskim Janem III. Sobieskim przymierze. Król Sobieski jako prawdziwy syn Kościoła św. nie odmawia pomocy chrześcijaństwu zagrożonemu, lecz zbierając swoje wojska w Krakowie, ciągnie ku granicy śląskiej. W Piekarach pod Bytomiem poleca się król opiece Matki Boskiej. Ztąd udaje się przez Tarnowskie Góry, Gliwice, Rudy do Raciborza.

Dnia 23 sierpnia 1683 r. około obiadowej godziny stanął król w zamku raciborskim, gdzie z hrabiną Oppersdorfową, z hrabiną Praszmovą, z panią Zietorynową przed obiadem pogawędką się bawił. Książę Jakób zaś bawił panny. Po ukończonej zabawie udano się do stołu, przy którym prócz króla tylko panie, a nadto królewicz, wielki hetman książę Jabłonowski, wielki koniuszy koronny i kilku jeszcze innych wodzów

zabrało miejsca. Wszyscy inni kawalerowie służyli pod przewodem hrabiów Kolonny i Proszkowskiego królowi i damom przy stole.

Zaraz po obiedzie puścił się król na czele 20 i kilku lekkich chorągwi na Opawę, Olomuniec ku Dunajowi. Główna armia zaś pozostała pod Raciborzem aż do dnia następnego, poczem wraz z artylerią przeszła most raciborski. Marsz wojsk polskich rozpoczął się rano o godzinie drugiej a zakończył się wieczorem o godz. 8. Nazajutrz przechodziło jeszcze pięć pułków piechoty. Armia polska liczyła do 50 tysięcy żołnierza wraz z 28 armatami. Pochód króla Jana Sobieskiego przez Śląsk Górny świadczy o potędze, wielkości i zamożności ówczesnej Polski.

Dziś zamek jest własnością księcia raciborskiego, mającego siedzibę swoją w Rudach. Budynki zamkowe zamieszkują urzędnicy książęcy; tu znajdują się biura skarbu książęcego. Książę sam zatrzymuje się w zamku w razie przyjazdu. Browar zamkowy, znany z swego piwa, znajduje się w stanie z roku 1859. Obok położony ogród jest ulubionem miejscem wycieczkowiczów i zabaw, naturalnie wyłącznie niemieckich.

Gmina i jej dzieje.

Nazwa Ostroga pochodzi, o ile przypuszczać należy od obwarowań czyli ostróg, miejsc ogrodzonych ostrokółem. Ostrogi te były z drzewa, co na dawniejsze stosunki wojenne wystarczyło zupełnie. Przestrzeń, na której stanął Ostróg, była wyspą, otoczoną z jednej strony korytem Odry, z drugiej tak zwanym kanałem

młyńskim. W takim stanie były zamek i okolica dostatecznie zabezpieczone przed napaściami nieprzyjacielskimi.

Wiarogodną wiadomość o istnieniu osady Ostroga napotykaemy dopiero w roku 1475. W krakowskich księgach krajowych, wydanych pod tytułem »Pomniki starodawnego prawa polskiego« pisze Helcel, że Jan Brzezinka oskarżył obywatela ostrogskiego Piotra Skórkę przed kasztelanem krakowskim o pochodzenie z łoża nieprawego. W toku rozpraw sądowych wykazał oskarżony na mocy świadectw, wystawionych mu przez burmistrza i radę miasta Raciborza, kasztelana zamkowego, szlachty okolicznej, jak Henryka Ochabskiego, Jana Dolańskiego na Jejkowicach, Jana Szeligi na Rzuchowie, Strzeli na Odmęcie, że twierdzenie Brzezinki jest bezpodstawne. Wywody oskarżonego poparli zeznaniem na ratuszu raciborskim wójt, starsi i ławnicy ostrogscy. Przebieg sądowych rozpraw dowodzi, że już w połowie wieku piętnastego miał Ostróg własny zarząd gminny i wójtowstwo.

Z starych dokumentów wynika, że opłaty poddanych były stosunkowo do innych osad niskie. Obowiązkowo kopali w ogrodzie, kosili i sprzątali siano i zboże, za co otrzymywali piwo, mięso, groch, chleb, ser i sól. Rybacy dostarczali ryb na stół zamkowy; łowili kolejno w sadzankach i stawach dominialnych. Przy wielkim stanie wody przewozili urzędników zamkowych i ich służbę na drugi brzeg Odry. Garncarze zaś dostarczali potrzebnych do zamku garnków. W spisie sporządzonym w roku 1567 napotykaemy na nazwiska poddanych, w przewadze polskie. W tym samym czasie liczył Ostróg 24 rybaków. W r. 1532 płacili pod-

dani państwa zamkowego czynsz miodowy; gdy jednak lasy wykarczowano, opłata ta upadła zupełnie. 1642 r. osiadłych było w miejscu już tylko 5 rybaków.

Pod koniec wieku XVII naliczono w Ostrogu 43 ogrody obsiewu 2 małdrów i $5\frac{1}{4}$ szefla. Wysiew podanych wynosił po 5 małdrów żyta i owsa, oprócz tego hodowali kilkanaście sztuk bydła. Chów owiec był z powodu zbyt przemakalnej ziemi bardzo utrudniony. Wioska posiadała także cztery wolne zagrody włościańskie. Właściciele tychże nazywano »pogońcami«, gdyż jako sługowie sądowi spełniali obowiązki gończych, roznosząc listy w miejscu i okolicy.

W roku 1868 zbudował książę raciborski koszary dla ułanów, w których dziś jest oddział husaryi. Wioska cierpi z roku na rok z powodu częstych a wielkiej miary rozlewów Odry. Pamiętne są wezbrania koryta Odry w latach 1854, 1879 i 1880. Ostatni dał się wiosce najwięcej we znaki, a następstwem tegoż była nędzka. Cała wioska została zatopiona, ruch zwykły ustał zupełnie. Już dnia 6 sierpnia dał się odczuwać pomiędzy mieszkańcami brak żywności, którą dowożono tylko w ograniczonych ilościach za pomocą łodzi z miasta. Szkody, jakie powódź ta wyrządziła, były wielkie, a niejeden z biedniejszych podupadł zupełnie.

Ostróg liczył 1783 roku 164 mieszkańców; sto lat później, 1882 roku naliczono już 2439, dziś daleko przeszło cztery tysiące. Ludność jest z malemi tylko wyjątkami polską i katolicką, trudni się rolnictwem, a w przewadze osiadli są tu robotnicy fabryczni.

Folwark Kamlenica.

Idąc z mostu Odrzańskiego przez Bozac w kierunku kościoła św. Jana, spostrzegamy naprzeciw zamku na wolnem miejscu, z którego wychodzi prastara droga przez Płonią do Rybnika, starożytny budynek, ogólnie »Kamienicą« zwany. Budynek ten wystawił, o ile przypuszczać należy, w pierwszej połowie XVII wieku ówczesny właściciel państwa raciborskiego, baron Mettich. Wiadomo nam, że zamek chylił się ku upadkowi i wymagał koniecznej naprawy. Widocznie została »Kamienica« jeszcze przed renowacją zamku wystawiona i rezydencya właściciela państwa do niej przeniesiona.

Owczesnym kasztelanem zamkowym był Wacław Szonowski na Łaziskach. Syn jego Jerzy kupił trzy ogrody, zakładając na nich folwark. Już pod koniec wieku XVII nosiła większa część Ostroga nazwę »Kamienica«. Folwark ten nabył 1724 r. od barona Karóla Sobka, właściciela państwa zamkowego, Krzysztof Fryderyk Köhler. Już w roku 1740 jest dzierżawcą szlachcic Jerzy Wuncz. Aż do roku 1751 odbywały się na wolnem miejscu przed folwarkiem targi na bydło, które następnie przeniesiono do miasta.

W późniejszych latach zawiadował folwarkiem syn zmarłego Köhlera, Karól Józef. Aż do roku 1844 widzimy dobro to w rękach jego potomków. 1829 składała się Kamienica z masywnego domu o 13 pokojach, folwarku, 130 mórg roli i 74 mórg łąki, a 1840 roku wymieniają jeszcze dwa małe domki mieszkalne, kuźnię, stodołę, stajnie i inne zabudowania gospodarcze.

Krewny zmarłego Köhlera nabył folwark 1844 r.,

po jego śmierci 1845 r. odkupił majątek ten dyrektor gimnazjalny Hänisch. Jeszcze tego samego roku została Kamienica rozparcelowana. W roku 1865 zawieszono nad dobrem subhastę, w której zostało nabyte przez księcia Raciborskiego i połączone z posiadłościami zamkowemi.

Dziś jeszcze na wolnem miejscu przed Kamienicą stojąca figura św. Jana Nepomucena pochodzi z roku 1733, a zbudowana jest przez hrabiego Karóla Sobka. Pod figurą mieszczą się herby hrabiego i jego małżonki, jako też napis łaciński, co temwięcej podnosi wartość historyczną figury. Przy drodze do Dębicza (Łukasyny) nad szosą rybnicką wznosi się kaplica, zbudowana ku czci św. Jakóba. Posąg w niej się znajdujący pochodzi z kościoła św. Piotra i Pawła, który stał aż do roku 1823 na dzisiejszym rynku garncarskim.

VII.

Bozac pod Raciborzem.

W roku 1491 zbudowano na obszernem, wygodnem miejscu opodal zamku Piastowskiego klasztor, w którym osiadli mnichowie reguły św. Franciszka, czyli klasztor OO. Reformatów. W dawniejszych czasach nazywano zakony te Bosakami i to dlatego, że stosując się ściśle do swej reguły zakonnej, boso chodzić musieli. Przy klasztorze tym istniał kościół pod wezwaniem św. Wacława i św. Jadwigi. Konwent OO. Reformatów nie długo istniał, spłonął bowiem 29 lipca

1519 roku. Równocześnie z klasztorem i kościołem padło ofiarą pożaru kilka domostw w stronie kościoła św. Jana, a i zamek był zagrożony. Od wyrazu Bozacy wywodzić też należy nazwę okolicznej osady Bozacu.

W roku 1595, już po pożarze klasztoru, składał się Bozac z domu gospodarczego i budynku dla urzędnika czyli zawiadowcy. Wszystkie zabudowania należały do państwa zamkowego i tu też znajdował się spichrz zbożowy zboża, zebranego w formie dziesięcin od poddanych wiosek do księstwa należących. Gdy zaś 1603 dziesięciny z powodu sprzedaży kilku wiosek zmalały, zniesiono istniejący tu spichrz zbożowy, a całe dobro bozackie przeniesiono za zamek, na teren ostrogski, nazywając go Brzuchowicami. Przestrzeń, na jakiej mieścił się dotychczasowo folwark, zajęło dwunastu ogrodników. Nowi właściciele nie wykonywali żadnych robocizn, gdyż zanadto obciążeni byli czynszami w gotówce, wynoszącymi aż 38 talarów.

Dnia 10 września 1637 spaliła się znaczna część miasta Raciborza. Już zdołano niebezpieczeństwo po części usunąć, aż tu zrywa się potężna wichura, rzucająca snopy płomieni na drewniane domki, położone przy ulicy Odrzańskiej. Nietylko te domki ale i na odrzańskim przedmieściu stojący kościół św. Piotra i Pawła i szpital św. Mikołaja stały się pastwą pożaru. Również spalił się drewniany most nad Odrą, spichrz i kilka pokoi zamkowych, kościół św. Jana i wszystkie w pobliżu położone zabudowania. Szkoda powstała z powodu pożaru była wielka, to też obywatelstwo zwróciło się do cesarza z prośbą o zniesienie czynszów i udzielenie zapomogi na odbudowanie domostw i spalo-

nego kościoła. Jednakowoż prośba ta musiała pozostać bez skutków, bo o jakichbądź ustępstwach przez cesarza w późniejszych wiekach nie ma żadnej wzmianki. Z powyższego wypadku wyobrazić można sobie rozmiary pożarów w czasach dawniejszych.

Długo nie mógł się Bozac podnieść po klęsce co dopiero odniesionej. Z początkiem wieku ośmnastego stosunki nieco się polepszyły i już 1743 r. naliczono tu 4 wolnych włościan, 10 chałupników, dwóch młynarzy i dwóch karczmarzy. W roku 1794 zbudował jakiś Anglik opodal zamku fabrykę fajansów, był jednak zmuszony dla braku pieniędzy 1803 r. sprzedać własność swoją żydowi Baruchowi z Bronek. 1805 roku zatrudniano w fabryce tej 1 mistrza, 16 towarzyszy i 10 pomocników, a wartość rocznej produkcji wynosiła 13 tys. talarów. Przy pożarze 1808 r. została fabryka w części zniszczona, a spadkobiercy sprzedali budynek, w którym urządzono oberżę.

W czasie morowego powietrza, jakie wybuchło 1837 roku, zostały drogi do miasta zamknięte. Pomimo to przeniosła się choroba do Bozacu, Ostroga i Płoni i już do 20 października zmarło z 66 chorych 47 osób. W roku 1783 miał Bozac 1 młyn, 11 domków i liczył 57 mieszkańców. Z roku na rok wzrastała liczba mieszkańców a w roku 1882 liczyła gmina ogółem 899 osób, zaliczających się w przewadze do kupców i rzemieślników. Przed kilku latami rozwiązano dotychczasową gminę polityczną i przyłączono ją z wyjątkiem obwodu dominialnego do miasta Raciborza.

Oprócz Ostroga, Bozacu i Płoni należało pierwotnie do parafii ostrogskiej Przedmieście Odrzańskie czyli jak je wówczas nazywano »Nowe Miasto« lub »Ryba-

ki». Osadę tę zbudował 1294 roku książę Przemysław a dnia 1 sierpnia 1295 roku założył tu szpital św. Mikołaja, przeznaczony dla wszystkich ubogich, którzy zkadinać nie mieli pomocy. Książę obdarzył go stałemi dochodami i oddał w zarząd Stróżom Grobu św. czyli »Bożogrobcom«, zakonowi w roku 1162 z Jerozolimy do Polski a później do Śląska sprowadzonemu. Przy szpitalu tym zbudowano także kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła był zarazem proboszczem kościoła św. Katarzyny w Rudniku, gdzie znajdował się folwark szpitalny.

Przez 500 lat przeszło istniał rzeczony szpital i cieszył się zawsze w złe i dobre czasy przychylnością panów i prostaczków; to też choć podupadał pod ciosami losu, mianowicie w skutek pożarów, dźwigał się znowu i zawsze przytulał do siebie biedne, strudzone długiem życiem starce, aż przyszło zniesienie zakonów. Dnia 13 września 1813 roku zamknięto kościół, do parafii ostrogskiej dotychczasowych parafian św. Piotra i Pawła przyłączywszy. W roku 1823 rozebrano kościół, podobnie rozebrano 1850 probostwo, a 1857 roku i szpital. Teraz tam, gdzie to wszystko stało, znajduje się rynek garncarski i szkoła realna.

Z zestawienia urzędowego, sporządzonego 1532 roku wynika, że mieszkańcy »Nowego Miasta« byli zmuszeni do wycinania drzewa dla browaru i rąbania tegoż dla zamku, za co otrzymywali kilka dzbanów piwa. Przy warzeniu piwa dla państwa było obecnych dwóch poddanych z Przedmieścia Odrzańskiego.

Straszny wypadek zaszedł tu dnia 29 lipca 1643 roku. W dniu tym przechodziły przez miasto oddziały

Wałachów, zdążające z Opola w kierunku Węgier. Przechodząc przez miasto, przygrywali na swych dudach, z czego się wojsko cesarskie naśmiewało. Przyszło do kłótni a ostatecznie do bójki, w czasie której zostało 23 mężczyzn przez Wałachów zabitych a 27 rannych. Dla upamiętnienia tego strasznego wypadku zbudował właściciel wioski Sudzic w Bozacu kaplicę, gdzie przedstawiono tragiczne te zdarzenia w obrazach. Szolastyk kolegiaty raciborskiej odprawiał w kościele św. Piotra i Pawła nabożeństwo żałobne za tragicznie zmarłych żołnierzy. Za zgodą duchowieństwa miejscowego została kaplica pamiątkowa 1802 roku zniesiona a obraz historyczny ułożono w starym kościele na Ostrogu, gdzie znajdował się niedaleko dzwonicy.

VIII.

Płonia pod Raciborzem.

Od samych początków była Płonia dobrem skarbowem miasta Raciborza. Włości tworzące owo dobro powstały około roku 1560 na miejscu lasów w tym czasie wykarczowanych. W roku 1595 płacili obywatele do skarbu miejskiego 14 florenów 24 grosze czynszu rocznego. Do folwarku należało 1723 roku 19 ogrodników i 10 chałupników, którzy hodowali 51 sztuk rogaczny i 20 sztuk nierogaczny. Ogrodnicy posiadali 30 ogrodów wielkości 20 szefli wysiewu. Wysiew na posiadłości folwarczne wynosił na jesień 38, na wiosnę 40 szefli. Oprócz tego posiadał folwark sadzawkę pod nazwą »Długosz,« taką samą »Kamieńczak« przy Żytnej i kawał lasu przy Nieboczowie.

Przed rokiem 1782 posiadali tu protestanci raciborscy cmentarz, w roku 1802 rozpoczęto budowę pierwszej szosy w kierunku Rybnika. Dnia 17 września 1787 r. spalił się młyn zamkowy oraz nad Odrą położony folusznik (młyn do wałkowania płótna). W roku 1860 została Płonia zupełnie od miasta odłączona; od-tąd aż do początku roku ubiegłego tworzyła samodziel-ną gminę polityczną. Dziś jest znowu przyłączona do miasta Raciborza.

W roku 1758 naliczono na Płoni 56 domostw z 235 mieszkańcami, 1823 roku 976 mieszkańców, a 1885 roku już 2483 ludności. Niejednokrotnie ciężkie koleje przechodziła wioska; w dniach 15 czerwca i 5 lipca 1877 r. zniszczył grad całe żniwo, w czasie powodzi 1880 r. zerwany został most nad kanałem i południo-wa ściana restauracji »Wilanowa«. Oprócz tego doro-czne wylewy koryta Odry dają się mieszkańcom bardzo we znaki a szczególnie wiele cierpią w tym przypadku ogrody warzywne tuż nad Odrą położone. Przed kilku laty zbudowany most nad Odrą ulepszył komunikację Płoni z miastem; również i kolejka raciborsko-gliwicka przyczyniła się do podniesienia miejscowości.

Myśl zbudowania pierwszej szkoły miejscowej powstała 1832 r. Z powodu niekorzystnego położenia gminy pod względem finansowym nie było można z bu-dową rozpocząć. W roku 1838 wynajęto zabudowania dawniejszego młyna, które już w najbliższym czasie o-kazały się niewystarczającymi. Wobec tego zabrano się ostatecznie do budowy budynku szkolnego, który w roku 1851 został poświęcony. Niestety i ta szkoła o-kazała się z powodu stosunkowo szybkiego wzrostu

mieszkańców za małą i 1880 rozpoczęto budowę nowej, znacznie obszerniejszej szkoły ludowej.

IX.

Łubowice.

Dziewięć kilometrów drogi na północ od miasta Raciborza, położona jest na znacznem wzgórzu, nadzwyczaj uroczo, piękna wioska Łubowice. Już nazwa miejscowości sama wskazuje na powstanie swoje w czasach polskich. Już w roku 1489 znajdujemy w dokumentach wzmiankę o posiadłości ziemskiej Łbowicach a niedługo potem już Łubowicach. W tym czasie dał książę Jan upoważnienie właścicielom dobra łubowickiego, Jerzemu i Janowi Łbowski, mocą którego zostało takowe sprzedane za 200 węgierskich guldenów Waclawowi Hoszkowi z Grzegorzowic. Że rodzina Łbowskich zatrzymała swój herb i nazwę, świadczy o tem dokument z roku 1491. W roku tym zawarto ugodę o groble nad stawami pomiędzy Bogunicami i Górkami, o które się od dłuższych lat toczył spór pomiędzy klasztorem Panien Dominikanek w Raciborzu i Waclawem Szeligą na Rzuchowie. Świadkiem przy załatwianiu tego aktu był pomiędzy innymi rycerz Jan Łbowski. Po roku 1551 zostali właścicielami Łubowic potomkowie rodziny szlacheckiej Wranińskich na Wroninie. W pobliżu położona wioska Sławików była własnością rodziny Wranińskich.

Innych, ważniejszych wiadomości z tych czasów trudno się dowiedzieć. Dziejopisarze mało wspominają o czasach dawnych, do których zaciekawiony czytelnik się myślał przenosi, zaś dokumentów brak zupełnie.

Wiadomości jakie zebrać zdołano dotychczas, są bardzo szczupłe; przypuszczać jednak należy, że choć w części przyczynią się do uprzytomnienia wieków minionych.

Z notatek pochodzących z pierwszej połowy wieku XVII. dowiadujemy się, że dobra Łubowice przeszły po śmierci właściciela Wacława Wranińskiego w posiadanie Adama Lichnowskiego na Woszczycach, najmłodszego syna zmarłego 1637 r. Bernarda Lichnowskiego, który był właścicielem wiosek Kuchelnej, Pyszczka i Owczyc. Ciężkie czasy i trudne położenie z powodu wojny trzydziestoletniej przyczyniły się do finansowego rozkładu Wranińskiego, to też nie dziw, że za niską cenę 6 tysięcy talarów została posiadłość ta po śmierci jego sprzedana. Ze i nowy właściciel nie miał z nowym nabytkiem powodzenia i że wciąż musiał walczyć z trudnościami z powodu braku kapitału, wynika ztąd, że już 1657 roku oddaje w zastaw za pożyczkę w wysokości 768 dukatów całe Łubowice wdowie Helenie Annie, po Reiswitu na Studziennej.

Aż do roku 1723 pozostają Łubowice w posiadaniu rodziny Lichnowskich. Ostatni właściciel tej linii Jarosław sprzedał całe dobro wraz z przyległościami za cenę 10,500 talarów Antoniemu Ferdynandowi Harasowskiemu, szlachcicowi i panu na Hułczynie. W r. 1709 wystąpiła woda Odry z swych brzegów jedenaście, cztery lata później aż dwanaście razy. Rolnicy obsiewali swą rolę po trzy a nawet cztery razy i to bez skutku wszelkiego, gdyż niezmiernie wielkie masy wody wszystko zupełnie zniszczyły.

O obwodzie dominialnym znajdujemy kilka ważniejszych dat w zestawieniu z roku 1725. Obsiew 3

ogrodów, należących do właściciela dobra wynosił 4 szeffe, 52 ogródków 30 poddanych 5 szeffi ziarna. Wysiew na role składał się po stronie poddanych po 2 małdry i 5 szeffi żyta i owsa, po stronie właściciela po 11½ małdrów każdego gatunku. Oprócz tego hodowano w obwodzie dominialnym 350 owiec, 22 sztuk rogacizny i 5 sztuk nierogacizny. Poddani hodowali 30 sztuk krów i 5 wieprzy.

W późniejszych latach zmieniało dobro lubowickie bardzo często właścicieli. Już w roku 1756 sprzedał je Franciszek Harasowski szlachcicowi Gusnarowi na Komornie. Ostatni pozbył się Łubowic 1765 r., odsprzedawszy je małżonce kapitana pruskiego Kłocha. Niesty już dwadzieścia lat później przechodzi na własność barona Eichendorffa, do którego należały równocześnie Sławików i Radoszowy. Przedłużone te majątki sprzedane zostały 1823 roku; Łubowice nabył radca sądowy Zöllner, Radoszowy 1824 r. hr. Strachwicz, Sławików 1831 r. radca sprawiedliwości Eickstedt. Później zmieniły Łubowice dwukrotnie swoich właścicieli, aż ostatecznie 1852 r. stały się własnością księcia Raciborskiego, do którego dobro dominialne po dziś dzień należy.

O ile ciekawą jest historia wioski, o tyle więcej zajmować będą każdego dzieje starego kościoła lubowickiego, który niestety dziś już nie istnieje. Stary, schludny a jednak piękny ten kościółek był świadkiem dobrych i złych czasów i niejednemu byłby opowiedział radosne i straszne dzieje wioski i okolicy. Dziś już tej starożytnej pamiątki nie ma; miejsce jej zajęła nowa, obszerniejsza świątynia. Jednak pamięć po niej nie zamarła; z pokolenia na pokolenie przechodzić bę-

dzie i każdy o dawnych czasach i starym kościółku z poszanowaniem wspominać będzie.

Do parafii należały aż do roku 1873 oprócz Łubowic wioski Ligota, Brzeźnica, Ganiowice, Grzegorzowice, Łęg, Szychowice i Zawada Książęca. Kościół parafialny sięga czasów zamierzchłych. W roku 1447 jest wzmianka o nim w zapisach grosza piotrowego, a przypuszczać należy, że zbudowany został znacznie wcześniej. Według opisu z roku 1679 był zbudowany z drzewa i poświęcony czci Narodzenia N. M. Panny, którą to uroczystość obchodzono dorocznie 8 września. Był 32 łokcie długi a 15 łokci szeroki; posiadał 5 okien, 3 ołtarze, rzeźbioną w drzewie kazalnicę, dwoje drzwi i dwa dzwony; sufit był wykładany drzewem, podłoga zaś brukowana. Na wieży znajdował się wielki obraz Matki Boskiej, cmentarz otoczony był płotem drewnianym. Z powyżej wspomnianych trzech ołtarzy poświęcony był ołtarz główny czci Najśw. Maryi Panny, dwa inne św. Krzyża i św. Antoniego Paderewskiego. W roku 1687 sprawił Jakób Wardęga z Zawady nową kazalnicę, wtenczas został kościół wewnątrz odnowiony. W tym samym czasie zbudowano nowe probostwo, obejmujące dwa pokoje, kuchnię, komorę i spichrz. Oprócz tego należały do niego obora, stodoła i browar; brak jednak było studni, a wodę było trzeba donosić z Odry.

Dochody każdorazowego proboszcza składały się z dziesięcin, w snopach i wszelkich gatunków zboża, jakie dawały Łubowice i Ligota; Brzeźnica dawała po $3\frac{3}{4}$ szefli żyta i owsa, Grzegorzowice każdy dziesiąty snop zboża, tyleż i 11 szefli owsa z Łegu, Szychowice dostarczały 4 szefle pszenicy, 2 szefle żyta i szefel

owsa, Zawada płaciła w gotówce 5 talarów, a Ganiowice za każdego poddanego kolegiaty raciborskiej szefel owsa, za każdego innego gospodarza również dwie ćwiartki owsa. Oprócz tego otrzymywał proboszcz lubowicki daniny bądź to w gotówce lub też dziesięcinach z wiosek Szczekowic i Palowic pod Zorami, Podlesia pod Mikołowem i Ciężkowic pod Koźlem. Również należała do probostwa jedna włoka ziemi, a każdy zagrodnik i chałupnik dawał proboszczowi na Wielkanoc grosza srebrnego.

Niestety zbieranie dziesięcin w ówczesnych czasach połączone było z niemałymi trudnościami. Szczególnie w latach nieurodzajnych lub też odznaczających się częstymi a znacznymi powodziami nie byli parafianie w stanie z wszystkich danin się uiścić, co wpływało niekorzystnie na i tak nikle dochody proboszczy miejscowych. W wielu przypadkach zaś nie oddawano ilości prawem przepisanych. Tak widzimy, że Ganiowice nie były w stanie przez pewien czas dawać wyżej wymienionych danin w zbożu, Grzegorzowice zaś dawały znacznie mniejszą ilość snopów, a Podlesie i Ciężkowice od niepamiętnych czasów nie zapłaciły najmniejszego szeląga. Także i wioska Łęg nie uiściła się z danin za dwa lata i dnia 3 września 1568 r. zostali skazani poddani przez sąd krajowy w Raciborzu na zapłacenie 20 guldenów proboszczowi lubowickiemu.

W roku 1725 liczyła parafia 1250 katolików i jednego protestanta. Lampka przed wielkim oltarzem paliła się tylko w niedziele i święta i to w czasie nabożeństwa. Patronem kościoła byli książę Lichnowski i kolegiata z Raciborza, ostatnia za część posiadłości swej Ganiowic. Oltarz św. Jana został w roku 1737

odnowiony a ówczesny proboszcz Masoń fundował u OO. Franciszkanów w Koźlu 400 guldenów na dwie Msze św. tygodniowo a w kościele parafialnym w Łubowicach 504 talary i 20 groszy srebrnych na 4 Msze zaduszne, 30 Mszy św. i modliwy po każdorazowym kazaniu.

1752 roku został proboszczem miejscowym ks. Grzegorz Petrycius. W czasie jego urzędowania i to w roku 1776 wznieciła przez nieostrożność służąca jego ogień, którego pastwą stało się probostwo, dwie stodoły i szopa; nienaruszona została wielka sypialnia proboszcza i obora do probostwa należąca. Petrycius został dziekanem, później biskupim komisarzem i zmarł 30 marca 1785 roku. Następni dwaj proboszczowie nie żyli długo i już 1811 roku objął probostwo lubowickie ks. Dominik Luge. Przy jego objęciu znajdowały się zabudowania proboszczowskie w najgorszym stanie. Ponieważ parafianie nie dali się do reparacyi nakłonić, posłał dwukrotnie landrat raciborski dotąd swego urzędnika, który prac reparacyjnych pilnował. Dziś niestety trudno stwierdzić, czy przypadek ten tłumaczyć należy wielkim uporem parafian wobec proboszcza, czy też w istocie panowały tak naprężone stosunki pomiędzy jedną i drugą stroną. Ks. Luge zmarł 13-go czerwca 1830 roku.

W czasie urzędowania jego została podłoga bocznej kaplicy św. Antoniego wyłożona ceglami; zbudowana masywna obora a kościół nakryto nowym szczudłem i podmurowano. Również należały do probostwa dwie stodoły a w tym czasie zbudowana studnia miała głębokość ośmnastu sążni. W nocy z 15 na 16-go lipca 1823 roku krótko przed północą spaliła się książęca

stodoła, owczarnia i spichrz. Od budynków tych zajęły się zabudowania proboszczowskie, które z wyjątkiem kościoła, probostwa i stodoł stały się pastwą płomieni. Także i dach probostwa zaczął się palić, lecz dalszemu szerzeniu pożaru zdolano dzięki sprężystej akcji ratunkowej zapobiedz. W nocy z dnia 29 na 30-go czerwca zakradli się złodzieje do zakrystyi, zabierając srebrny kielich i piękne cyboryum.

Następcą ks. Lugego został ks. Ignacy Zimny. Z jego czasów urzędowania pochodzą nowsze dane dziś już nie istniejącego kościółka. Kościółek ten zbudowany jest w formie krzyża, podłoga jest drewniana i posiada pięć ołtarzy. Główny ołtarz jako i ołtarze boczne św. Krzyża i św. Antoniego są nam już znane. Nowsze ołtarze zbudowane zostały ku czci św. Józefa i Jana Nepomucena. Nawa kościelna była 34 łokci długa, 29 łokci szeroka, presbyteryum 31 długie, 22 szerokie, $15\frac{1}{2}$ wysokie, kaplica św. Józefa 27 i 19, kaplica św. Antoniego $24\frac{1}{2}$ i 19, zakrystya $16\frac{3}{4}$ i $13\frac{1}{4}$, wieża po $19\frac{1}{2}$ długa i szeroka. Cmentarz był 60 kroków długi i 70 kroków szeroki. Rola proboszczowska składała się z trzech parcel. Poszczególne części położone były nad Walem, przy drodze do Ganiowic i na terenie należącym do Brzeźnicy. Wioski Ligota, Zawada, Łęg, Szychowice, Ganiowice, Grzegorzowice, Lubowice, Brzeźnica i Szczętkowice (w Rybnickiem) oddawały proboszczowi czynsze w gotówce i dziesięcinach z płodów rolnych. Proboszcz płacił ogółem 90 talarów podatków. W roku 1848 zamieniono dziesięciny w płodach na czynsze w gotówce.

Gruntownej renowacyi doznał kościół w r. 1842; został zupełnie podmurowany, zaopatrzony brukiem i

nowem pokryciem dachu. Dnia 2 lipca 1844 roku zostało 1430 parafian w Raciborzu bierzmowanych. W roku 1853 zostało wewnątrz kościoła za staraniem ówczesnego proboszcza ks. Richtera odmalowane, a za poparciem finansowem księcia Raciborskiego zostały cztery oltarze, kazalnica i chrzcielnica pięknie ozdobione. Ks. Richter zmarł 14 lipca 1879 r. Po śmierci jego zarządzało parafią aż do roku 1883 duchowieństwo raciborskie. W tym roku został administratorem ks. Kempa, a po jego odejściu proboszczem ksiądz Bautzke. Dzisiejszemu proboszczowi ks. Banasiowi ma parafia do zawdzięczenia zbudowanie nowego, wspólnego kościoła, będącego niejako Aniołem Stróżem całej okolicy. Imponujący to budynek, uwydatniający się widzowi szczególnie z prawego brzegu Odry. To też życzliwość, jaką parafianie dla swego ukochanego ks. proboszcza żywią, nie zna granic. Oby im tylko pozostał w jak najdłuższe lata przy zdrowiu i życiu.

Na wstępie wspomniałem, że do parafii lubowickiej należały wioski Łęg, Zawada i Szychowice. Ponieważ jednak wioski te są położone po prawym brzegu Odry, było uczęszczanie do kościoła w Łubowicach bardzo niewygodne. Powstała zatem myśl zbudowania własnego kościółka, a gdy zaczęto rozbierać stary kościół na Ostrogu, zakupiono takowy i ustawiono w Zawadzie. 1873 roku zostały wyżej wspomniane 3 wioski od parafii lubowickiej odłączone i stanowiły osobną, nową parafię. Gdy jednak zbudowano w Szychowicach nowy most nad Odrą, a zatem umożliwiono komunikację jednej strony z drugą, odłączyły się Szychowice od parafii zawadzkiej i wróciły do kościoła parafialnego w Łubowicach. Więcej o tem napiszę później.

W końcu wspomnieć wypada o kaplicy zamkowej i szkole miejscowej. Wiadomą jest rzeczą, że szlachta a zatem i właściciele zamków mają w obrębie swoich posiadłości kaplice i własnych kapelanów. Każdorazowy taki kapelan sprawował służbę Bożą w zamku. Byli oni i członkami kancelaryi książęcej, szlacheckiej i t. d., odczytywali pisma, jeździli z poselstwami i t. p. Tacy kapelani byli także na zamku w Lubowicach. Kiedy kaplica ta powstała, podać niestety nie można. Na pierwszego kapelana zamkowego napotykamy w roku 1730, ale jednak przypuszczać należy, że i przedtem kaplica ta istniała. Ostatnią wzmiankę o kapelanie zamkowym napotkać można jeszcze w roku 1799. Był nim ks. Heinke, piastujący równocześnie urząd kaznodziei i informatora państwa na Lubowicach.

Pierwsza wiarogodna wiadomość o istnieniu szkoły miejscowej pochodzi z roku 1669. Owcześnie każdy dorazowy bakalarz otrzymywał ogród, odbierał rocznie od każdego gospodarza bochenek chleba, od ogrodnika jeden grosz srebrny, oprócz tego miał inne poboczne dochody. Większa liczba bakalarzy była równocześnie organistą. Za grę na organach dawała 1686 roku organiście i bakalarzowi Dworskiemu gmina 9 talarów, kościół 5 guldenów rocznie. Oprócz tego dostawał od proboszcza co niedzielę i święto po 4 krajcary. Owcześnie stosunki szkolne ilustruje nam wypadek zaszły w Lubowicach w drugiej połowie wieku ośmnastego. Wypadek ten jest już dlatego wiarogodny, że miał miejsce za panowania pruskiego. Już wtedy mieszał się rząd pruski do szkół, pomimo, że były wyłącznie pod protektorem duchowieństwa.

W roku 1750 został nauczycielem a zarazem or-

ganistą w Łubowicach niejakiś Franciszek Lampka. Zaskarbił sobie zaufanie ówczesnego proboszcza ks. Petryciusza, jako też ludu samego. Ponieważ jednak był Polakiem, był solą w oku rządu a szczególnie landrata. Ostatni zwrócił się 1787 roku do ks. Petryciusza z doniesieniem, że polskiego organisty i bakałarza Lampkę zamierza usunąć i zastąpić go bakałarzem z Markowic. Przedstawieniu rzeczy przez landrata ks. proboszcz nie dał posłuchu i zatrzymał Lampkę nadal w urzędzie. Wynika z tego, że rząd pruski zawsze godził przeciw językowi i narodowości polskiej.

W roku 1818 było dzieci szkolnych z Łubowic 49, Ligoty 11, Ganiowic 16, Grzegorzowic 35 i Brzeźnicy 60. W roku 1828 zbudowano kosztem 831 talarów osobny budynek szkolny. Nowy budynek zamieniono na mieszkania nauczycieli, stary na klasy szkolne. Dzisiejszy budynek szkolny wzniesiono w roku 1883. Podczas budowy udzielano nauki w karczmie w pobliskich Ganiowicach. O naukowych stosunkach szkoły miejscowej zbyteczną rzeczą jest się rozpisywać. Wszędzie są takowe równe, przeto wszystkim bardzo dobrze znane.

X.

Brzeźnica.

W odległości jednej mili od Raciborza, po lewej stronie Odry, położona jest wioska Brzeźnica. Pocho-dzenie nazwy miejscowości nie tak trudno jest odga-dnać. Wywodzić ją można od brzegu, okolicy brze-żnej czyli górzystej, a nazwa ta dowodzi, że wioska

jest polskiego pochodzenia, którą i po dziś dzień została. W którym roku wzięła wioska swój początek, nie wiadomo; pierwsza wiadomość o jej istnieniu znajduje się w dokumencie kolegiaty w Raciborzu z roku 1416. Trzeci kanonik tego zgromadzenia książy otrzymywał dziesięcinę z książęcego folwarku, a dziewiąty prebendarz 4 marki czynszu z wioski. Ten stosunek trwał jeszcze w roku 1444: dnia 12 stycznia 1445 r. zapisał książę Wacław Raciborski swojej małżonce kilka dóbr okolicznych, a zatem i folwark w Brzeźnicy.

W późniejszych latach przeszła wioska w drodze zastawu na własność szlachcica Macieja Osińskiego, który mocą ugody od roku 1477 wszelkie daniny i dziesięciny składał kolegiacie w gotówce. Z początkiem wieku następnego miała Brzeźnica własnego pana w osobie kanclerza Krzysztofa Tiachowskiego. W roku 1524 był właścicielem Brzeźnicy szlachcic Mikołaj Holy na Ponieńcicach, do którego należały oprócz poprzednio wymienionych wiosek także Błażejowice, Witosławice i Sławików. Zdzisław Holy posiadał wszystkie te wioski wraz z przyległymi folwarkami jeszcze w roku 1533. Po nim nastąpił Jan Czepla na Belku, kapitan raciborski. Od siostry jego Anny nabył Hynek Pietrowicz Charwat Wiecza 1555 roku Witosławice, a 1565 roku Brzeźnicę. Po śmierci jego przeszła Brzeźnica w ręce jego córki Joanny, która w roku 1602 sprzedaje wioskę i folwark za cenę 10.200 talarów Wacławowi Trachowi na Kurnicy. Jeszcze w roku 1624 oddawano dziesięcinę z Brzeźnicy kolegiacie w Raciborzu.

Dnia 28 października 1645 r. sprzedał ówczesny właściciel Jan Trach wioskę i folwark Malgorzacie Dzierżanowskiej, rodzonej Skrzydłowskiej za 8 tysięcy ta-

larów i sto dukatów. Dzierżanowska zbudowała na wzniesieniu zamek rycerski, który wraz z jedną częścią wioski w roku 1667 oddała swemu pasierbowi Jarockiemu. Drugą część wioski z takimż samym zamkiem odstąpiła swemu własnemu synowi Janowi Krzysztofowi Dzierżanowskiemu. Odtąd dzieli się Brzeźnica na dwie części, Górną i Dolną Brzeźnicę. Poniżej w krótkości wzmiankuje o każdej części z osobna aż do złączenia ich w jedną całość.

Jan Krzysztof Dzierżanowski sprzedał po śmierci swej przybranej siostry Katarzyny 1671 r. swoją część Brzeźnicy dzierżawcy Borucina, Janowi Ferdynandowi Laryszowi. Ojciec, Adam Dzierżanowski żył jeszcze i otrzymywał od nabywcy rocznie 60 talarów w gotówce. Niedługo i Jan Larysz był właścicielem, bo już 1680 roku sprzedaje nowy nabytek Hynkowi Wacławowi Laryszowi a w roku 1703 przechodzi ta część Brzeźnicy na własność Jana Szypa Branickiego.

Fryderyk Jarocki, właściciel Górnej Brzeźnicy zmarł już w roku 1678. Na licytacji publicznej nabyli zamek, dobro i do nich należące pół wioski Katarzyna z Laryszów i małżonek jej Kozłowski na Pilchowicach i Cwiklicy (w Pszczyńskim). Po Kozłowskich pozostało pięć córek i jeden syn, który odziedziczył majątności ojca. Jednakowoż już 1696 roku została Górna Brzeźnica sprzedana Janowi Szypie Branickiemu, który, jak wyżej wspomniano, nabył później w drodze kupna także Dolną Brzeźnicę. W roku 1703 razem złączone dwie części wioski i folwarki przechodzą dnia 28 października 1704 r. na własność szlachcica Floryana Szymona Ehrenkrona.

Pewne dane o rozmiarach wioski i folwarków po-

chodzą z roku 1725. Z tychże dowiadujemy się, że przy zameczku znajdował się ogródek kucharski, przy browarze ogród owocowy i jeden ogród opodal folwarku. Do wioski należały trzy z wierzchu wodę spuszcające młyny, w najbliższej okolicy 7 sadzawek i 5 zagajen. Na folwarku hodowano 200 owiec, 40 krów i 5 wieprzy. Karczmarz sprzedawał rocznie 80 ósemek piwa i dwa wiadra gorzalki. Oprócz wójta liczyła wioska 8 gospodarzy i 26 ogrodników.

Szymon Ehrenkron pozostawił żeńskich spadkobierców, Brzeźnicę odziedziczyła córka jego Marya Eleonora, która wyszła za Karola Józefa Szymońskiego na Wachowie. Rozgałęzioną tę na Górnym Śląsku rodzinę napotykamy w Brzeźnicy aż do roku 1817, kiedy dobra ich przeszły na szlachcica Wrochemą, do którego potomków należały aż do roku 1867. Wówczas nabył je książę Raciborski.

Z rodziny Szymońskich wyszli ludzie wielkiego znaczenia. Wyżej wspomniany Karol Józef Szymoński był landratem powiatu raciborskiego, a od 1770 roku starostą krajowym. Syn jego, Jan Emanuel, urodzony 27 lipca 1752 r. poświęcił się stanowi duchownemu i otrzymał 16 marca 1771 niższe święcenia, poczem dalsze studia odbył w Rzymie. Po swoim powrocie z południa został proboszczem w Łonach, 1795 r. generalnym wikaryuszem, 1796 r. szolastykiem w Wrocławiu, 1798 r. biskupem-sufraganem, 1823 r. księciem-biskupem. Zmarł 27 grudnia 1832 roku.

Kaplicę zamkową, podobną do tej w Lubowicach, napotykamy także w Brzeźnicy. W którym roku została zbudowana, nie wiadomo. Tyle jest pewne, że istniała już za czasów rządów austriackich. Nabożeństwa w

kaplicy tej odprawiał w tym celu ustanowiony kapelan zamkowy; odbywały się codzień z wyjątkiem Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Wielkiejnocy, Wniebowstąpienia, Zielonych Świątek, Bożego Ciała i odpustu w Łubowicach. W nabożeństwach brali udział: rodzina właściciela zamku, szlacheccy goście i jeden służący. Parafialnych obrządków bez pozwolenia proboszcza w Łubowicach kapelanowi zamkowemu sprawować nie było wolno. Osobnych kapelanów napotykamy aż do roku 1798. W tym czasie zamieniono dotychczasową kaplicę, położoną naprzeciw zamku, na szopę.

Pierwsza szkoła istniała już w roku 1698. Później zniesiono takową, a dzieci uczęszczały odtąd do szkoły w Łubowicach. Ponieważ chodzenie do szkoły łubowickiej połączone było z pewnemi trudnościami a liczba dzieci coraz bardziej wzrastała, przystąpiono do wystawienia własnego budynku szkolnego. Kosztem 1600 talarów została budowa ukończona i w maju 1847 r. oddana do użytku.

XI.

Ligota Książęca.

Osad podobnej nazwy napotykamy w powiecie raciborskim aż trzy. Ligota oznacza osadę wolną od podatków; dla odróżnienia od innych miejscowości tej samej nazwy, już i dlatego, że należy od początku wieku ubiegłego do majątków książęcych, nazwano ją Ligotą Książęcą. W pierwszej połowie wieku czternastego była Ligota własnością Izoldy, wdowy po Piotrze Stralu i synów jej Fredka i Peszka. W roku 1337 kupił

klasztor Panien Dominikanek w Raciborzu jedną część wioski, w roku następnym drugą część i odtąd sprawował zarząd nad wioską klasztor. Jednak w ówczesnych czasach nie wszystkie prawa przysługiwały właścicielom dóbr i wiosek a książęta spełniali sądownictwo nad poddanymi, za co ci ostatni płacili księciu czynsze. Ówczesny książę Jan zrzekł się 1493 roku sądownictwa na rzecz klasztoru nad Bienkowicami, Zawadą i Ligotą. Od tego czasu nie płacili mieszkańcy Ligoty księciom żadnego podatku.

Pomiędzy właścicielem Łubowic Wacławem Wrański i klasztorem powstał w roku 1571 spór o Ligotę, który zakończył się na niekorzyść Ligoczan. Dla braku gospody urządził jeden z mieszkańców 1725 roku wyszynk; takowy nie przynosił oczekiwanych korzyści, gdyż brak było podróźnych z powodu odległości od drogi głównej. Roczna konsumpcja wynosiła 16 ósemek piwa i wiadro wódki. Chałupnicy nie posiadali wcale pola; hodowane przez nich 7 krów pasły się na miedzach polnych gospodarzy miejscowych. Wójt i zamieszkałych w Ligocie 9 gospodarzy mieli swe pola pomiędzy Brzeźnicą i Łubowicami. Wysiew roczny wynosił 13 małdrów a hodowano 125 owiec, 27 krów i 10 sztuk nierogacizny.

Aż do sekularyzacji dóbr kościelnych przez rząd pruski była Ligota własnością klasztoru Dominikanek w Raciborzu i jemu też dawano czynsze zgodzone. Dnia 28 listopada 1811 roku sprzedał rząd Ligotę właścicielowi księstwa Raciborskiego, do którego i dziś jeszcze należy. Odcięta od świata, rozwija się bardzo nieznacznie; w roku 1842 naliczono tu 142, 1882 roku 148, 1903 roku 174 mieszkańców a i dziś liczba ta

nie jest większą. Ligota tworzy osobną gminę polityczną i należy do parafii łubowickiej. Mieszkańcy trudnią się wyłącznie rolnictwem, które daje im dostateczne utrzymanie. Ponieważ jednak pewna część roli położoną jest nad samą Odrą, ponoszą właściciele podczas wylewów Odry znaczne szkody.

XII.

Ganiowice.

Wioska ta już przed rokiem 1416 należała w części do kolegiaty raciborskiej. Proboszczowi płaciły Ganiowice $8\frac{1}{2}$ marki czynszu groszy pragskich. Niedługo przeszła i druga część wioski na własność kolegiaty. Folwark ganiowski był 1551 roku własnością Pawła Wranińskiego na Wraninie. Po śmierci jego 1574 roku przeszedł na żonę jego, Dorotę, która zaświadowywała nim 4 lata. Mikołaj Wraniński sprzedał spuściznę po swych przodkach szlachcicowi Maciejowi Grabowowi, od którego przeszła 1594 roku na własność starosty krajowego Oppersdorfa. W roku 1648 powrócił folwark do rodziny Wranińskich, ale już ostatni właściciel umarł 1682 roku, pozostawiając potomstwo małoletnie. Ze względu na to zamierzano folwark sprzedać.

Sprzedaż ta nastąpiła kolegiacie bardzo korzystną okazję powiększenia swej posiadłości, składającej się z wioski Ganiowic. W tym celu wysłano prośbę do cesarza, prosząc go o jej uwzględnienie. Cesarz zażądał orzeczenia naczelnika, który w tym celu zwrócił się do biskupa. Pasterz dyecezalny podał ważne

powody, na mocy których miała być prośba kolegiaty uwzględniona. Przedewszystkiem wskazywał na straty, jakie kolegiata poniosła przez utratę czynszów miast Gliwic i Zor, jako też na to, że posiadając przyległą wioskę, administracya folwarku byłaby ułatwiona. Celem ostatecznego załatwienia sprawy wydelegowano do Wiednia proboszcza lubowickiego ks. Wilhelma Tracha. Dnia 5 października 1695 r. zostało kupno dobra ganiowickiego ostatecznie załatwione.

Niedaleko Ganiowic położona jest osada Gacki, składająca się z zaledwie kilku domostw. Tu istniał od niepamiętnych czasów młyn wodny, który po przedarciu wałów, zanikł zupełnie. W roku 1725 odbudowano go zupełnie, również wzniesiono gospodę, w której rocznie sprzedawano 14 ósemek piwa i pół wiadra wódki. Wioska liczyła 7 gospodarzy, 2 ogrodników i 4 chałupników. W późniejszych latach stworzono z folwarku i wioski jeden obwód dominialny, który oddano w dzierżawę niejakiemuś Stokłosie. Tenże dawał kanonikowi kolegiaty 21 szefli zboża, wikarym i sługom kościelnym $6\frac{1}{2}$ szefli. Oprócz tego płacił rocznie 1270 guldenów dzierżawy, z których niestety dawano królowi pruskiemu aż 980 guldenów. Pozostałość starczyła zaledwie dla sług kościelnych; 1762 roku oddzierżawiono Ganiowice Janowi Jurczykowi. W roku 1811 przeszły Ganiowice równocześnie z innemi posiadłościami kościelnymi na własność rządu. Tenże odprzedał wszystko właścicielowi zamku raciborskiego. Dziś liczy wioska około 200 mieszkańców.

XIII.

Grzegorzowice.

Na północ Łubowic położona jest gmina Grzegorzowice, składająca się z trzech części: Grzegorzowic gminy, dobra Grzegorzowic Książących i folwarku Grzegorzowic Sławikowskich. Już w dawnych wiekach składały się Grzegorzowice z kilku części. Na początku wieku piętnastego powstał pomiędzy proboszczem raciborskim i właścicielami Grzegorzowic i Sławikowa spór o drogę prowadzącą na łąki proboszczowskie.

Folwark grzegorzowicki był w połowie wieku piętnastego w posiadaniu rodziny Hoszek. Córka Wacława Hoszka, Machna, darowała dobro to kolegiacie raciborskiej 12 lutego 1467 roku. Proboszcz kolegiacki otrzymywał oprócz czynszów z folwarku także dziesięciny z pewnych części różnych wiosek. Pod koniec wieku XVII kupiła kolegiata kosztem 6600 talarów i tę część posiadłości ziemskich od ówczesnego właściciela Wacława na Raszczycach i Szczyrbicach.

Dnia 16 lipca 1698 roku sprzedała kapituła jej należącą gospodę wraz z rolą i pozwoleniem na palenie i sprzedaż wódki za cenę 60 talarów i rocznego czynszu w wysokości 18 talarów. Młyn wodny nad Łęgoniem przynosił kolegiacie 6 talarów rocznego czynszu i 24 szefli ziarna. Do folwarku należały dwa ogrody owocowe, trzy sadzawki i spory kawał lasu. Celem pokrycia kosztów wojennych nałożonych kolegiacie z powodu wojen francuzkich, sprzedano za cenę 5 tysięcy guldenów 50 mórg roli do folwarku kolegiackiego należącej. W czasie sekularyzacji przeszedł folwark na własność państwa zamkowego.

Część Sławikowska była aż do roku 1451 własnością rodziny Zigrod. Następne ośmdziesiąt lat był właścicielem Mikołaj Holy z Ponięcic, później Mikołaj Szeliga i inni przy Ganiowicach podani właściciele. Dnia 8 marca 1619 roku sprzedaje baron Oppersdorf wioskę Sławików i część Grzegorzowic Henrykowi Stolcowi z Gostomi, 1649 nabył je hrabia Praszma. W roku 1701 napotykamy ją pod rządami barona Tracha; małżonka jego wyszła ponownie 1713 r. za radcę gabinetowego Manteuffela; a 1731 roku odstąpiła całość ministrowi Lautensakowi z Wiednia. Zarządcą dobra był Jan Ludwik Czarnecki. W nagrodę za jego wierną długoletnią pracę darował mu Lautensak w drodze zapisu 3000 guldenów i folwark Miejsce. Od roku 1761 do roku 1831 miały Grzegorzowice Sławikowskie jeszcze kilku właścicieli. W ostatnim roku przeszły na własność radcy sprawiedliwości Eikstedta, do którego jeszcze i dziś należą. Dziś liczą Grzegorzowice już z folwarkami przeszło 600 mieszkańców, w przewadze dobrze zagospodarowanych.

XIV.

S z y c h o w i c e .

Wioska ta położona jest naprzeciw Lubowic, po prawej stronie Odry, nad jej dopływem Suminą. Dawniej nosiła nazwę Ciechówic. Od niepamiętnych czasów należała do państwa zamkowego i dawali poddani w czynszach według spisu pochodzącego z roku 1532 rocznie 4 guldeny 17 groszy, 6 szefli owsa, 24 kury i jedną świecę woskową. Przypuszczać należy, że pszczel-

nictwo w ówczesnych czasach było rozgałęzione. Istniejący tu młyn wodny był własnością Pawła Wranieńskiego. Tenże sprzedał go 1572 r. bratu swemu Wacławowi; zniesiono go przy odwodnianiu 1857 roku.

W roku 1595 składały się Szychowice z 8 gospodarzy i jednego ogrodnika. Wdowa po dzierżawcy Hynku Charwacie miała tu w roku 1603 swoją siedzibę. Wówczas przedstawiały Szychowice wartość 950, lasek olszowy położony nad stawami babickimi 200 talarów wartości. W karczmie sprzedawano rocznie $28\frac{3}{5}$ ósemek piwa i 2 wiadra wódki. W roku 1725 naliczono tu już 8 gospodarzy, 14 ogrodników, 3 chałupników, którzy hodowali 61 sztuk rogacizny i 8 sztuk nierogacizny. Szychowice są dziś własnością księcia Raciborskiego, liczą około 500 mieszkańców.

W dawniejszych czasach panowały w miejscu zupełnie odmiennie stosunki, a bardzo utrudniona była komunikacja z wioskami po lewym brzegu Odry położonych. Brak było mostu nad Odrą, a przewóz furmanek i osób uskuteczniiano za pomocą promu, zbudowanego w tym celu. Niestety tego rodzaju ruch przewozowy był nadzwyczaj utrudniony, a poniekąd także i niebezpieczny. To też szkody materyalne i w ludziach były bardzo liczne i znaczne. Aby takiemu stanowi rzeczy zapobiedz, zbudowano wielki most przewozowy i osobowy, który dnia 16 września 1885 r. został oddany do użytku. Most ten jest 173 metry długi i przeszło 8 metrów szeroki.

Szychowice należały od niepamiętnych czasów do parafii lubowickiej. W roku 1873 zostały wcielone do nowo utworzonej parafii zawadzkiej. Niedługo w tym związku parafialnym pozostały, bo gdy została ukoń-

czona budowa, wróciły do parafii łubowickiej. Mieszkańcy wioski nie godzili się na wygórowane spłaty, jakie przy utworzeniu parafii i obsadzeniu duszpasterzem powstały.

XV.

Łęg. -- Zawada Książęca.

Jeżeli Czytelniku zwiedziłeś doliny nadodrzańskie północnej części powiatu raciborskiego, to niezawodnie przypominasz sobie dwie osady Łęg i Zawadę Książęcą. Mimowoli wstąpiłeś do starożytnego kościółka, stojącego na pograniczu wiosek wspomnianych. Tu niezawodnie przyszły ci na myśl te dawne czasy, nasi przodkowie, a także ich pracowitość i pobożność. Gdyby ściany kościółka przemówić mogły do ciebie, niejedno zdarzenie z odległych czasów by ci opowiedziały.

Początków tego kościółka szukać należy na Ostrogu pod Raciborzem, gdzie w połowie wieku siedemnastego w miejsce spalonego domu Bożego zbudowany został. Gdy jednak okazał się dla parafii ostrogskiej małym, rozebrano takowy, a w miejsce jego ustawiono nowy. Ponieważ atoli mieszkańcy części parafii łubowickiej, położonej po prawej stronie Odry, starali się o wystawienie własnego domu Bożego, zanieśli do księcia biskupa w Wrocławiu prośbę o zakupienie i przeniesienie starego kościoła ostrogskiego do siebie. Szczególnie pod tym względem uwydatnił się kowal Józef Janik i inni zamożniejsi gospodarze. Książę-kardynał udzielił 28 marca 1868 roku pozwolenie na

zakupno, zaś landrat zgodził się na postawienie starego kościółka w Zawadzie nad drogą prowadzącą z Raciborza do Szychowic. Na Wielkanoc roku 1869 był kościół kompletnie gotowy z wyjątkiem wewnętrznego upiększenia.

Już od samego początku starano się o utworzenie samodzielnej parafii. Zabiegi te nie odniosły natychmiastowego rezultatu już dla tego, że stosunek odnosnych wiosek do kościoła parafialnego w Łubowicach nie został uregulowany, oraz że stawiona suma gwarancyjna nie starczyła na dostateczne utrzymanie proboszcza. Mimo to rozpoczęto już 1869 r. budowę probostwa, zaś prośba o ustanowienie proboszcza została ponowiona. Z tych samych powodów nie uwzględnił jej urząd biskupi.

Na wiosnę 1871 r. rozszerzyła się pogłoska, że na grzybku wyrosłym z podłogi, widzieć można wyobrażenie krzyża lub N. M. Panny. Wiadomość ta wzburzyła umysły ludu, który zbliżka i daleka przybywał celem stwierdzenia faktu. Duchowieństwo, chcąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się owych nieprawdziwych pogłoszek, zwróciło się ze sprawą tą do księcia-biskupa. Ostatni rozporządził zamknięcie kościoła. Rozkazu jednakże nie wypełniono ze względu na opór fundatorów jakoteż na wzburzone umysły ludu. Wobec takich naprężonych stosunków wybuchła nienawiść przeciw przełożonej władzy duchownej. To też nie dziw, że znany wszystkim apostoł starokatolicyzmu Kamiński znalazł do mieszkańców gmin tak niebywale łatwy przystęp. Już sama myśl, że będą mieli własnego proboszcza, dodała im odwagi do przyjęcia heretyka.

Dnia 17 listopada 1871 r. odbyło się pierwsze na-

bożeństwo kościelne przez Kamińskiego. Aktem notaryalnym ubezpieczył sobie używanie kościoła do odprawiania nabożeństw co drugą niedzielę. Kontrakt ten jednak w drodze sądowej został unieważniony. Pięciu obywateli oświadczyło się w imieniu gmin bez poprzedniego porozumienia się mieszkańców, że wszyscy przyjmują wiarę starokatolicką i ogłaszają ją jako taką. Wniosek stawiony w tym celu do ministerstwa został odrzucony. Kamiński sam dojeżdżał do Zawady aż do czerwca 1872. Ostatecznie udało mu się pozyskać dla siebie pewnego zakonnika, któremu oddał kościół w Zawadzie. Niedługo ten nad wyraz smutny stosunek przetrwał, bo już 2 listopada 1872 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo, odprawione przez księdza katolickiego. Wszyscy odszczepieńcy z wyjątkiem siedmiu, wrócili na łono kościoła katolickiego. Ów zakonnik wyznał swe błędy i otrzymał posadę kapelana w Imielnicy. Wielkie zasługi około nawracania zbłądzonych położyli ks. ks. Graca w Imielnicy i Richter w Łubowicach, którzy w wymownych słowach walczyli z ojcem nowej sekty.

Ostatecznie przystąpiono do układów celem utworzenia uprawnionej przez wszystkich parafii. Proboszcz z Łubowic zrzekł się z swych praw do gmin mających tworzyć nową gminę kościelną a i biskup przychylił się do życzeń mieszkańców. Mimo to natrafiono na przeszkody ze strony reszty parafian łubowickich, jako też ze strony rządu. Pierwsza strona sprzeciwiała się rozdzieleniu starej parafii łubowickiej, tłumacząc się tem, że przez to zmniejszą się dochody jej znacznie i sami nie będą w stanie pokryć kosztów nowych możliwych budowli. Rząd zaś obstawał przy swych prawach majowych (srożył się wtedy znany kulturkamf), które nie po-

zwały na mianowanie proboszczów. Wobec tego spełzły zabiegi trzech gmin złączonych na niczem.

Po ukończeniu kulturkamfu odbył się w Raciborzu dnia 18 stycznia 1883 r. w sprawie tej ponowny termin. Okazało się, że liczba parafian lewego brzegu Odry wynosi 2326, prawej strony zaś 1670 osób i że kościół lubowicki nie jest w stanie tej wielkiej liczby wiernych pomieścić. To też w końcu, pomimo że się książę Raciborski zrzekł patronatu nad kościołem, stworzono z gmin Zawady, Łęgu i Szychowic parafię samodzielną. Aż do roku 1880 zawiadowywał kościołem ks. Lampka, który był równocześnie wikarym powiatowym w Imielnicy. Po jego śmierci odprawiało tu nabożeństwa kościelne duchowieństwo parafialnego kościoła na Ostrogu i to aż do wprowadzenia pierwszego proboszcza samodzielnego. W roku 1881 został kościół wewnątrz zupełnie odnowiony. Obecny proboszcz ks. Bugiel znany jest w okolicy z swej walki przeciwalkoholowej.

Omówiwszy obszernie stosunki parafialne, wspomnieć wypada o dziejach wiosek samych. Łęg był pierwotnie własnością dóbr książęcych, następnie cesarskiem dobrem skarbowem, a w końcu należał do Raciborskiego państwa zamkowego. Już około roku 1370 musiała wioska ta istnieć, bo jak z starych dokumentów wynika, posiadali w okolicy Łęga raciborscy Dominikanie wielką łąkę, Gruszką zwaną. W roku 1532 dawali trzech poddani kościołowi po jednej świecy, proboszczowi zaś szefel owsa. Dokument z roku 1567 powiada, że gospodarze wiosek Łęga, Turza i Szychowic odstawiali naprzemian w piątki i soboty każdego tygodnia na zamek Raciborski po kilkadziesiąt raków.

Dzierżawcami Łęga, gdy był dobrem skarbowem, było miasto Racibórz, później Waclaw Reisnitz a 1574 r. Hynek Charwat. W roku 1595 liczyła wioska 11 gospodarzy i jednego ogrodnika, las dębowy przedstawiał wartość 1500 talarów. W gospodzie sprzedawano 25 ósemek piwa i 3 wiadra wódki. Powoli wzrastała wioska i dziś liczy blisko 700 mieszkańców. W roku 1879 zbudowano szkołę.

Zawadę Książęcą wspominają dokumenta z roku 1493. Już od dawnych czasów była wioska własnością Panien Dominikanek w Raciborzu i pozostała ich własnością aż do zniesienia klasztoru. Obecnie liczy Zawada 700 mieszkańców, podczas gdy 1724 roku naliczono oprócz karczmarza 35 ogrodników i 2 chałupników. W roku 1769 oddawano klasztorowi Dominikanek rocznego czynszu w wysokości 126 talarów, 7 groszy i 10 fenygów oraz przedziwa wartości 4 talarów. Rola, łąki i ogrody mają ciężką, gliniastą podwalinę ziemną.

XVI.

Wojnowice.

W kierunku południowo-zachodnim o milę drogi od Raciborza jest wioska Wojnowice, licząca dziś przeszło tysiąc mieszkańców. Osada ta sięga jak wszystkie inne okoliczne wioski bardzo dawnej przeszłości. Klasztor Dominikanów posiadał tu 1370 r. łąkę, położoną obok łąki miejscowego proboszcza. Przypuszczać należy, że już wtedy był w wiosce kościół parafialny i proboszcz. Łąkę tę miał w dzierżawie jeden z obywateli za małą opłatą 3 groszy i jednego tłustego barana.

Dziekany kolegiaty raciborskiej odbierał od gminy 18 węgierskich groszy rocznie. Z zestawienia dochodów klasztoru Dominikanów, pochodzącego z roku 1491 wynika, że karczmarz płacił temuż markę, gospodarze za używanie pastwiska ogółem 6 groszy. Wioska sama była własnością księcia. Książę Jan III wziął od proboszcza Piotra pożyczkę w wysokości 400 guldenów węgierskich. Odsetki wynoszące rocznie 40 guldenów nałożył na wioski Wojnowice i Bojanów. Księżna Magdalena odstąpiła 1499 r. za sumę 170 guldenów pół wioski Janowic proboszczowi Gallusowi Gwoździowi, przez co zostały odsetki na Bojanowie zniesione. Natomiast odsetki na Wojnowicach pozostały i płacono je jeszcze w połowie wieku ośmnastego do izby skarbowej w Wrocławiu.

W roku 1532 przeszło księstwo a zatem i Wojnowice na własność cesarza. Wówczas sprawował urząd sądowy nad wioską Maciej, który dzierżył dwie włoki ziemi i wójtostwo. Miał on obowiązek zbierania czynszów książęcych, roznoszenia listów i sprawowania posłannictw w okręgu. W czasach niepokoїв czynił służbę na zamku. Poddani wioski płacili 32 grosze czynszu za każdą włokę roli proboszczowi w Jedłowniku. Proboszcza miejscowego mianował książę a później kasztelan zamkowy w zastępstwie cesarza. W roku 1578 był dzierżawcą wioski niejakiś Daniel Maczak z Krawarza. Wówczas liczyła wioska 30 gospodarzy, 3 ogrodników i młynarza. W roku 1625 przeszły Wojnowice na własność Stanisława Rejswitsza, pana na Kędzierzynie, Kurnicy, Sudole i Lubomi. Aż do roku 1796 pozostała wioska przy rodzinie Rejswitszów i posiadłościach kurnickich.

W roku 1796 okupiły się wioski Wojnowice, Boja-

nów i Lekartów sumą 191 tys., zyskując przez to samodzielność. Hrabia Haugwitz odstąpił gminom rolę, łąki, pastwisko, budynki, żywy i martwy inwentarz, zwalniając je równocześnie z robocizny, za rocznem odszkodowaniem 176 talarów. Dla siebie zatrzymał sądownictwo i prawa, jakie posiadali inni magnaci. Sumę potrzebną na okupienie się zyskały gminy w formie pożyczki od pewnych kapitalistów wrocławskich. Ponieważ jednak wioski nie dotrzymywały przyrzeczeń danych przy zaciągnięciu pożyczki, przeszły wszystkie wyżej wymienione wioski drogą licytacji na własność dotychczasowego wierzyciela. Tenże odnowił i utworzył dawniej już istniejący folwark a pozostałe 12 posiadłości gospodarczych i 57 chałupniczych odstąpił w drodze sprzedaży. Również z kupnem tem nabył prawo zwierzchności nad wioską i sprawował także sądownictwo aż do roku 1836. Z nabytych w roku 1828 wiosek Wojnowic, Bojanowa, Lekartowa, Górnych Ocic, pewnych części Szamarzowic, Krzanowic, jako też w roku 1838 kupionych wiosek Dzimierzy i Żytnej utworzono państwo pod nazwą »Polskie Wojnowice«, obejmujące teren 4763 mórg. Już po krótkim czasie rząd zniósł prawo państwu niedawno nadane i właściciel był zmuszony wszystkie posiadłości z wyjątkiem Wojnowic sprzedać. Aż do roku 1875 były Wojnowice w rękach lekarza dr. Kuh, który je dzierżył od wyżej podanego roku 1838. Odtąd jest właścicielem szlachcic Banck.

Jak już wyżej wspomniano, kościół miejscowy istniał przed rokiem 1370. Drugą pewniejszą wzmiankę napotykamy w dokumentach z roku 1447 pochodzących. Wtenczas tworzyła wioska sama dla siebie parafię. Około roku 1488 był proboszczem kanonik Maciej Da-

vidis. W roku 1548 był miejscowym proboszczem ks. Andrzej. Kościół był zbudowany z drzewa a poświęcony czci Znalezienia Krzyża św. Długość wynosiła $25\frac{1}{2}$, szerokość 12 łokci, miał cztery okna i dwoje drzwi wchodowych.. Wielki ołtarz oddany był czci Znalezienia św. Krzyża, boczne zaś poświęcone na cześć św. Heleny, N. M. Panny i św. Katarzyny. W wieży mieściły się dwa dzwony, cmentarz był otoczony płotem drewnianym. Patronat nad kościołem znajdował się pierwotnie w rękach książąt, później cesarza a potem fiskusa.

W czasie urzędowania ks. Kurca zbudowano 1717 nowe probostwo. Procesya Bożego Ciała odbywała się z powodu na czwartek w Raciborzu przypadającego targu tygodniowego odbywała się następnej niedzieli. Lampa przed wielkim ołtarzem paliła się tylko w czasie nabożeństw. Chór był bez organów a parafia liczyła 400 katolików. W tym czasie powstał spór pomiędzy Wojnowicami i Jedłownikiem. Proboszczowie w Piszowie i Rogach twierdzili, że w dawniejszych czasach należały Wojnowice do parafii jedłownickiej i tylko z powodu zbyt wielkiej odległości od kościoła parafialnego otrzymały administratora. Na mocy tego twierdzenia zaniósł proboszcz z Jedłownika na ks. Kurca do biskupa skargę, wywodząc, że z kazalnicy burzy lud przeciw niemu, zakazując mu dawania kościołowi jedłownickiemu dzieścin, od wieków istniejących. Owczesny biskup, zbadawszy sprawę, stanął po stronie proboszcza w Jedłowniku, grożąc nawet ks. Kurcowi złożeniem z urzędu w razie zajścia podobnych wypadków.

Następcą ks. Kurca był ks. Józef Czech, urodzony 1693 r. w Raszczycach. Tenże założył książki kościel-

ne i ustanowił wiele fundacyi. W roku 1790 został proboszczem ks. Weirauch. Za jego staraniami zbudowano w miejsce dotychczasowego drewnianego kościołka, znacznie większy murowany. Kościół ten został 1795 r. ukończony a kosztą budowy wynosiły 3912 talarów. 1811 r. zbudowano masywne probostwo. Z kościoła farnego w Raciborzu zakupiono dwa ołtarze, główny i boczny, poświęcony czci św. Tekli. Ks. Weirauch zmarł ruszony paraliżem 17 lutego 1813 r. Po nim nastąpił ks. Kruczek, niezbyt lubiany przez parafian. 1827 roku zbudowano wieżę i pokryto dach kościelny. Ks. Kruczek zmarł 1829 r. W nocy z 19 na 20 października tego roku włamali się złodzieje do kościoła, zabrawszy pewne papiery wartościowe i 56 talarów w gotówce. Włamywaczy wysłędzono, papiery i część gotówki zostały im odebrane.

O. Kajetan Dolański, urodzony 1770 r., był polskim kaznodzieją przy klasztorze Franciszkanów w Raciborzu. Po zniesieniu klasztoru pozostał jakiś czas przy kościele kuracyalnym, potem został miejscowym proboszczem 1838 r. W r. 1843 w nocy z 14 na 15 kwietnia spłonął cały dach kościoła, który następnie pokryto lupkiem. Ks. Dolański zmarł w Nowy Rok 1845. Organy o dziewięciu głosach ustawiono 1854 r. Od roku 1873 był proboszczem miejscowym ks. Gorke, znany był z swej pobożności i wymowności. Po śmierci jego 1880 r. aż do 1884 r. pozostała parafia bez duszpasterza, gdyż mianowanie proboszcza z powodu szerzącego się jeszcze kulturkamfu było niemożliwe. Prace duszpasterskie załatwiał duchowieństwo raciborskie. W roku 1884 wprowadzono w urząd ks. Bannerta, po nim zawiadowywał parafią śp. ks. Kempa a obecnym pro-

boszczem jest ks. Melcer. Za czasów rządu ks. Ban-
nerta zostało zbudowane nowe probostwo.

Pierwsze wiadomości o miejscowej szkole ludowej
pochodzą z roku 1654. Owczesny nauczyciel zamie-
szkiwał drewniany domek, dzierżył kawałek roli i otrzy-
mywał od każdego gospodarza bochenek chleba i kraj-
cara oraz po jednym snopie żyta i owsa. Wojnowice
posiadają także dość znaczną cukrownię.

XVII.

Bienkowice.

Świadkiem wystawionego przez klasztor w Rudach
1283 r. dokumentu był hrabia Jeszo, właściciel wioski
Bienkowic. Z tego wynika, że osada ta sięga bardzo
odległych wieków. Na początku wieku czternastego wi-
dzimy wioskę w rękach klasztoru Dominikanek. W ro-
ku 1493 zwolnił księżę Jan poddanych od wszelkich
czynszów. Według zapisków pochodzących z roku 1723
posiadał folwark dwa ogrody, dwa młyny, palarnię, bro-
war i znaczny obszar lasu. Sądownictwo nad podda-
nymi wykonywał Paweł Gałda; wioska składała się pod-
ówczas z 48 gospodarzy, 6 ogrodników, 69 chałupni-
ków. W roku 1769 oddawała wioska klasztorowi 312
talarów 13 groszy srebrnych i 1 halerz w gotówce, 180
kur dawniejszej wartości 12 talarów, 15 kop jaj warto-
ści 3 talarów i inne czynsze; dochody z folwarku wy-
nosiły przeszło 724 talary. Te na ówczesne czasy
wysokie sumy przemawiają dobitnie za dobrem zago-
spodarowaniem wioski i folwarku. 1789 roku był dzie-
rzawcą folwarku szlachcic Franciszek Porębski a po-

tomków jego napotyamy aż do czasów rozparcelowania folwarku 1804 r.

Dnia 17 kwietnia 1794 r. wybuchł w zabudowaniach Macieja Wolnika, położonych opodal probostwa, pożar, który część wioski zamienił w kupę gruzów. Również i kościół się zapalił a dach stał się pastwą płomieni. Było to podczas kazania, jakie wygłoszono w spóźnionej porze nocnej; ludność znajdowała się w kościele. Ponieważ jednak tylko jedne drzwi były otwarte, zdawało się, że wielka liczba nabożnych padnie ofiarą rozhukanego żywiołu. Na szczęście ogień nie przedostał się do wnętrza kościoła. Ogień wzniecił pewien parobek, nieuważnie z światłem się obchodzący. W roku 1799 stawily zakonnice klasztoru wniosek o sprzedaż folwarków pomiędzy poddanych, którzy się odkupili kosztem 44 tys. talarów i rocznego czynszu w wysokości 2000 talarów. Klasztor zatrzymał jednak dla siebie dziedzinię, sądownictwo, patronat, polowanie, prawo palenia wódki i piwa, jako też opłaty gruntowe z karczmy, młyna i inne czynsze w naturaliach. Podział folwarku oddziałal równie korzystnie na klasztor jak i mieszkańców wioski. Klasztor przysporzył przez takowy dla siebie dochodów, poddani mogli, gdy zostali z robocizny zwolnieni, swe gospodarstwa znacznie powiększyć. Reszta, pozostałe po klasztorze grunta i posiadłość przeszły w czasie sekularyzacyi na własność rządu, od którego odkupił je właściciel zamku raciborskiego.

W roku 1831 zapanowała w wiosce trwoga na wieść o wybuchu cholery w Królestwie. Granice zajęły pułki wojskowe, aby nikogo nie przepuścić z za kordonu na ziemię górnośląską. Niestety na jesień zawi-

tało choróbsko i do tych stron, a do świąt Bożego Narodzenia zmarło 10 osób wskutek zarazy. W następnym roku zginęło jeszcze 6 osób; 1836 r. umarły w parafii 42 osoby, także na cholere. W roku 1848 zmarło w parafii na nerwówkę i tyfus 90 osób; po roku nawiedziła zaraza wioskę po raz trzeci a ofiarą jej padło 45 osób. Ciężkie to były dla gminy czasy, które pogorszały częste wylewy rzeki Odry. Podczas pożaru 1868 roku spaliła się większa część stodół, a 28 września 1878 zgorzało dalszych 13 stodół, pomiędzy temiż stodoła proboszczowska.

W wiosce znajdują się dwa młyny, jeden w wiosce niedaleko kościoła, drugi za wsią w kierunku Bojanowa. Młyny te tak samo jak gmina i folwark były własnością klasztoru Panien Dominikanek. W roku 1656 kupił Jan Ryszka młyn przy kościele kosztem 380 talarów, a w roku 1876 pędzony jest takowy parą. Młyn za wsią również był własnością klasztoru i został w czasie mniej więcej tym samym co młyn we wsi sprzedany. Właściciele jednej i drugiej majątności oddawali klasztorowi podatki w zbożu i pieniądzech. Karczma miejscowa przynosiła znaczne dochody. Roczna konsumpcja wynosiła 60 ósemek piwa i 12 wiader wódki. Była własnością prywatną a właściciele oddawali czynsze klasztorowi. Każdorazowy posiedziciel był zobowiązany piwo i wódkę pobierać z palarni folwarcznej.

W pierwotnych czasach wybierano każdorazowego wójta z pomiędzy obywateli miejscowych. Ponieważ jednak częste zmiany niekorzystnie wpływały pod względem materyalnym na rozwój wioski, ustanowił klasztor wójta dziedzicznego. Dokument ten wystawiono 29

kwietnia 1715 roku, a wójtem został karczmarz Paweł Gałda. Zwolniony od robocizny, miał obowiązek dozoru folwarku miejscowego i ocickiego, pilnowania prac rolnych, w gospodarstwie folwarcznym, jednym słowem urząd jego równał się temuż urzędnika gospodarczego. Równocześnie był właścicielem karczmy. Rozwój wioski i folwarku był przez wszystkie czasy pocieszający. Już w roku 1784 naliczono tu 48 gospodarzy, 34 zagrodników, 46 chałupników a 553 mieszkańców. W roku 1819 liczyła wioska 1075, 1885 roku 1686, a obecnie liczy przeszło 1700 mieszkańców. Ludność jest wyznania katolickiego a narodowości polskiej.

Kościół parafialny zalicza się do jednego z najstarszych kościołów w okolicy. Pierwsza wiarogodna wiadomość o istnieniu kościoła pochodzi z roku 1447. W roku 1573 odbyła się konsekracja kościoła miejscowego przez opata rudzkiego. Był to już nowy kościół, zbudowany około 1544 roku, a pierwotny musiał być tylko większą kaplicą. W tym czasie lub też przedtem był proboszczem ks. Markus. Prawo mianowania każdorazowego proboszcza przysługiwało właścicielowi wioski i folwarku, znanemu nam już klasztorowi Panien Dominikanek w Raciborzu.

Owczesny kościół zbudowany był z drzewa; 30 łokci długi, 16 łokci szeroki, miał cztery okna i trzy konsekrowane ołtarze. Główny ołtarz poświęcony był czci Najśw. Maryi Panny, ołtarze boczne czci św. Antoniego i Matki Boskiej Bolesnej. Organy przedstawiały wartość 80 talarów, sufit i ściany były malowane, kazalnica rzeźbiona, zaś trzy dzwony mieściły się w wieży na uboczu stojącej. Wokoło kościoła znajdo-

wał się cmentarz, otoczony ogrodzeniem. Do kościoła należało 1½ włók roli, a oprócz tego otrzymywali proboszczowie od parafian daniny i czynsze w monecie i zboża pięciu gatunków. W takim stanie był kościół i parafia w połowie wieku XVII.

W roku 1710 zbudowali parafianie drewniane probostwo o trzech pokojach, oborę i stodołę. Wtenczas był proboszczem ks. Chorus, który zmarł bardzo tragiczną śmiercią. Dnia 2 sierpnia 1717 roku odwiedził klasztor Reformatów w Raciborzu. Wracając wieczorem do domu, został prawdopodobnie ruszony paraliżem, a trupa jego znaleziono w rzeczce Psinie, do której, jak przypuszczać należy, wpadł w czasie ataku. Ciało jego pochowano w kościele przy udziale 32 księży i wielkiej rzeszy wiernych z bliska i z daleka. Następcą ks. Chorusa został ks. Nowatius. W czasie jego rządów rozpoczęto budowę masywnego kościoła, która została ukończoną przez następcę jego ks. Szustera 1732 roku. Ks. Nowatius zmarł w roku 1729. W latach 1736 do 1738 zajmowano się budową muru wkoło cmentarza. Nad małą furtą umieszczono statwę św. Jana Nepomucena. Po zupełnem ukończeniu prac budowlanych został kościół 22 czerwca 1749 r. przez księcia-biskupa hr. Szałgocza konsekrowany. Kościół ten był 96 łokci długi, 32 łokcie szeroki i posiadał 10 okien. Wnętrze kościoła zdobiło 6 oltarzy.

W Wielki Czwartek, dnia 17 kwietnia 1794 r. powstał ogień, który zniszczył dach i wieżę kościoła, mieszczącą 5 dzwonów, jako też mieszkanie proboszcza. Jeszcze tego samego roku odbudowano kościół i probostwo. Na kosztą złożyli klasztor, proboszcz i dobrodziejowie miejscowi pokaźne sumy. Dzwony sprawiono

kosztem kasy kościelnej, gminy i kilku obywateli. W roku 1795 został ukończony mur cmentarny. W dawniejszych czasach wygłaszano w Wielki Czwartek sześć kazań, w czasie których odbywało się biczowanie mężczyzn. Od czasu pożaru odbywały się już tylko trzy kazania, i to dwa w nocy a trzecie w Wielki Piątek rano. Później zniesiono kazania, odprowadzane w Wielki Czwartek zupełnie. W roku 1801 zbudowano masywne probostwo o dwóch piętrach; stare probostwo zamieniono na spichrze.

Od roku 1784 do roku 1809 był proboszczem ks. Maksymilian Porębski, znany ze swej dobroduszości i dobroczynności względem biednych i uciśnionych. Słaby na wzroku zrezygnował z posady 1809 r. a resztę swego życia spędził w miejscu, pomagając następcy swemu w duszpasterstwie. W drugie święto Zielonych Świątek 1818 roku obchodził sędziwy staruszek swój 50-letni jubileusz kapłaństwa. Zmarł 28 lutego 1824 roku, pożrebrany został przy udziale 29 księży przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej. Następca ks. Szymon Gałda, rodem z Bienkowic, rządził parafią aż do roku 1839. Wówczas liczyła parafia 1477 komunikantów.

W roku 1818 pokryto kościół szczudłem, 1831 r. założono i poświęcono nowy cmentarz choleryczny, znajdujący się przy drodze do Bojanowa. W roku 1839 został proboszczem ks. Franciszek Marcinek, poprzednio administrator w Markowicach. 1856 roku wyruszył z pielgrzymką do Ziemi świętej, napisał o niej obszerną rozprawę w języku polskim, ogłoszoną 1869 r. w pewnym czasopiśmie. Dnia 17 marca 1859 spaliły się wieża i dach kościelny ponownie. Ogień powstał u pastucha klasztornego, skąd przeniósł się niebawem na

kościół. Ks. Marcinek został 1872 r. dziekanem a zmarł 1 czerwca 1877 r. Ciało jego pogrzebano w grobowcu kaplicy św. Anny. Po śmierci ks. Marcinka urzędowali tu ks. Walowy, ks. Hrabak, a obecnie jest proboszczem ks. Leszczyk, dawniejszy kuratus przy kościele Dominikańskim w Raciborzu.

Szpital miejscowy istniał już w roku 1665, szkoła elementarna także w tym czasie istnieć musiała. Do parafii bienkowickiej należą dziś Bienkowicie i Bojanów. Nazwa ostatnia jest tak stara, jak miejscowość sama; wywodzić należy ją od boju czyli bitwy i nie ulega żadnej wątpliwości, że kiedyś w okolicy została tu bitwa stoczona. Już w roku 1313 napotykamy na nazwę a 1358 roku przechodzi wioska i folwark na własność klasztoru Dominikanek. 1522 roku oddzierżawił księżę Jan na Opolu i Raciborzu wioskę Bojanów Mikołajowi Klemie w Ligocie. Po wymarciu książąt przeszła wioska na własność państwa zamkowego. Posiadała młyn o dwóch kołach, w karczmie sprzedawano 57 ósemek piwa. W roku 1796 okupiła się wioska od dotychczasowego barona Haugwitza kosztem dość wysokim. Aż do roku 1845 płaciła wioska podatek kościelny do Jedłownika w Rybnickiem, a zatem stosunek kościelny był ten sam co w Wojnowicach. Wioska liczyła 1784 roku 257, 1825 roku 513, 1880 roku 625 a dziś nie znacznie więcej mieszkańców.

Jeszcze na początku wieku ubiegłego dzwoniło na Pozdrowienie Anielskie dzwonkiem, zawieszonym na lipie. 1818 zbudowano kaplicę z drzewa, 1853 roku została odrestaurowaną i przebudowaną na rodzaj kościółka. Stawiono wniosek o udzielenie pozwolenia na odprawianie nabożeństw w tej kaplicy, które 1871 r. u-

zyskano. Roku następnego została kaplica jeszcze powiększona. Ustawiono również ołtarz w stylu gotyckim, w którym umieszczono obraz Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Organy sprowadzono 1879 r. Nabożeństwa odprawiane bywają przez ks. proboszcza z Bienkowic według potrzeby i konieczności.

XVIII.

Pawłów pod Raciborzem.

Milę drogi od Raciborza w kierunku północno-zachodnim położona jest stara wioska kościelna Pawłów. Już na początku wieku czternastego należał folwark do kanonika i ksiązęcego kapelana nadwornego, a fundacya ta została 1350 roku przez księcia Mikołaja potwierdzona. W roku 1416 posiadał drugi kanonik folwark w ksiązęcej wiosce Pawłowie, która należała do zapisu małżonki księcia Wacława, księżnej Małgorzaty. Książę Walenty sprzedał 1506 roku folwark kanclerzowi Zygmuntowi Wyskocie, któremu już dawniej został oddany w zastawie. Tenże sprzedał własność swoją 1569 r. Sebastyanowi Stolcowi, panu na Roznochowie. W roku 1632 został właścicielem Pawłowa Mikołaj Brawański na Zytnej, który później został starostą ziemi raciborskiej. Przy śmierci swojej poczynił znaczne zapisy kościelne, pomiędzy temiż także na kościół miejscowy. Wdowa po Brawańskim sprzedała 1667 r. dobro baronowej Kotulińskiej a ta odstąpiła je już 1680 roku Henrykowi Saliszowi, protestantowi. Aż do roku 1764 znajdujemy Pawłów w rękach rodziny Saliszów, kiedy to został sprzedany przez ówczesnego właściciela Ada-

ma Henryka, siostrzeńcowi swemu, szlachcicowi Franciszkowi Holemu.

Odtąd przechodzi folwark z ręki do ręki. Już 1781 r. sprzedaje go Holy szlachcicowi Laryszowi. Ostatni zamienia Pawłów, przedstawiający wartość 40 tysięcy guldenów, 1782 roku na wioski Gwoździany, Dzielną, Skrzydlowice i Bzinicę, będące własnością szlachcica Karola Posera. Tenże zamierzał tu zbudować wysoki piec do przetapiania rudy żelaznej, jednak jak się zdaje do urzeczywistnienia planu tego nie doszło.

W roku 1792 liczyła wioska i folwark 355 mieszkańców. W tym czasie powstał nowy folwark; stary położony był w samej wiosce, nowy za wsią na miejscu co dopiero wykarczowanego lasu. Wioska Pawłów jako też dwa do niej należące folwarki przeszły 1796 roku na własność szlachcica Saka w Cieżkowicach. W roku 1810 została tu robocizna zniesiona. W wiosce zamieszkałych 10 gospodarzy, 28 zagrodników i 14 chałupników otrzymało obszar rolny na 1422 szefli wysiewu, za co zapłacili przeszło 65 tysięcy talarów. Państwo zatrzymało roli na 500 szefli zasiewu oraz różne dawniejsze prawa. Niedługo, bo już 1807 roku nabył Pawłów szlachcic Fragstein za cenę 35,000 talarów. W roku 1820 przeszło dobro na własność hr. Strachwicza, 1839 r. przejął je baron Bissing. W roku 1822 spaliło się 18 gospodarstw, roku następnego zniszczył grad cały plon polny. Dzisiejszy folwark pawłowski znajduje się w rękach Klappera.

W dawniejszych czasach był kościółek miejscowy filią kościoła św. Mikołaja w Starejwsi i zaliczał się do jednych z najstarszych w całej okolicy. Poświęcony

był czci św. Michała, a uroczystość poświęcenia obchodzono w niedzielę po św. Jadwidze. Nabożeństwa odprawiano w nim co trzecią niedzielę, w poniedziałek po Bożem Ciele i w drugą uroczystość Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek. Kościół zbudowany był z drzewa, ołtarz wielki rzeźbiony w drzewie, posadzki brak było zupełnie a we wieży wisiały trzy dzwony. W drugiej połowie wieku siedmnastego należały do kościoła kawał ziemi, probostwo z przyległemi zabudowaniami i ogrodem. W roku 1684 powstał pożar na probostwie, które zostało zupełnie zniszczone.

Znany Czytelnikowi kościółek Matki Bożej został 1723 r. rozebrany i w miejsce dotychczasowego kościoła w Pawłowie ustawiony. Budynek ten był również z drzewa, kryty szczudłem, a do niego przylegała dzwonnica. W marcu 1791 spaliły się ponownie probostwo i kilka posiadłości w wiosce. Wstawienie się urzędu skarbowego w Wrocławiu o udzielenie pozwolenia na urządzenie kolekty domowej i kościelnej nie odniosło pożądaných rezultatów. Pomimo innych znacznych ciężarów, jakie wioska ponosić musiała, przystąpiono do wybudowania nowego probostwa.

Po śmierci proboszcza starowiejskiego ks. Jauernika 1834 r. stawiono do generalnego urzędu biskupiego wniosek, żądając odłączenia Pawłowa od parafii św. Mikołaja w Stariejwi. Urząd biskupi przekazał sprawę celem potwierdzenia rządowi. Na podział zgodzili się także Starowiejszczanie i urząd książęcy; potwierdzenie na utworzenie nowej parafii nadeszło 25 czerwca 1839 roku. Rok przedtem rozpoczęto budowę nowego probostwa, a 1840 r. zwrócono się do książęco-biskupiego komisarza Molerusa w Kietrzu o mianowanie kandyda-

tów, odpowiednich na stanowisko proboszcza. Wybór padł na ks. Jana Witka, byłego wikarego w Odrze. Wprowadzenia w urząd dokonano 1 marca 1841 roku. Ks. Witek zmarł 27 lutego 1872 r. Tego samego roku został administratorem parafii ks. Fiedler, który roku następnego mianowany został proboszczem. W czasie jego urzędowania został kościół znacznie upiękuszony. Ołtarze zostały odnowione, a wiele niezbędnych rzeczy sprawiono, dzięki ofiarności parafian. Dziś jest kościół nie tylko jednym z najpiękniejszych, ale i najstarszych, a zatem cenną pamiątką minionych czasów.

XIX.

Rudnik pod Raciborzem.

Wiadomo nam, że mieszkańcy okolic nadodrzańskich przyjęli najwcześniej chrześcijaństwo, najpierw stawiali kościoły ku chwale Bożej. O ile stwierdzić zdołałem, sięgają nieomal wszystkie dziś istniejące kościoły w powiecie raciborskim przeszłości bardzo dalekiej. Słyszeliśmy o kościołach w Starejwsi, Ostrogu, Łubowicach, Bienkowicach, Pawłowie i t. d., oraz i o tem, że kościoły te przetrwały wieki, były, a poniekąd są dziś jeszcze świadkami zdarzeń wieków naszemu pokoleniu zbyt odległych. Takim był stary kościółek w Rudniku.

Już w roku 1295 znajdujemy wzmiankę o kościele w Rudniku. Książę Przemysław zbudował w Raciborzu na Odrzańskim Przedmieściu szpital pod wezwaniem św. Mikołaja, oraz przyległy do niego kościół św. Piotra i Pawła. Zakłady te zostały oddane pieczy Stró-

zów Grobu św. czyli »Bożogrobcom.« Dnia 8 września 1302 roku oddał książę zakonowi temu 6 włók ziemi w Rudniku, patronat nad tamtejszym kościołem św. Katarzyny i dochody tegoż. Darowiznę tę potwierdził biskup Henryk I. dnia 23 marca 1303 roku. Oprócz posiadłości klasztornej, z której powstał później oddzielny folwark, należała druga część wioski z rolą, łąkami i lasami do księcia, a po wymarciu książąt piastowskich na Raciborzu i Opolu, przeszła wioska na własność klasztoru Panien Dominikanek w Raciborzu. Książę Jan przekazał w roku 1413 z swoich dochodów z folwarku rudnickiego 6 marek rocznie dla pewnego kanonika. Już przedtem był oddał wioskę w dzierżawę pewnemu rycerzowi; po jego śmierci wróciła wioska do posiadłości księstwa.

W późniejszych czasach widzimy Rudnik pomiędzy posiadłościami księżnej Małgorzaty, a w czwartek po św. Franciszku 1519 roku sprzedał książę Walenty Rudnik za cenę 500 węgierskich guldenów i 60 groszy wyżej już wspomnianemu klasztorowi Panien. Już przedtem miał tu klasztor pewną posiadłość, nabytą w drodze darowizny. Posiadłość ta obejmowała 15½ włók ziemi, 4 posiadłości zagrodnicze, domek wójta, karczmę, 2 rybniki i młyn. Bożogrobcy, w większej części zajęci sprawowaniem kościelnych nabożeństw i opieką nad choremi i biednymi, nie mogli się zajmować gospodarstwem na folwarku do nich należącym. Z tych to powodów została ziemia miejscowym i okolicznym wiosek posiedzieliom oddzierżawioną. Natomiast Dominikanki utrzymywały na swej posiadłości stałego zarządcę, który pilnował gospodarstwa i sprawował sądownictwo nad poddanymi.

Jednym z tych zarządców był od roku 1524 niejakiś Jan Czornberg. Pod jego rządami zaszedł znamienny wypadek; wbrew woli klasztoru został Rudnik z wyjątkiem dawniejszej części przez prowincyała zakonu sprzedany i przeszedł na własność tegoż Czornberga. Sprzedaż ta została 10 czerwca 1534 r. w opolskiej kancelaryi potwierdzona. Następny prowincyał, dowiedziawszy się o krzywdzie, jaka spotkała klasztor, wstawił się za zakonnikami w Wrocławiu i Wiedniu. Cesarz wydał rozkaz zbadania sprawy i unieważnienia kupna. Sprawa ta jednak nie była łatwą do rozwiązania. Owczesnym lennikiem cesarskim ziemi raciborskiej był margrabia Jerzy Brandenburczyk, zagorzały protestant, żywiący do wszystkiego co katolickie niechęć i nieżyczliwość. Z drugiej strony również i starosta krajowy Posadowski, także protestant, dla klasztoru pomimo polecenia cesarza nic nie czynił. Dopiero dnia 21 lutego 1564 r. zapadł wyrok, niestety na niekorzyść klasztoru. Zawyrokowano, że książę Mikołaj sprzedał wioskę nieprzymuszenie i że nie była fundacją, a z drugiej strony nie wniesiono przeciw nabywcy przez długie lata żadnego protestu. Tego rodzaju odpowiedź dano także cesarzowi, który, jak z przebiegu sprawy wynika, był po stronie klasztoru.

Blisko 160 lat znajdowała się wioska w rękach rodziny Czornbergów. W roku 1595 zmarł ostatni męski potomek i cały majątek przechodzi na własność starszej córki jego Jadwigi, małżonki Jana, pana na Raszczykach, Szczyrbicach i Suminie. Nabywca zobowiązał się klasztorowi oddawać rocznie 8 talarów procentów od pożyczonego kapitału, 5 talarów innych czynszów i 2 talary proboszczowi w Rudniku. W pó-

źniejszych latach zmieniali się właściciele nad wyraz często. Pomiedzy innymi napotykamy na Kozłowskich, Zyrowskich, Starzyńskich, Dzierżanowskich, Goczałkowskich i t.d. Również i dobro kościelne zostało 1632 r. sprzedane, a nabyte 1689 r. przez proboszcza Hermana, wróciło do klasztoru.

Wokoło roku 1630 zaszedł w wiosce smutny wypadek, świadczący, jak daleko gmina kościelna dojść może, jeżeli pozostanie dłuższy czas bez ścisłego dozoru. Gdy jeden z Bożogrobców tu przybył celem zbierania rachunków i kasy kościelnej, stwierdził, że brak w ostatniej przeszło 160 talarów. Pomimo, że przez pięć lat zbierano ofiary, nie był ani jeden szeląg w ksiązkach kościelnych zapisany. Śludzy kościelni, zapytani o brakującą gotówkę zeznali, że zabrali kilkakrotnie skrzynkę z ofiarami do Raciborza, gdzie ją złupili i zawartością się podzielili! Klasztor kazał złoczyńców uwięzić i równocześnie zwrócił się do właścicieli drugiej części wioski o radę, co czynić należy. Ci jednak radzili przestępców powiesić, ale ponieważ wykonanie kary tej było zakonnikom zbyt nie na rękę, wypuszczono więźniów na wolność. Jeden z nich się ulotnił, drugi zmarł niedługo.

Już przedtem podzielono wioskę na dwie części, które zostały już 1697 roku złączone. Przez częste zmiany właścicieli, choroby, pożary podupadła wioska bardzo, a liczba mieszkańców zmalała znacznie. Folwark posiadał trzy ogrody, oprócz tego znajdowały się tu dwa młyny, gospoda i browar. W gospodzie sprzedawano rocznie 40 ósemek piwa i 3 wiadra wódki. Oprócz tego istniały jeszcze już wyżej wspomniane dwa rybniki. Córka jednego z późniejszych właścicieli, szla-

chcica Adlersfelda, wyszła za mąż za Leopolda Paczyńskiego z Tenczyna. W roku 1794 ożenił się Karol Adlersfeld, otrzymawszy poprzednio królewskie pozwolenie, z córką poddanego mu zagrodnika Kalytki. Spadkobiercy Adlersfelda sprzedali Rudnik 1747 r. szlachcicowi Marwitzowi w Ponięcicach. Po wymarciu potomków męzkich przeszły wszelkie włości na własność dzisiejszego posiadziela. Folwark proboszczowski nabył 1811 roku właściciel państwa zamkowego. Takowy uległ 1814 r. pożarowi, poczem został odbudowany w Miedoni i jeszcze dziś znajduje się w rękach księcia raciborskiego. Ostatni jest patronem kościoła miejscowego. Dziś liczy wioska już z folwarkiem około 1200 mieszkańców. Jeden z wyżej wspomnianych młynów wodnych przetrwał aż do czasów dzisiejszych i znajduje się w kierunku wschodnim wioski przy domkach, położonych przy dawniejszym folwarku kościelnym.

Dzisiejszy kościół parafialny, o którym już na wstępie dziejów wioski wspomniałem, był poświęcony czci św. Katarzyny. Zbudowany z drzewa, mieścił trzy ołtarze, podłogę zaś stanowiła goła ziemia. Nabożeństwa odbywały się co trzecią niedzielę. Owcześnie kościół musiał być nadzwyczaj szczupłym i niewielką liczbę wiernych mógł pomieścić. Wobec tego rozpoczęto 1693 zbierać ofiary na budowę nowego kościoła. Pierwsza kolekta musiała nie być zbyt korzystną, gdy jednak 1706 roku wysłano 12 zbieraczy, zebrano tyle, że roku następnego rozpoczęto budowę nowego, obszerniejszego Domu Bożego, który wzniesiony został jak poprzedni z drzewa. Podczas sekularyzacji skonfiskowano klasztor i kościół Bożogrobców, a kościół w Ru-

dniku został kościołem parafialnym.

W nowo utworzonej parafii dał się odczuwać brak probostwa; dłuższy czas zamieszkiwał zawiadowca parafii w dawniejszym klasztorze na »Rybakach«, a później w Starejwsi. Po ostatecznem załatwieniu sprzedaży gruntów i zabudowań, należących do zniesionego klasztoru, objął patronat nad kościołem książę Witgenstein (poprzednik dzisiejszego księcia raciborskiego). W roku 1818 rozpoczęto budowę probostwa, którą kierował miejscowy ks. Gitzler. Następca jego ks. Wiskoni doprowadził dzieło rozpoczęte do końca.

Jeszcze nie było probostwo ukończone, a już okazała się konieczność odnowienia kościółka, który chylił się ku upadkowi. W roku 1837 ucierpiał kościół podczas dwóch orkanów i musiał zostać podparty. Ks. Wiskoni zwrócił się w sprawie tej najprzód do patrona, następnie do urzędu biskupiego. Ostatni żądał powiększenia kościoła przez przybudowę lub wystawienie nowego budynku. Parafianie uchwalili najprzód kościół powiększyć, lecz później od zamiaru tego odstąpiono. Takowy został wewnątrz i zewnątrz odrestaurowany, a równocześnie rozpoczęto zbieranie składek na budowę nowego, masywnego domu Bożego. Jednak wiele jeszcze lat upłynęło, zanim przystąpiono do urzeczywistnienia dawno już powziętego planu.

Do parafii rudnickiej należy także wioska Strzybnik, której nazwę wywodzić należy od wyrazu polskiego »srebrnik«. Wójtostwo wioski przeszło tak jak Rūdник 1319 r. na własność Panien Dominikanek, zaś połowa wioski była własnością księcia, druga część znajdowała się w rękach prywatnych. W roku 1496 sprzedali książęta część swoją szlachcicowi Schilkano-

wi. Sto lat później znajdowała się takowa w rękach rodziny Reischwitzów, dziedziców na Odrze, Raszczycach, Piotrowicach i Brzeziu. 1658 kupił hrabia Oppersdorf najprzód Brzezie a potem Strzybnik. Później zmieniali się właściciele bardzo często, a pomiędzy innemi napotykanymi także właściciela Rudnika szlachcica Adlersfelda. W roku 1784 istniał tu folwark i wiatrak, zamieszkiwało wioskę 2 gospodarzy, 22 zagrodników, 9 chałupników, razem 143 mieszkańców.

W miejscu istnieje większa kaplica, w której począwszy od roku 1688 odprawiają się nabożeństwa. Nowa kaplica zbudowana została w roku 1797 i 15 października na cześć N. M. Panny poświęcona. Nabożeństwa kościelne odbywały się na odmian, raz w Rudniku, raz w Strzybniku.

XX.

Krzyżanowice.

Piętnaście kilometrów w kierunku południowo-wschodnim od miasta Raciborza położona jest większa, prastara wioska Krzyżanowice. W najstarszych wiekach był właścicielem folwarku miejscowego szlachcic Tworski, zaś wioska dzieliła się na dwie części. Od roku zmieniali się dziedzice bardzo często; pomiędzy nimi napotykamy na rodzinę hr. Oppersdorfów, barona Praszmy, barona Węgierskiego, a ostatecznie Lichnowskiego, do którego jeszcze i dziś folwark krzyżanowicki należy. Już w roku 1558 istniał tu młyn olecki. W roku 1708 został folwark, który z powodu licznych i częstych podziałów się rozsypał, złączony w

całość. W tym czasie zbudowano nowy folwark »Lichtenstein«. W wiosce mieszkał myśliwy i rybak. Dobra krzyżanowickie posiadały zameczek, przy którym położone były ogród warzywny, ogród niedaleko kościółka św. Kunegundy i dwa inne. Również liczne były sadzawki wodne; wspomnieć wypada o stawie przed zamkiem, 3 sadzawkach w olszynie i jeszcze 6 dalszych mniejszych sadzawkach. Hodowano 700 owiec, 52 krowy i 9 wieprzy. Gospoda miejscowa popłacała się bardzo; położona przy drogach publicznych, zwiedzana była przez licznych podróżujących. Rocznie sprzedawano 115 ósemek piwa i 16 wiader wódki.

Bardzo wioska podupadła podczas wojen śląskich. Posiadłości były w przewadze zrujnowane przez wojska, a kontrybucye nałożone na dobro wynosiły 1800 talarów. Aż do roku 1874 używano wyłącznie wszędzie pisowni polskiej nazwy miejscowości. Nie podobało się to naszym najczulszym i postarali się o to, że nazwa ta przechrzczona została na kulturalne »Kreuzenort.« Już blisko 40 lat, jak dokonano tego »wielkiego bohaterstwa«, ale pomimo to przechowały się polskie Krzyżanowice aż do czasów dzisiejszych, a da Bóg przechowają się także i w wiekach późniejszych.

W roku 1784 należały do wioski dwa folwarki, wioska liczyła 17 gospodarzy, 52 zagrodników, ogółem 296 mieszkańców. Dziś liczy gmina przeszło 1300 ludności, w przewadze katolickiej i polskiej. Należy do niej mała osada Łapacz, oddzielona od niej torem kolejowym. Nazwę miejscowości tej wywodzić należy od wyrazu »łapać« lub »łapacz« a zatem przypuszczać należy, że było tu wielu »łapaczy« ryb i ptaków, co z powodu korzystnego położenia osady nad wodą i lasa-

mi, wydaje się bardzo prawdopodobnem. W roku 1880 rozpoczęła się w pobliżu Łapacza budowa wielkiego mostu nad Odrą, który rok później oddano do użytku publicznego.

Kościół parafialny jest jednym z starszych domów Bożych w okolicy. Takowy zbudowany był z drzewa, 23 łokci długi, 12 łokci szeroki, a poświęcony czci Narodzenia N. Maryi Panny. Wnętrze kościoła zdobiły trzy ołtarze, bardzo wspaniale wykonane, również zdobiły ściany liczne obrazki. W wieży mieściły się dwa dzwony, a cmentarz otoczony był płotem. W tym samym czasie (1670 r.) było probostwo również z drzewa, składało się z jednego pokoju, komory i izdebki dla służby. W wyżej już wspomnianej kapliczce, oddanej opiece św. Kunegundy, odbywały się nabożeństwa raz w roku. Po kaplicy tej, która była własnością każdorazowego dziedzica, dziś już nie ma śladu. W roku 1716 liczyła parafia 1600 wiernych. Każdorazowy proboszcz pobierał dziesięciny, a w części także gotówkę z folwarku i od wieszczan.

Dotychczasowy kościółek stał się z biegiem czasu zbyt szczupłym i nie mógł wszystkich wiernych pomieścić. To też za staraniem ówczesnego ks. prob. Umlaufa, zbudowano 1793 r. kościół masywny, 48 łokci długi, 21 łokci szeroki i poświęcono go ku czci św. Anny. Stara, dotychczasowa drewniana wieża została nienaruszoną. Dnia 22 października 1793 r. został nowy kościół przez ks. dziekana Jana Szczyrkę uroczystie poświęcony. W roku 1799 zostały w kościele ustawione ławki dla wiernych, rok później chór, na którym ustawiono organy. Masywne probostwo wystawiono 1826 roku. Ówczesnym proboszczem był ks. Moritz,

który ze wszelkich sił starał się o upiększenie kościoła. Ks. Moritz zmarł 1844 r., a następcą jego został ks. Schedon. Wówczas było w użytku jego 70 mórg roli i 10 mórg łąki. Kościół parafialny został 1860 roku odnowiony, wieża podwyższona. Ks. prob. Schedon zmarł na zapalenie płuc 1875 roku. W tym czasie szerzył się znany każdemu kulturkamf i kościół krzyżanowski został bez proboszcza. Opiekę duszpasterską nad parafią sprawiało duchowieństwo sąsiednich kościołów. Dopiero w roku 1882 przybył nowy proboszcz w osobie zmarłego ks. Porschkiego. W czasie jego urzędowania powzięto myśl budowy nowego kościoła, który dzięki staraniom obecnego duszpasterza ks. Kändlera został wystawiony.

Do parafii krzyżanowskiej należy wioska Rożków, licząca dziś przeszło 600 mieszkańców. I ta wioska sięga dalekiej przeszłości; pierwsze wiarogodne zapiski, wspominające o Rożkowie, pochodzą z roku 1507, kiedy to księstwo raciborskie było w posiadaniu księcia Walentego. W tym roku bowiem udzielił książę właścicielowi dobra pozwolenie na palenie wódki i piwa. Jednakowoż gospoda miejscowa nie opłacała się; wioska położona była na uboczu i brak było podróżnych, którzy w niej byliby przystawali. Roczny wyszynk ograniczał się na 24 ósemek piwa i 2 wiader wódki. Niezbyt wielka sadzawka przynosiła także pewne dochody. Przy folwarku wznosił się mały młyn wodny, będący tylko pod wiosną, przy większym stanie wody w ruchu. W kierunku północnym, nad drogą do Krzyżanowic położony jest folwark »Nowy dwór«, będący własnością księcia Lichnowskiego.

Mieszkańcy wioski od dłuższych lat wyczekiwali

własnej kaplicy, w której i nabożeństwa kościelne mogą się odprawiać, szczególnie dla wygody starszych i dzieci. To też dwóch gospodarzy zwróciło się do landrata z podaniem o pozwolenie na budowę, którą też uzyskano. Kosztem 3800 marek wystawiono kaplicę, którą mieszkańcy i gmina własnym kosztem wewnątrz upiększyli. W niedzielę, dnia 1 lipca 1883 została nowa kaplica przez ks. dziekana Strzybnego z Starejwsi uroczyście poświęcona. Takowa jest oddana opiece Najśw. Serca Jezusowego, mieści piękny ołtarz i drogę Krzyżową. Nabożeństwa odprawia od czasu do czasu ks. proboszcz z Krzyżanowic.

XXI.

Janowice.

Janowice zaliczają się do najstarszych osad w okolicy. Bliższych wiadomości o powstaniu wioski brak zupełnie i dziś też trudno stwierdzić, kto był jej założycielem. Jeżeli jednak zważymy, że już 1339 roku zostały Janowice podzielone na dwie części, to przypuszczać należy, że wioska ta istnieć musiała kilkadziesiąt lat przedtem. Wówczas był właścicielem wioski rycerz Mieszko na Kurnicy; tenże darował kościołowi parafialnemu w Raciborzu dochody jednej połowy wioski pod warunkiem, że każdorazowy proboszcz raciborski odprawiać będzie mszę św. za spokój dusz jego i rodziny. Gdy kościół farny został zamieniony na kolegiatę, pozostała darowizna przy nim nadal, a później jeszcze i druga część wioski przeszła na jego własność.

W drugiej połowie wieku XVI liczyły Janowice 16

poddanych, którzy płacili czynsze każdorazowemu proboszczowi w Raciborzu. Takowe wynosiły 30 talarów 8 groszy w gotówce, oraz 14 szefli żyta i 14 szefli owsa; oprócz tego stawali do prac rolnych i innych w folwarku do kolegiaty należącego. Bardzo liczne były spory, powstałe z powodu tych czynszów i robocizn; aby takowym zupełnie zapobiedz, zamieniono czynsze w zbożu i robociznie na spłaty pieniężne. Niestety stosunek nowy nie potrwał długo; z powodu robocizn powstały liczne procesy. Ostatecznie przyszło pomiędzy poważnionemi partjami do ugody, mocą której mieszkańcy wioski odzyskali wolność obywatelską. Pomimo to jeszcze do ostatecznej zgody nie doszło; proboszcz raciborskiego kościoła parafialnego, jakoteż i kolegiata rościły sobie prawo do dochodów dobra. Aby usterkom podobnym na przyszłość zapobiedz, został proboszcz z kapituły wyłączony, a biskup zatwierdził go i jego następców 1721 r. na właścicieli folwarku janowickiego. Wówczas liczyła wioska 17 gospodarzy, 16 ogrodników i 12 chałupników. Po zniesieniu majątków kościelnych przeszedł folwark na własność rządu, a ten odstąpił go księciu raciborskiemu.

Kiedy zbudowano pierwszy kościół w Janowicach, dziś także stwierdzić nie można. Wnioskować jednak trzeba, że powstał niedługo po założeniu wioski. Pierwsza wiadomość o istnieniu kościoła pochodzi z roku 1368, zaś inna z roku 1416, w którym to czasie została kolegiata raciborska przeniesiona z zamku piastowskiego do kościoła parafialnego w Raciborzu. Proboszcz raciborski był patronem kościoła i jemu przysługiwało też prawo mianowania proboszczów. Już w roku 1463 był przy kościele miejscowym proboszcz sa-

modzielny. Opisu o pierwszym tym kościele odszukać nie było można. Pewniejsze wiadomości o kościele w Janowicach pochodzą z roku 1679, jednak przypuszczać należy, że był to kościół nowszy lub też dawniejszy, ale powiększony. Takowy poświęcony był czci św. Marcina biskupa; zbudowany z drzewa, posiadał trzy ołtarze, chór dla wiernych, mieszczący się nad drzwiami ze strony zachodniej i wieżę z trzema dzwonami. Cmentarz położony był przy kościele, a otaczał go płot drewniany. Oprócz tego kościół był bogato wyposażony w najrozmaitsze przybory i ozdoby.

W roku 1688 został kościół znacznie powiększony. Do parafii należały wioski Janowice, Kurnica, Lekartów i folwark Ocice. Dochody kościoła składały się z ofiar zbieranych w czasie kazań, dobrowolnych datków za zmarłych umieszczonych przed pogrzebem w kościele, oraz z opłat łak wydzierżawionych. Każdorazowy proboszcz miał wolne pastwisko dla swej trzody chlewnej, a oprócz tego otrzymuje w przewadze dziesięciny w zbożu od mieszkańców w Janowie, Kurnicy, Pobiegowie, Lekartowie, Cyprzanowie i Ocicach. Pieniądze w ówczesnych czasach były wielką rzadkością; wobec tego też były dochody w gotówce tak kościoła jak i proboszcza bardzo nikłe. W roku 1713 posiadał kościół już cztery ołtarze, jeden z nich był poświęcony czci Matki Boskiej Częstochowskiej. Świadczy to o przywiązaniu i wierze do świętego miejsca w Częstochowie, jakoteż do Królowej ziem polskich. W pierwszej połowie wieku XVIII. darował szlachcic Karol Maksymilian Reischwitz złotą koronę, przedstawiającą Trójcę św. Takową umieszczono nad wielkim ołtarzem; od-tąd nie obchodzono już rocznicy kościelnej na św. Mar-

cina jak dotychczas, ale na uroczystość św. Trójcy. Również i kościół sam poświęcono czci św. Trójcy. W roku 1812 uderzył piorun w wieżycę, nie wyrządzając większej szkody. Dnia 5 lutego 1821 r. włamali się złoczyńcy do wnętrza kościoła, zabierając nieomal wszystkie kosztowności.

Straszne nieszczęście nawiedziło wioskę 1861 roku. Dnia 1 września spalił się kościół i szkoła wiejska oraz większa część domostw wioski. Szkoła została ponownie zbudowana a w lokalu szkolnym odprawiono nabożeństwa kościelne. W tym czasie krzątano się o koło budowy kościoła. Niestety 1865 r. spaliła się szkoła ponownie a z nią w niej mieszcząca się tymczasowa kaplica. Był to ciężki cios dla wioski i parafii; nabożeństwo odprawiano przez pewien czas w kaplicy cmentarnej a później w dawniejszej słodowni browaru miejscowego. Dnia 11 czerwca 1865 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Budowa tegoż postępowała z powodu srożących się wojen bardzo wolnym krokiem naprzód. Staraniem śp. ks. Zawadzkiego została dokończona i dnia 22 listopada 1868 r. został kościół uroczyście przez ks. dziekana z Ostroga poświęcony. Licznym i hojnym ofiarodawcom mają parafianie piękne ozdobienie wnętrza kościoła do zawdzięczenia. Do dzisiejszej parafii janowickiej należą wioski Janowice, Cyprzanów, Lekartów, Górne Ocice, Nowe Ocice, Szardziny, Kurnica z kolonią i folwarkiem i kolonia Pobiegow. Proboszczem jest obecnie ks. Namysło.

Cyprzanów jest małą wioską, położoną przy samych Janowicach. Pierwotnie nosiła wioska ta nazwę folwarku »Piaski« i tworzyła z Janowicami jedną

całość. Gdy w roku 1368 ustanowiono przy kolegiacie raciborskiej nowego kanonika, oddano temuż dochody z powyżej wspomnianego folwarku. W roku 1389 została posiadłość ta podzielona na 7 równych części pomiędzy 7 obywateli, którzy dawali kanonikowi dziesięciny w plonach rolnych i czynsze w gotówce. Przy przejęciu zastrzegł kanonik dla siebie prawo zbudowania młyna, obsadzenia urzędu wójta i oberży. Nazwę wioski wywodzić należy od pierwszego nowego kanonika Cypryana, zmarłego 1431 roku.

Według spisu czynszów z roku 1550 było w Cyprzanowie 5 poddanych kolegiackich, którzy spełniali służbę na folwarku w Gamowie. W roku 1681 zbudowano na gruntach janowickich młyn wodny o 2 kołach; taki sam młyn zbudowano w samej wiosce. Ostatni pędzony jest siłą parową. Karczma miejscowa nie przynosiła znaczniejszych dochodów; sprzedawano rocznie zaledwie 20 ósemek piwa i 2 wiadra wódki. Natomiast lepszym powodzeniem cieszyła się karczma w Janowicach. Po zniesieniu majątków kościelnych w czasie sekularyzacji przeszła wioska na własność państwa zamkowego. W roku 1861, kiedy Janowice zostały nawiedzone strasznym pożarem, spaliły się niemal wszystkie zabudowania miejscowości. W następnych latach została wioska już zupełnie odbudowana.

Kurnica, wioska oddalona przeszło milę drogi od miasta, zalicza się do najstarszych osad górnośląskich. Już pod koniec wieku XIII. miała własnego dziedzica; nazwisko jego znajduje się w dokumencie, wystawionym 1283 r. przez księcia Mieszka raciborskiego i Przemyśława oświęcimskiego. Był on świadkiem zamiany wioski Woszczyc na Niem. Zernicę przez klasztor Cyster-

sów w Rudach, a nazywał się Jeszko na Kurnicy i był równocześnie podkomorzym w Cieszynie. Córka jego Bogusława sprzedała 1317 r. własność swoją w Bogunicach klasztorowi Panien w Raciborzu.

W drugiej połowie wieku XV, byli właścicielami Kurnicy bracia Jan i Jerzy Pyrzynowie; już w połowie wieku następnego były włości te w rękach znanych nam już Reischwitzów. Jeden z potomków rodziny tej powiększył majątek ten, przyłączając do niego folwark Ocice, wioski Bojanów, Wojnowice i Lekartów. Później jeszcze należały do państwa kurnickiego oprócz wyżej wspomnianych wiosek i Zytina, pół wioski Sudola, folwark w Starejwsi, Sławików, Grzegorzowice, Sumina, Górki, Ligota gotartowicka, Rowin, Kłokocin, Gardawice i Mościska. W roku 1711 zostało państwo podzielone na dwie części, przez co straciło wiele na znaczeniu. W późniejszych latach zmieniali się właściciele często, jakoteż podziały były bardzo liczne. Resztki nabył fiiskus, który odprzedał je dzisiejszemu właścicielowi szlachecicowi Eickstedtowi.

Prawdopodobnie już od początku istnienia wioski znajdował się tu zamek, pierwotnie jak wszystkie inne w kraju obwarowany. W zamku tym była kaplica; czy tu był osobny kapelan zamkowy, nie wiadomo. Dziś już tylko fasady, jakie znajdujemy w budynku zamkowym, wskazują na miejsce, gdzie ta kaplica się wznosiła. Wokoło zamku rozciągały się wielkie ogrody, z których jeden zwany »chmielnikiem«, służył do uprawy podówczas bardzo pokupnego artykułu handlowego, chmielu. Na folwarku hodowano bardzo wiele owiec a ze sprzedaży wełny był nadzwyczaj dobry zarobek. Tuż niedaleko był młyn wodny i karczma; druga

karczma znajdowała się we wsi. Obie gospody konsumowały rocznie około 100 beczek piwa; palarnię wódki wydzierżawiano żydowi. Młyn wodny przetrwał do dzisiejszych czasów; wioska włącznie folwarku liczy przeszło 500 mieszkańców.

Lekartów, wioska licząca niewiele ponad 400 mieszkańców, położona jest tuż przy samych Janowicach. Pierwotnie były włości lekartowskie własnością księcia, w roku 1445 należały do spadku księżnej Małgorzaty a 1479 roku napotykamy na rycerza Fryderyka na Lekartowie. Po przejściu księstwa raciborskiego na własność cesarza, pozostała wioska przy zamkowym państewku. Soltyś miejscowy pilnował poddanych przy pracach w roli i gospodarstwa, również odbierał od nich zwykle dziesięciny. Przez około sto lat znajdowała się wioska w rękach różnych dzierżawców; 1625 r. przeszła w drodze kupna na własność dziedzica kurnickiego, do którego należała do roku 1796. Odtąd jest wolną osadą. W roku 1532 liczył Lekartów 17 poddanych; 1784 r. naliczono już 10 kmieci i 9 ogrodników, w środku wioski znajdowała się karczma. Pomimo zbyt małej liczby mieszkańców, sprzedawano w niej znaczne ilości napojów.

Już przy opisie o Starejwsi wzmiankowałem o jednej części wioski Ocic, do parafii starowiejskiej należącej. Pierwotnie zwano wioskę ogólnie Oczycami, a już w roku 1291 musiały być włości do niej należące dość obszerne, że je podzielono na cztery części. Książę Przemysław darował 1306 r. część wioski klasztorowi Panien w Raciborzu. Po wymarciu książąt należała reszta wioski do majątków skarbowych zamku raciborskiego. W roku 1609 darował cesarz dobra skar-

bowe rycerzowi Mettichowi; tenże sprzedał folwark w Ocicach i kilka innych wiosek dziedzicowi w Kurnicy. Przy majątku tej rodziny szlacheckiej pozostał folwark aż do roku 1796; wtedy kupił go gmina Lekartów, później Szardziny. Część należącą do klasztoru połączono z folwarkiem w Bronkach, za murami miasta położonym. Przy zniesieniu opactw i klasztorów w roku 1810 przeszła część na własność rządu, który je później odstąpił właścicielowi zamku raciborskiego.

Szardziny nosiły pierwotnie nazwę Czardziny, Szarzyny itp. Kanonik i książe kapelan Gerlach darował kolegiacie raciborskiej 4 włóki ziemi w Szardzinach i folwark w Pawłowie oraz wszelkie dochody z tychże. Książę Mikołaj potwierdził darowiznę tę w roku 1350. Ponieważ administracya majątku tego połączoną była z znacznymi trudnościami, postanowiono ziemię i zabudowania wydzierżawić kmieciom. Czy myśl ta została urzeczywistnioną, jest wątpliwe, gdyż w późniejszych latach pobierali kanonicy dziesięciny z Szardzin. Miejsowość musiała być bardzo małą i nieznaną; to też trudno napotkać na wiadomości z wieków ubiegłych. Dopiero w roku 1730 wspominają o niej dokumenty kościoła w Janowicach i zaliczają ją do parafii. Około roku 1750 nie było tu ani jednego kmiecia; zamieszkali w miejscu zagrodnicy i chałupnicy wykonywali prace ręczne w folwarku kolegiackim. W roku 1784 istniał tu folwark a zamieszkałych było 13 zagrodników, dziś liczy wioska wraz z należącą do niej kolonią przeszło 300 mieszkańców.

Pobiegów jest małą osadą, należącą do gminy politycznej Wielkich Piotrowic. Miała różnych właścicieli, aż ostatecznie została przydzielona do powyżej

wspomnianej gminy. Od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów należy do parafii janowskiej. W pierwszej połowie wieku ubiegłego zniesiono folwark, na gruntach tegoż powstała dzisiejsza osada. Starodawna osada tej samej nazwy położona jest na drugim brzegu Cyny i należy już do dyecezyi olomunieckiej.

XXII.

Polski Krawarz.

Kiedy wioska powstała, nie wiadomo; w roku 1223 płacili jej mieszkańcy dziesięciny klasztorowi Panien w Rybniku. Wynika z tego, że początki jej sięgają czasów zamierzchłych. Położona w kierunku północno-zachodnim, tworzyła z pobliskim Makowem zachodnią granicę księstwa raciborskiego. Gdy rybnicki klasztor Panien przeniesiono do Czarnowasów pod Opolem, pozostały dochody z wioski i nadal jego własnością. Nadto zwolnili książęta Mieszko i Przemysław poddanych od podatków i robocizny dla księstwa i odtąd obowiązkowo sprawowali służbę dla klasztoru. Również i sołtys zwolniony został od wszelkich obowiązków względem księcia i księstwa. Klasztorowi też odtąd przysługiwały wszelkie prawa panującego nad wioską i jej mieszkańcami. Ziemia jednak należała jak dotąd do księstwa.

Pod koniec wieku 15-go utraciło opactwo w Czarnowasach z swoich własności aż 20 wiosek, które zostały nieprawnie zabrane przez okolicznych dziedziców. Taki los spotkał nasz Polski Krawarz. Kanclerz książęcy Kacpar Wyskota dostał go nieprawnie w posiadanie.

nie i też dochody dla siebie zatrzymał. Przeciwnie takiemu postępowaniu wniósł ówczesny opat Paweł z Czarnowasów do papieża Leona X 1514 roku protest, który nie odniósł pożądanego skutku.

Wioski pozostały wyłącznie w rękach prywatnych, a właściciele zmieniają się nad wyraz często. W roku 1680 nabył Krawarz jeden z potomków wygasłej rodziny Tenczyńskich, hr. Leopold Raczyński na Tenczynku (pod Krakowem) i Paczynie (w dzisiejszym powiecie gliwickim). Syn jego Franciszek zbudował 1709 r. nowy kościół w Krawarzu. Zmarł 1770 r. w Biczynie pod Gliwicami i został u Franciszkanów w Gliwicach pochowany. W pięć lat po śmierci jego znajduje się Krawarz w zupełnie obcych rękach, a w roku 1800 przechodzi na własność hrabiego Strachwicza na Kamieńcu pod Gliwicami. Nowy właściciel zbudował tu wspaniały zamek, w którym też zamieszkał. Syn jego Karol sprzedał Krawarz w roku 1842 hr. Gaszynie. Po wymarciu męskich potomków rodziny Gaszynów przechodzi państwo krawarskie na jedyną spadkobierczynię, hr. Wandę Gaszynównę, która wyszła za hr. Donnersmarcka. Do rodziny ostatniego magnata jeszcze i dziś dobra krawarskie należą.

W spisie kościołów z roku 1447 napotyka się także kościół w Krawarzu, od niepamiętnych czasów istniejący. Patronem kościoła był aż do czasów sekularyzacji klasztor Panien w Czarnowasach, wyżej już wspomniany. Za czasów przynależności wioski do klasztoru odbierał proboszcz miejscowy dziesięciny w zbożu od właściciela folwarku. W czasie zamieszek religijnych przeszedł kościół na własność protestantów, z czego wnioskować trzeba, że i tu nauki Lutra znalazły wy-

znawców. Na początku wieku XVII został katolikom oddany z powrotem. Kościół ten był poświęcony czci Narodzenia Najśw. Maryi Panny; zbudowany z drzewa mieścił trzy ołtarze. Główny ołtarz mieścił obraz św. Trójcy, w wieży znajdowały się dwa dzwony. Doroczny odpust obchodzono w drugą niedzielę po Wszystkich Świętych.

W roku 1709 został, jak już wyżej zaznaczono, przez hr. Teńczyńskiego zbudowany nowy, obszerniejszy kościół. Budowa była również z drzewa, wewnątrz wznosiły się trzy ołtarze. Poświęcone były: główny czci Narodzenia N. M. P., boczne czci św. Trójcy i św. Rodziny. Uroczystość odpustowa odbywała się w niedzielę po św. Marcinie. Kazalnica ozdobiona była statuami czterech Ewangelistów. Parafia liczyła wówczas 800 katolików i jednego protestanta. W r. 1778 został kościół przez złoczyńców poważnie złupiony. W kościele, który 1812 r. został zupełnie przebudowany, ustawiono cztery ołtarze. Hr. Strachwicz zapisał 1824 roku sumę 2 tys. talarów na budowę nowego kościoła, które dopiero po długich i uciążliwych zabiegach zostały 1847 r. przez następcę jego wypłacone. W roku 1866 poświęcono nowy cmentarz, w roku 1884 zostały ołtarze, kazalnica, chrzcielnica, wogóle całe wnętrze kościoła odrestaurowane.

XXIII.

Maków pod Raciborzem.

Maków położony jest nad dopływem Odry, rzeczką Cyną, liczy dziś około 1000 mieszkańców i należy do

najstarszych osad w powiecie. Około roku 1222 istniał tu folwark, będący własnością hr. Wenera, palatyna księcia Kazimierza opolskiego. Biskup Wawrzyniec konsekrował dnia 19 listopada 1223 r. miejscowy kościół, poświęcony czci św. Jana Chrzciciela. Równocześnie wyposażył biskup kościół dziesięcinami dóbr w Makowie, Gamowie i Bogdanowie. Przy kościele tym osiedli zakonnicy reguły św. Jana, którym darował jeden z dziedziców dochody i prawo z Makowa. Darowiznę tę potwierdził książę Mieszko w roku 1240. Równocześnie darował książę mnichom dochody z sądownictwa z wiosek Makowa, Rept w Tarnogórskim i Błotnicy w Gliwickiem. W późniejszych latach zostały prawa zakonników makowskich znacznie pomnożone.

Książę Mikołaj raciborski, któremu przy podziale księstwa w roku 1437 przypadły części księstwa Rybnickiego i Karniowskiego, nie zadowolnił się temi posiadłościami i zabrał kilka dóbr kościelnych na własność, pomiędzy temiż folwark zakonników w Makowie. Powstały spór pomiędzy księciem i zakonnikami załagodził Konrad, biskup wrocławski. Z notatek pochodzących z roku 1532 wynika, że jedna część wioski należała do państwa raciborskiego, druga zakonowi. Młyn wodny był własnością opactwa rudzkiego, a każdorazowy młynarz odstawał opatowi w Rudach 6 malderyta i 4 wieprze. Młyn przed wsią był własnością miejscowych zakonników. Folwark skarbowy przeszedł 1565 r. kosztem 1550 talarów na własność ziemi raciborskiej, później widzimy go w zastawie u różnych dziedziców.

W roku 1603 przeszło wiele dóbr państwa raciborskiego na dziedziczną własność poszczególnych dzie-

rżawców. I folwark makowski taki sam los spotkał; nabywcą był hr. Beess, dotychczasowy właściciel części Krawarza. Dalsze dzieje Makowa są niejako dziejami Krawarza; obie te wioski mają od początku wieku XVIII. tych samych właścicieli. Młyny wyżej wspomniane znajdowały się już w tych czasach w rękach prywatnych. W karczmie miejscowej sprzedawano 48 beczek piwa i 4 wiadra wódki. W roku 1783 liczyły obie części wioski z trzema folwarkami 17 kmieci, 42 zagrodników i 8 chałupników. Jeden z folwarków położony był we wsi, dwa inne Rogów i Widów za wsią, pierwszy na zachodzie, drugi na wschodzie.

Wyżej wspomniany kościół przetrwał aż do początku wieku XVII. Budowę nowego kościoła rozpoczęto 1613 r., lecz w roku 1679 nie był jeszcze konsekrowany. Kościół ten był 28 łokci długi, 14 szeroki, miał 3 ołtarze i 3 dzwony. Rządy protestanckiego księcia Jerzego Brandenburczyka bardzo niekorzystnie wpłynęły na ludność tutejszą, która w przewadze przyjęła wyznanie luteranckie. Dopiero pod koniec wieku XVII wrócili wszyscy parafianie napowrót do Kościoła katolickiego. W roku 1662 ustanowiony został przy kościele makowskim jako proboszcz ks. Nikolaides. Po zawaleniu się probostwa przesiedlił się do Krawarza, skąd do Makowa dojeżdżał. Odtąd aż do czasów nowych nie było tu samodzielnego proboszcza, każdorazowy proboszcz w Polskim Krawarzu sprawował równocześnie obowiązki duszpasterza w Makowie. Przez długie lata nie posiadał kościół probostwa; dopiero 1719 roku zbudowano nowe mieszkanie proboszczowskie.

Na początku wieku XVII zbudowany kościół został 1777 roku zniesiony a w miejsce jego zbudowano no-

wy, który rok później został ukończony. Trzy w nim mieszczące się ołtarze były poświęcone czci św. Jana Chrzciciela, Najśw. Maryi Panny i św. Michała. Nabożeństwa odprawiono co drugą niedzielę. W roku 1862 został kościół nakryty łupkiem, wewnątrz zaś zupełnie odrestaurowane. Z powodu zbyt znacznej odległości od kościoła parafialnego, starano się o ustanowienie osobnego duszpasterza przy kościele w Makowie. Zabiegi te natrafiały na poważne przeszkody, pomimo że dawano wszelkie pewności utrzymania własnego proboszcza. Dopiero przed kilku laty nastąpiła nominacya proboszcza, w osobie ks. Patasa, który ku zadowoleniu wszystkich parafian urząd swój sprawuje.

XXIV.

Tworków.

Kiedy powstała wioska Tworków, o tem kronikarze ślącscy nie wspominają. Z początkiem wieku czternastego wspominają o dziedzicu Tworkowskim na Tworkowie. Z tego wnioskować należy, że jeden z poprzedników był założycielem albo przynajmniej właścicielem wioski od czasu dłuższego. Nazwisko Tworkowskich napotykamy jeszcze na początku wieku XV.

Z biegiem lat zmieniali się właściciele a 1558 r. znajdowały się dobra tworkowskie w rękach sędziego krajowego, Wyskoty Wodnikowskiego na Polskim Krawarzu, który rozpoczął budowę nowego zamku. Po śmierci Wodnikowskiego kupił dobra jego Jan Beess, 1585 roku przechodzą na własność Hynka Wieczy na Miedoni. Nowy ten właściciel doprowadził budowę zamku do końca.

Trudno wspomnieć o wszystkich właścicielach Tworkowa, to też wiele miejsca zajęłyby szczegółowe wzmianki o poszczególnych dziedzicach. To tylko zaznaczyć trzeba, że wioska wzrastała stale. Przed wybuchem wojny trzydziestoletniej liczyła 50 kmieci, później a szczególnie po wielkim pożarze w roku 1676 zmalała liczba bardzo. W roku 1703 spaliło się ponownie 16 gospodarstw, probostwo i folwark przy zamku. W pierwszej połowie wieku XVIII. został sporządzony spis majątków i ludności. Do folwarku należał ogród zamkowy, pszczelniczy i owczarski. Wioskę zamieszkiwało 24 kmieci, tyleż zagrodników, karczmarz, 2 młynarzy i 40 wyrobników. Młyn leśny położony był nad małą wodą, wpływającą do stawów, drugi nad samemi stawami. Młynarze oddawali 20 talarów, 12 groszy srebrnych i 66 szefli mąki w czynszach. W karczmie sprzedawano 146 beczek piwa i 9 wiader wódki. Dnia 5 lutego 1743 r. zgorzało 12 posiadłości kmiecych i 5 zagrodniczych.

Zniesienie robocizny nastąpiło w latach 1817 do 1819. Zbudowany w roku 1819 folwark Anny, spalił się częściowo 4 maja 1859 r. w czasie burzy. Wiele cierpiała wioska z powodu pożarów; dnia 12 maja 1868 r. wybuchł w stodole pewnego gospodarza ogień, którego pastwą stało się 17 domów i 9 stodół, a 1877 r. spaliły się 3 stodoły w folwarku i 6 w wiosce. W latach 1831, 1832, 1854, 1866 i 1872 grasowało w wiosce morowe powietrze, zabierając wiele osób; najwięcej jednak wydrobnił ludność miejscową tyfus w roku 1848. Na początku wieku XVIII liczyła parafia tworkowska 580 wiernych, a należały do niej wioski Tworków, Ligota, Rudyszwałd, Zabelków i Chałupki. Dziś liczy

wioska z folwarkiem przeszło 2 tysiące mieszkańców.

Kościół parafialny sięga prawdopodobnie tych samych czasów, co wioska sama. Już w roku 1339 był tu proboszcz, którego dokumenty, pochodzące z tych czasów, wymieniają po nazwisku. Z początkiem wieku XVI. został kościół zupełnie odnowiony. Czy w czasie zamieszek religijnych i pod rządami dziedziców protestanckich pozostał w rękach gminy katolickiej, dziś stwierdzić nie można. Prace proboszcza były rozległe, gdyż zawiadować musiał także kościołem w Rudyszwałdzie, to też od roku 1657 napotykamy kapelana, wypomagającego w duszpasterstwie. Dnia 2 maja 1676 roku strzelał chłopiec z fuzyi; od strzału zajął się dach zabudowania. Ogień rozszerzył się bardzo szybko i w krótkim czasie zgorzał kościół, probostwo i większa część wioski. Mało co zdołano z kościoła uratować, dzwony stopniały zupełnie. Klęska ta dała się gminie tem więcej odczuwać, że nie zdołała się podnieść po długoletnich wojnach i zamieszkach. O budowie nowego kościoła nie było można myśleć; brak było środków. Zbudowano nasamprzód tymczasowy kościółek z drzewa, w którym przez 12 lat nabożeństwa odprawiano.

Pierwsze kroki około budowy nowego kościoła poczyniono w roku 1686, a w roku 1691 przystąpiono do wykonania projektu. W połowie października 1697 r. został ku czci apostołów śś. Piotra i Pawła i św. Małgorzaty przez biskupa-sufragana Jana Brunetti konsekrowany. Był to budynek masywny, 102 łokcie długi i 37 łokci szeroki. W roku 1713 i 1719 wzniósł ówczesny proboszcz Słuchaliusz własnym kosztem ołtarze N. M. Panny i św. Jana Nepomucena, a nadto sprawił

dzwon i organy pedałowce. Także ściany i sufit zostały pomalowane. W roku 1775 zaprowadzona została Droga Krzyżowa, zbudowano nowy Grób Boży, a w roku 1783 wzniesiono nowy ołtarz główny z tabernaklem. Za czasów ks. Jurczyka zbudowano 1797 r. nowe probostwo, 1801 pokryto kościół szczudłami. Ks. Jurczyk zmarł w roku 1832; administratorem parafii został ks. Perzich, który wydał kilka dziełek religijnych, w języku polskim pisanych. Pomiedzy innymi wymienić wypada »Książkę modlitewną« (Wrocław 1841), 1851 »Kancyonał«, a 1859 w Mikołowie »Homilie«. Ks. Perzich zmarł 1866 r. jako emeryt w Baborowie (w Głubczyckiem).

Od roku 1839 do 1854 był ks. Schindler zawiadowcą parafii. W roku 1844 udzielił w tutejszym kościele ks. biskup-sufragan Latusek 900 wiernym bierzmowania. W roku 1849 został Rudyszwałd od parafii tworkowskiej odlączony i tworzy odtąd osobną parafię. Następne 3 lata zarządzał parafią ks. Schödon, a w roku 1857 został proboszczem ks. Weltzel, którego wybrano 1863 r. na posła do sejmu. Dnia 10 sierpnia 1857 r. uderzył piorun do wieży kościoła; tylko dzięki energicznej i szybkiej pomocy został budynek uratowany. W lipcu 1862 r. bawił tu ks. kardynał Henryk; przy tej sposobności bierzmował 2289 osób. Dnia 7 lipca 1880 r. włamali się złodzieje do wnętrza kościoła; skradziono drogocenne rzeczy, jak srebrne naczynia, cyboryum itd. Złoczyńców nie zdołano wyśledzić. Ks. Weltzel poświęcił się badaniu przeszłości Górnego Śląska. Zebrał i wydał kilka opisów miast górnoślązkich, niestety tylko w języku niemieckim. Po śmierci jego objął zarząd parafii ks. Gregor, znany zaszczy-

tnie szerszemu ogółowi z swych prac w dziedzinie historyi ojczystej.

Na zachodzie wioski położony jest w polu kościółek, poświęcony czci św. Urbana. Tuż obok położone jest kilka domków, znanych pod nazwą »Brzezina«. Kto i kiedy kościółek zbudował, nie wiadomo. W r. 1687, kiedy objął parafię ks. Kulik, znajdowała się świątynia ta w bardzo opłakanym stanie; z tego wynika, że już była dość starą. Z tego powodu została odnowiona kosztem kasy kościelnej. W roku 1757 uchwalono budowę kościoła masywnego, który z różnych powodów został znacznie później ukończony. Kościółek ten zaopatrzono w wieżyczkę, sześć okien i 2 drzwi wchodowych. Poświęcenie odbyło się 17 października 1779 r. Wielki ołtarz mieści obraz św. Urbana; dnia 25 maja odprawia się ku czci jego uroczyste nabożeństwo, w którym biorą udział parafianie i wielka rzesza ludu z parafii okolicznych. Na cmentarzu tegoż kościoła chowano dawniej protestantów, później zmarłych na cholerę. Dałby Bóg, aby ta pamiątka przodków naszych została nam zachowana w najdłuższe lata.

XXV.

S u d ó ł .

Jakoś dziwnie brzmi nazwa wioski; pierwotna nazwa »Suchodoly« nabierała z biegiem lat różnej formy i prawdopodobnie pod wpływami prądów obcych zmieniła się cośkolwiek od dawniejszej, więcej poprawnej. Pierwsza wiadomość o istnieniu osady pochodzi z roku 1334; wtedy to darował biskup Naukier dziesięciny

swoje z pól suchodolskich klasztorowi Panien w Raciborzu. W wieku XV. należało dobro rodzinie Klemów na Ligocie. Sędzia krajowy a właściciel Sudolu, Mikołaj Klema—Kocur nie miał potomków męzkich. Jedna z jego córek wyszła za Mikołaja Skrzydlowskiego, później Zygmunta Reiswita, druga za Mikołaja Gaszynę, któremu przypadła 1557 roku jedna część wioski. Drugą część dzierżyła pierwsza córka, Anna; odtąd też dzieliła się wioska na dwie części.

Wyżej wspomniany Mikołaj Gaszyna został 1583 r. zastrzelony w Polsce. Pozostawił dwóch synów, którzy podzielili się majątkiem ojca. Pierwszemu, Janowi, przypadła część Sudolu, a po śmierci jego został właścicielem drugi brat, Melchior. W roku 1679 przeszła ta część wioski do włości hr. Jarosińskiego; równocześnie nabył folwark »Piekło« w Starejwsi i wolne miejsce w Raciborzu. W krótkim czasie wróciły majątki te do pierwotnych właścicieli, rodziny Gaszynów, która tymczasem wyniesiona została do rzędu baronów. Wszystkie te włości kupił w roku 1682 szlachcic Bernard Szalsza na Srebrnikach (dzisiejszym Strzybniku). Nabywca był zarządcą majątków hr. Gaszyny w Polskiej Cerekwi. Po śmierci jego w roku 1698 przypadła część wioski i Srebrnika czwartemu synowi Janowi Jerzemu, zaś w roku 1718 dostaje nowego właściciela w osobie szlachcica Ehrenkrona na Brzeźnicy, do którego rodziny przez blisko 100 lat należała. Od roku 1809 nadano tej połowie wioski nazwę Górnego Sudolu.

Druga część wioski nosiła przez blisko 300 lat nazwę »Suchodołów kurnickich«, od początku wieku XVIII części Trachowskiej, a od roku 1809 »Sudołów Dol-

nych. Mikołaj Klema był, jak już wyżej zaznaczono, wyłącznym właścicielem wioski. Druga córka jego, która wyszła za Zygmunta Reiswita, otrzymała w spadku późniejszą część kurnicką. Baron Stanisław Reisz witz nabył drogą kupna folwark Ocice, wioski Bojanów, Wojnowice i Lekartów. Następca jego, Henryk, zmarł w roku 1657 i pozostawił tylko dwie córki. Druga z nich Urszula Maryanna odziedziczyła Kurnicę, Lekartów, Bojanów, Ocice, Wojnowice i część Sudolu. Wszystkie te włości sprzedała 1705 roku siostrzeńcowi swemu Sylwiuszowi Trachowi, kosztem 25 tysięcy talarów monety śląskiej. Bogumił Trach sprzedał dobra Kurnicę, Bojanów, Wojnowice, Lekartów, Dzimierz, Zytnę, Ocice i swą część Sudolu szlachcicowi Edlerowi, a ten odstąpił w roku 1788 Kurnicę i pół Sudolu hr. Haugwitzowi. Wtenczas naliczono 11 kmieci i 10 zagrodników. Każdy z nich zobowiązany był do robocizny, latem w rolach właściciela dóbr kurnickich, zimą w gospodarstwie i lasach w okolicy Zytnej i Dzimierzy. Robocizny te były nad wyraz uciążliwe, a ponieważ nieznośne, o czem świadczą liczne skargi poddanych.

Na początku października roku 1816 sprzedał hr. Haugwitz swoją własność swoim poddanym, nie wyłączając praw, ciężarów, czynszów, kosztem 8600 talarów. Soltysem był wówczas Marcełi Kurzydym. Mieszkańcy Górn. Sudolu okupili się rok później i odtąd aż do zupełnego połączenia istniały dwie samodzielne gminy. W roku 1857 powstał w Dolnym Sudole pożar, którego pastwą stały się 33 domostwa, 12 stodół i 2 spichrze. W roku 1825 liczyły obie części 356, dziś liczy wioska około 700 mieszkańców.

Od roku 1771 istniała w Sudole kaplica, która została później zniesiona, a w jej miejsce zbudował wycuźnik Kacpar Ploch, mały, masywny kościółek. W takowym ustawiono wielki ołtarz, kazalnicę i organy, a nabożeństwa mogły się odtąd odbywać częściej w roku, przynajmniej jednak w święta uroczyste. Pozatem zapisał fundator większą sumę, a procenta z zapisu przeznaczył na utrzymanie kościółka, a w danym razie i proboszcza. Także i gmina ofiarowała na cel ten znaczną sumę. Pierwotnie dochody te wpływały na ręce każdorazowego proboszcza w Bienkowicach, który kościołem zarządzał i w nim sam lub zastępca jego nabożeństwa odprawiał. Uroczyste poświęcenie kościółka odbyło się 11 listopada 1804 r. przez ksiązęco-biskupiego komisarza ks. Franciszka Seypolda z Polskiego Krawarza. Kościół oddany jest opiece Najśw. Maryi Panny i był od samego początku ulubieńcem całej gminy.

Zadaniem mieszkańców było, nie tylko go utrzymać, ale i upiększyć, a przedewszystkiem zapewnić byt dla kiedys późniejszego samodzielnego duchownego. Nikt nie żałował na cel ten ofiar a liczne i wielkie fundacye świadczą o ofiarności mieszkańców. Ofiary stu i więcej talarów nie są rzadkością, zaś najwięcej przyczynił się do usamodzielnienia kościółka ks. proboszcz Wiskoni z Rudnika, rodzony Sudołanin, zapisując 17.750 marek kościołowi miejscowemu. W roku 1884 rozpoczęto budowę nowego, pięknego probostwa. Teraz też wzięto się do ostatecznych układów celem utworzenia nowej parafii. Po dłuższych pertrakcyach z władzą duchowną i świecką uzyskano pozwolenie i mogło nastąpić wprowadzenie pierwszego proboszcza w

osobie zmarłego ks. Hacka. — Szkoła ludowa istniała już w połowie wieku XVIII, liczba dzieci szkolnych wynosiła 40.

XXVI.

Miasto Racibórz.

Racibórz, miasto położone nad Odrą, należy do najstarszych miast polskich na Śląsku. Pierwotnie nie było miasto takim, jak je dziś widzimy. Przedstawić musimy sobie wokoło lasy, wpośród których toruje sobie bieg swój starożytna Odra, nad którą powstawały mniejsze i większe osady. Pół mili wszcz po obu brzegach Odry rozłożone były żyzne role i łąki, które wabiły osadników. Do jednych takich osad należy dzisiejsze miasto Racibórz. Kiedy powstało, nie wiadomo; mogło to być przed rokiem tysiącnym po Chrystusie. Są tacy, którzy twierdzą, że w Raciborzu stała świątynia, poświęcona słowiańskiej bogini Zywie, opiekunce miłości, życia i całej natury. Takim sposobem sięgałoby więc miasto to początkiem swoim przedchrześcijańskich u nas czasów. Jakkolwiek miasto to istniało już dawniej, jednakowoż po raz pierwszy wspominają o niem stare kroniki w roku 1108. W zapisach tych doczytać się można, że w roku tym wysłał Bolesław Krzywousty, król polski, do Raciborza oddział rycerzy, aby ztąd Koźle mocą wzięli. Było to w czasie zatargu pomiędzy państwem polskim i niemieckiem i już wtedy było miastem.

Nazwa, jaką nosi miasto, jest imieniem słowiańskim, które w owych starych czasach ludziom dawa-

no. Wywodzić należy ją od imienia męskiego »Racibor«. Racibor zaś znaczy walczący, potykający się na wojnie — bohater wojny, gdyż »rati« (wymów rac) znaczy w starosłowiańskim języku wojna, a »bór« pochodzi od borykać się, potykać się, walczyć. Licznych Raciborów, a prawie samych mężów rycerskiego stanu, wyliczają nam stare kroniki. Miast, mających nazwę Racibórz, było też na słowiańskich ziemiach kilka, tak n. p. na Pomorzu i w Luzacyi. Śląskie miasto nad Odrą nie zawsze nosiło nazwę Raciborza. Nazywano je kolejno Racibor, Ratypor, Rator, Ratywór, a w końcu Racibórz.

Już w połowie wieku XII. było to miasto tak obwarowane, że do niego schronił się na czas niejaki król polski Władysław II. z małżonką swoją i trzema synami Bolesławem, Mieczysławem i Kazimierzem. A więc wtenczas był już Racibórz miastem bardzo obrotnem. Wprawdzie nie wyglądał on dawniej tak, jak obecnie. Jądrem najstarszej części miasta, wąskiej a długiej kształtem, był plac zwany później »Zborem« (bo na nim stanął z czasem zbór, tj. kościół ewangelicki), dalej Farna ulica, a w niej tuż przy ryku farny kościół z cmentarzem wokoło, Rynek, Długa i Szeroka ulica. Na rynku, w bliskości ratusza były długie ławy, gdzie rzeźnicy sprzedawali mięso. W roku 1326 już tu było 36 rzeźników. Wszystko to położone było po lewym brzegu Odry; po stronie przeciwnej stał warowny zamek książęcy wraz z kaplicą zamkową. Tu Przemysław po podziale ówczesnej ziemi górnośląskiej 1283 r. założył swoją siedzibę; przedtem bowiem panujący książęta gornośląscy nie mieli stałej rezydencji. Podróżowali oni wiele po kraju, zamieszkiwali od czasu do

czasu w jakim zamku lub klasztorze, poczem znowu w drogę ruszali z rodziną i całym swym dworem.

* * *

W roku 1241 na wiosnę wtargnęli na Śląsk Mongołowie czyli Tatarzy, naród dziki, okrutny i wielce wojowniczy, który z dalekiej Azyi wyruszył zbrojnie w celu rabowania i plądrowania ziem i krajów zachodnich; wkroczyła ta dzicz do Europy wschodniej i zapuściła się aż na ziemie śląskie. Tu, jak wszędzie indziej, gdzie dotarli, Mongołowie rabowali, palili, mordowali, niszcząc i pustosząc kraj cały okropnie. Owczesny książę raciborski Mieczysław wyruszył przeciw nieprzyjacielowi, lecz wściekłych hord tatarskich powstrzymać nie zdołał. Dzielnie się bili Raciborzanie pod Opolem i Lignicą. Podczas gdy jeden oddział Tatarów pobił i niszczył okolicę Lignicy, inny ich zastęp, idąc prawym brzegiem Odry, zbliżył się nagle i niespodziewanie pod Racibórz. Miasto było obronne, otoczone było fosami czyli rowami, na których były mosty. Mocne bramy broniły wejścia do miasta. W chwili, gdy Tatarzy zbliżali się do miasta, mieszkańcy zdołali zaledwie pozrywać mosty na rowach i pozamykać bramy.

Ujrawszy bramy miasta zamknięte, przeszli Tatarzy rzekę Odrę i spaliwszy sąsiednie wsie i przedmieścia, rozłożyli się pod miastem obozem, otaczając mury miejskie żywym łańcuchem. Najazd tatarski był tak nagły, że nie było się można do walki przygotować. Książę raciborski Mieszko był daleko z swym rycerstwem. Miasto było pozostawione własnemu siłom, a siły te były szczupłe w porównaniu z oblegającą szarańczę pogańską. Oprócz mieszkańców znajdowała się nieliczna garstka panów z okolicy, którzy przyszli schro-

nić się do warownego miasta. Lecz Raciborzanie nie zasypiali gruszek w popiele. Przystąpiono do walki krwawej i uciążliwej. Chodziło przecież o obronę miasta, własnej czci i wolności obywatelskiej. Na ustawicznych walkach z nieprzyjacielem upłynęło kilka tygodni. Walka była straszna, straty po stronie Tatarów były znaczne. Ale i po stronie Raciborzan nie obyło się bez ofiar a w dodatku dawał się odczuwać brak żywności.

Położenie Raciborzan stawało się z dniem każdym coraz groźniejsze. Od dnia do dnia zwiększała się bieda w mieście. Niewiasty i dzieci biegały szarpane strasznym głodem po ulicach, wydając okropne jęki, które szczególnie w nocy rozbrzmiewały w daleką okolicę i Tatarów napelniały otuchą, że Raciborzanie niedługo otworzą bramy miasta. Wytrwalszym mężom serce się krajało na widok wijących się z głodu niewiast i dzieci. Byli też tacy, którzy radzili poddać się na łaskę lub niełaskę Tatarów. Inni znów plackiem leżeli w kościołach, prosząc Boga o pomoc, bo na pomoc ludzką liczyć już nie mogli.

Na ogół nie chcą ludzie wierzyć w cuda. A jednak nadeszła chwila cudownego oswobodzenia Raciborzan pobożnych, którzy z całą ufnością udali się do Boga o pomoc. Ta ufność w Boga nie zawiodła. Wśród okropnej nędzy i rozpaczyny zbliżył się dzień św. Marcelego. Po nocy, przepędzonej na ogólnej modlitwie, wydobywającej się jękami z piersi Raciborzan, ustąpił zmrok, a na niebie zajaśniała zorza niezwyklej jasności. Całe niebo zdawało się palić ogniem złocistym. Wśród tych obłoków ognistych pojawiła się nagle postać św. Marcelego, który unosząc się ponad

miastem, zasłaniał je swą postacią, niby płaszczem, i groził Tatarom ogromną pałąk ognistą. Serca najeźdców zadrzały trwogą, podczas gdy w duszę dzielnych Raciborzan wstąpiła nowa otucha. Raciborzanie ośmieleni świętem zjawiskiem na niebie, wypadli z miasta, by stoczyć z dziką hordą ostatni, ale zwycięzki bój. Lecz Tatarów już pod miastem nie było.

W ten sposób miasto ocalało, a radość opanowała mieszkańców. Przy ostnich blaskach ginącej na niebie cudownej zorzy upadli wszyscy na kolana, dziękując Bogu i św. Marcelemu za cudowne ocalenie. Odtąd postanowili Raciborzanie obchodzić corocznie dzień św. Marcelego nabożeństwem i uroczystą procesją, która po dziś dzień odbywa się 16 stycznia każdego roku. Wdzięczność i cześć okazywana przez ludność Raciborza św. Marcelemu przetrwała wszystkie wieki. Mnożyły się też coraz więcej nabożne fundacye, które potomkom miały ustawicznie przypominać cudowne ocalenie miasta i ojcowską opiekę św. Patrona. W dwieście lat po napadzie Tatarów zbudowano na cześć tegoż świętego w kościele farnym osobną kaplicę, nazwaną kaplicą św. Marcelego. W pierwszych czasach służyła niemieckim mieszkańcom Raciborza do odprawiania nabożeństwa, później zaś, zbiegiem okoliczności, nazwaną została kaplicą polską. W tejże kaplicy znajduje się także ołtarz pod wezwaniem św. Marcelego. Wizerunek tegoż świętego Patrona znajduje się także i na wielkim dzwonie w kościele farnym, który odlano w roku 1726. I na wspaniałej figurze Najśw. Maryi Panny, postawionej na środku wielkiego Rynku, wznosi się obok posągów dwóch innych patronów raciborskich św. Floryana i Sebastjana, posąg św. Marcele-

go. Mamy w Raciborzu plac obszerny, zwany placem św. Marcelego, który także znanym jest pod nazwą placu masarskiego. Był to przed laty cmentarz protestancki i dopiero w zeszłym stuleciu zamieniony na plac miejski.

* * *

Po strasznem spustoszeniu miasta przez Mongolów, spadły na Racibórz wkrótce inne klęski. W wojennych zatargach górnośląskiego księcia Władysława z Czechami spłonął zamek raciborski i miasto. By klęskom takim na przyszłość zapobiedz, obwarował książę zamek i miasto mocniej, a nadto przybrał do niego część przyległego terytorium, zwanego Nowym ogrodem. Tym sposobem powstała Nowa brama, Nowa ulica i Nowy targ; zaś w roku 1295 Nowe miasto (dzisiejsza ulica Nowomiejska i najbliższa okolica nad Odrą w stronie Ostroga), które nawet czas krótki osobnego miało wójta. Tak się ukształtował, pozostał Racibórz co do obszaru, na którym się znajdował aż do początku zeszłego stulecia w głównych zarysach niezmiennym, co wynikało z opasania go silnym murem, obronnym wałem i głębokim rowem; w murze zaś znajdowały się w pewnych odstępach wieże i tyle bram, ile gościńców do miasta wiodło, tj. trzy: Zamkowa, stała przed mostem Odrzańskim, Mikołajska, później Głubczycką, a jeszcze później Studzienną zwana, i Nowa, w kierunku Nowych Zagród.

Rynek mieścił za dawnych czasów ratusz, miejską wagę, bazar ze składami sukna, kramy i kramiki dla małych handlarzy. Był wciąż bardzo przepełniony. Domy mieszczan były dawniejszemi czasy małe, o jednym piętrze i z drzewa. Wymagania naszych pro-

dków były daleko skromniejsze, jak nasze teraz. Dawniejszy mieszczanin raciborski zadowalał się najzupełniej izbą warsztatową, izbą mieszkalną i komorą. Lokatorów wcale nie trzymano.

Po najazdach tatarskich nawiedzony został Racibórz przez inne spustoszenia. Przypuszczać należy, że miasto ucierpiało w czasie wojny domowej w roku 1273, kiedy książę opolski Władysław wojował z kilku innymi książętami polskimi. Inne zaś spustoszenie i obrona Raciborza może się odnosić do roku 1289, bo w tym roku jacyś Rusini wtargnęli na Śląsk i zapuścili się aż pod Nysę i Grotków, wielce pustosząc tam ziemię całą. W roku zaś 1282 panował głód na Śląsku i w Czechach, a w roku 1300 zgorzał niemal cały Racibórz. W roku 1290 darował już poprzednio wspomniany książę Przemysław miastu Raciborzu wielki obszar lasu, który się rozciągał, poczynawszy od ogrodu przy publicznej drodze prowadzącej do Rybnika, po prawej jej stronie wzdłuż aż do wielkich łąk ku Nieboczowom, a wszerek od Odry aż do rzeczki, która Łęgoń była nazywaną. Część znaczna tego lasu do dziś dnia jest w posiadaniu miasta Raciborza, a na drugiej części powstała w XV. wieku nowa osada Płonia, będąca przez następne wieki własnością skarbową miasta. Książę Przemysław starał się o rozszerzenie miasta Raciborza. Dokumentem z dnia 26 maja 1293 rozszerzył prawa i przywileje miasta także na nową dzielnicę »Nowe miasto«, a zarazem tymże dokumentem nadał mieszczanom prawa do nowych pastwisk na obszarze od Odry aż do drogi, prowadzącej poprzez rzekę Łęgoń do pobliskiego wzgórza. Kilka lat później Przemysław potwierdził dokumentem osobnym wszystkie prawa mieszczan

co do pastwisk i darował im nową ziemię na ogrody w okolicy Starejwsi.

W roku 1299 dnia 17 czerwca książę Przemysław nadał miastu Raciborzu prawo niemieckie magdeburskie, według którego powstał nowy sposób zarządzania miastem. Przemysław postanowił, żeby corocznie do zarządu miasta wybierano pięciu rajców (radzców), a do pomocy siedmiu zaprzysiężonych ławników. Składająca się w ten sposób rada miasta miała czuwać nad wagami i miarami, nad kupiectwem i handlem, nad budową i naprawą murów i mostów, nad rzemiosłem i sztukami i nad wszystkim, co dotyczy bezpieczeństwa, dobrobytu i sławy miasta. Wybory rajców i ławników miały się odbywać zawsze w dniu uroczystości św. Trójcy. I ten ustrój zarządu miejskiego okazał się wcale żywotnym, bo długo się utrzymał w Raciborzu. Do tego wszystkiego możnaby jeszcze dodać cały szereg drobniejszych darowizn i nadań ziemi lub praw i przywilejów, bądź osobom prywatnym, bądź gminom lub klasztorom i kościołom, ale już z wyżej powiedzianego wynika dostatecznie, że książę Przemysław rzetelnie dbał o dobro i rozwój miasta.

*

*

*

Już na wstępie zaznaczyliśmy, że Racibórz jest miastem polskim. Tak też było, bo jakże inaczej być mogło. Ziemie śląskie zamieszkałe były przez Słowian-Polaków, więc pierwotnymi mieszkańcami jego byli Polacy, a może, ponieważ tu granica morawska jest bliska, po części i Morawianie. Ale że to ongi wcale nie gęsto rozsiedli się w siedzibach swych Słowianie, więc się nimi bardzo niesporo zaludniały osady. W dodatku te małe osady słowiańskie były w przewadze spustoszo-

ne i wyludnione, i aby kraj zaludnić i zagospodarować, sprowadzano pilnie Niemców z poza Elby a nawet Flamandczyków z Holandyi, których znaczną liczbę w Raciborzu osiedlono. Przybysze ci nie przybywali do nas z próżnemi rękami, a co najmniej zdatnymi byli rolnikami, dobrymi rzemieślnikami lub obrotnymi handlarzami, na czem Racibórz nie źle wychodził.

Według dzisiejszego rozumienia rzeczy, możnaby temu lub owemu księciu zarzucić, że sprowadzał kolonistów Niemców i zaprowadzał niektóre niemieckie porządki; na tem bowiem traciła miejscowa ludność polska i charakter kraju, szczególnie w późniejszych czasach. Jednakże w owych dawnych wiekach nikt nie przewidywał skutków takiej polityki. I tak n. p. Racibórz się nimi niebawem tak zappełnił, że polski po części stracił charakter. Kolonistów obdarzano przywilejami, darzono osobnem prawem, jakim się posługiwali w rodzinnych swych stronach. I właśnie te ustępstwa przyczyniły się do zniemczenia miast, a także i Raciborza, bowiem osadnicy korzystając z swych praw, dostawali się do urzędów miejskich, gdzie potem rejdząc, ludność polską uciskali i rugowali. Gdyby nie dobroduszeństwo książąt polskich, nie mielibyśmy dziś w miastach górnoślązkich tylu Niemców, którzy z bogaciwszy się na ziemiach naszych, teraz nami nietylko gardzą, ale zawsze i wszędzie uciskają i prześladują.

*

*

*

Jak wszędzie, gdzie tylko chrześcijańskie były serca, wznoszono pilnie domy Boże i dodatnio je uposażano. Pierwszy kościół parafialny zbudowano w roku 1205 i to murowany. Czy przedtem już może jaki inny kościół w Raciborzu istniał, nic nie wiadomo. Ko-

ściół ten stanął przy ulicy prowadzącej dziś od dworca żelaznej kolei, prawie dotykając Rynku. Poświęcono go na cześć Najśw. Maryi Panny Wniebowzięcia. Jak silną budowa starożytnej tej świątyni być musiała, dowodem tego są pożary w roku 1426 i 1474, mimo których w głównych swych częściach i zarysach aż do naszych czasów przetrwała. Składa się ona z dwóch głównych części; z większej nawy, mieszczącej główny ołtarz i 12 bocznych i z mniejszej nawy, całość ku zachodowi przedłużającej. Ostatnia nazywa się, jak już wyżej zaznaczono, kaplicą św. Marcelego lub kaplicą polską i ma trzy ołtarze: św. Marcelego, św. Mikołaja i św. Trójcy.

Od roku 1416 do 1810 był farny kościół Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny kolegiatą. Jak się to stało, zobaczymy niżej. W roku 1810 rozwiązano kolegium, a kościół Wniebowzięcia pierwotnemu zadaniu oddano. — Chrześcijańscy książęta w wiekach średnich mieszkali tuż przy zamkach swoich, albo też w samych zamkach kaplice, w których zamkowi kapelani nabożeństwa odprawiali. Zwykle szczylił się kapelan książęcy podniosłym stanowiskiem i nie małą miał wiedzę. Towarzyszył też księciu w wyprawach i objazdach jego, trudnił się niejednokrotnie wychowaniem i kształceniem dzieci książęcych i pełnił prawie zawsze urząd książęcego notaryusza, t. j. pisywał ważne układy, zapisy, fundacyjne dokumenta i t. d.

Taka kaplica istniała też w zamku książąt raciborskich. Za czasów księcia Przemysława kaplica na zamku już istniała i miała nawet szczególniejsze znaczenie, ponieważ biskup wrocławski Tomasz II — o którym mowa była przy opisie parafii starowiejskiej —

podniósł ją był w roku 1288 do rzędu kościołów kolegiackich. Kolegiatę składali z czasem: proboszcz, dziekan (zastępca proboszcza) i najpierw czterech, a później 12 kanoników i pewna liczba kapelanów. Posaady kanoników tej kolegiaty uposażono dziesięcinami z rozmaitych wsi w Raciborskiem, w Cieszyńskiem i Opol-skim. Zadaniem całego duchowieństwa kolegiaty było trudnić się służbą Bożą i pilnie się modlić o pomyślność panującego księcia i o wieczny spokój przodków jego. Nadto musieli się trudnić duszpasterstwem po okolicznych kościołach i parafiach, o ile takowe do kolegiaty należały. W roku 1416 przeniesiono kolegium, t. j. członków kolegiaty dotąd przy zamkowej kaplicy urzędujących, do fary. Stało się to na życzenie ówczesnego księcia i za zezwoleniem biskupa wrocławskiego. O raciborskiej kaplicy zamkowej, o kościele św. Mikołaja i Matki Bożej na Starejwsi, oraz kościele św. Jana na Ostrogu obszerniej rozwodzić się nie będę, gdyż dokładne dzieje tych świątyń znajdzie każdy w odnośnych opisach. Natomiast pominąć nie mogę kościoła i klasztoru Dominikanów, szpitala św. Mikołaja z kościołem św. Piotra i Pawła, klasztoru i kościoła Panien Dominikanek, jako też o kościele św. Wacława i św. Jadwigi i z nim połączonym klasztorze OO. Reformatów. Wprawdzie po tych świątyniach niewiele nam pozostało, ale mimo to są nam pamiątki te drogie, o których nigdy zapominać nie powinniśmy.

*

*

*

Pięknie się w Raciborzu przedstawia kościół podo-minikański, tuż przy Rynku się wznoszący. Pierwszymi Dominikami w Polsce byli św. Jacek i błogosławiony Czesław, rodem — jak wiadomo — bracia, Polacy,

z Górnego Ślązka, z Kamienia, w pow. wielkostrzeleckim, z przezacnej szlacheckiej rodziny Odrowążów pochodzący. Młody zakon Dominikanów, sprowadzony z Rzymu na ziemię polskie, bardzo szybko się rozszerzał, zwłaszcza także na Ślązku. Kiedy przybyli pierwsi Dominikanie do Raciborza, nie wiadomo. To jednak jest pewne, że gdy po otrzymaniu sukienki zakonnej w Rzymie z rąk św. Dominika, założyciela zakonu, powracał św. Jacek na Koryntyę, Austryę, Morawy i przez Ślązk, a najniezawodniej w Ślązku przez Racibórz, gdyż na Racibórz z Morawy do Krakowa główny trakt prowadził. Z największą pewnością przyjąć można, że św. Jacek głosił słowo Boże w Raciborzu.

O tym czasie urządzili sobie Dominikanie i w Raciborzu konwent, tymczasem w zwyczajnym domu i rozpoczęli błogą swą pracę. Ówczesny książę górnoślązki, Piast Mieczysław II, zważył sobie znać wysoce synów św. Dominika, gdyż przy śmierci jego zapisał testamentem »domowi Braci zakonu Kaznodziejskiego (Dominikanom) w Raciborzu, u których obrał sobie pogrzebanie, 200 marek czystego srebra na zbudowanie tak kościoła jak klasztoru«. Jedna marka czystego srebra znaczyła wówczas około 42 terażniejszych marek niemieckich, a zatem 200 ówczesnych marek czystego srebra wynosiłoby na terażniejsze pieniądze około 8400 marek, na ówczesne czasy sumę bardzo poważną. Świadcami ostatniej woli księcia było aż ośmiu Raciborskich Ojców Dominikanów a wykonawcami testamentu byli biskup wrocławski Tomasz I, i przeor raciborskich Dominikanów. Następca Mieczysława II, książę raciborski Władysław, darował raciborskim Dominikanom roku 1258 obszerny kawał gruntu pod budyn-

ki klasztorne, pod kościół i na ogród. Niebawem wzniesiony kościół poświęcił wyżej wspomniany biskup na cześć N. M. Panny, apostołów św. Jakóba i Jana, św. Stanisława, św. Dominika i Wszystkich Świętych.

Raciborscy Dominikanie wielkiem cieszyli się przywiązaniem mieszczan i okolicznego ludu; to też znaczne i często otrzymywali darowizny. Zakonnicy działali przez blisko sześćwiekowy okres istnienia konwentu bardzo wiele dobrego. O ile mógł, niósł ten klasztor wszędzie pomoc i pociechę i pod tym względem wielkie są jego zasługi. Po sekularyzacji tj. po skasowaniu klasztorów w roku 1810 przeznaczono tutejszy kościół poddominikański na kościół pomocniczo-parafialny. Zaprowadzono w nim polskie nabożeństwa i kazania, których liczba z biegiem czasu bardzo zmalała. Germanizacja i inne wrogie nam prądy niemieckie i tu od dłuższego czasu wywierają swe skutki ze szkodą parafian polskich.

* * *

Na przedmieściu nadodrzańskiem, tuż nad Odrą wznosił się przez wieki szpital św. Mikołaja z kościołem św. Piotra i Pawła. Pobudował i uposażył szpital ten i kościół 1295 r. książę Przemysław, przeznaczając go dla wszystkich ubogich, którzy skądinąd nie mieli pomocy. Książę obdarzył szpital stałemi dochodami, opiekę nad nim i kościołem złożył w ręce Stróżów Grobu św., zwanych w Polsce zwykle »Bożogrobcami« albo później od miejsca ich pierwotnej siedziby Miechowa, »Miechowistami.« Bożogrobcy mieli pozwolenie na odprawianie nabożeństw w szpitalnym kościele i na grzebanie zmarłych, o ile zmarli w szpitalu. Inne czyn-

ności duchowne sprawował proboszcz miejski lub też wikary w jego zastępstwie. W roku 1302 nadano kościołowi i szpitalowi prawa niezawisłości od miejscowej władzy duchownej. Odtąd też każdorazowy proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła był zarazem proboszczem kościoła św. Katarzyny w Rudniku, wiosce niedaleko Raciborza położonej i w mieście położonej ulicy, zwanej Rybakami. Spadek po zmarłych w szpitalu, których szpital pogrzebał, odziedziczyć miał zawsze proboszcz szpitalny.

Przez 500 lat przeszło istniał rzeczony szpital i cieszył się zawsze w złe i w dobre czasy przychylnością panów i prostaczków. To też choć podupadał pod ciosami losu, mianowicie wskutek pożarów, dźwigał się znowu i zawsze przytulał do siebie biedne, strudzone długiem życiem starce. Gdy przyszła kasacya zakonów, dnia 13 września 1813 roku zamknięto kościół, do parafii ostrogskiej dotychczasowych parafian św. Piotra i Pawła przyłączywszy. Później przyłączono część tę do parafii raciborskiej. W roku 1823 rozebrano kościół, podobnie rozebrano 1850 probostwo, a 1857 r. i szpital. Teraz tam, gdzie to wszystko stało, znajduje się rynek gancarski. Szpital przeniesiono na Rybaki do nowego budynku.

Książę Przemysław, zabezpieczywszy w Raciborzu ubogie starce założeniem klasztoru św. Mikołaja, postanowił zgotować przytułek dla wdów i dziewcząt, któreby pragnęły porzucić świat i pokusy jego, a żyć życiem zbożnem i w sobie zwróconem. Aktem piśmiennym z dnia 1 października 1299 r. darował wobec wielu osób duchownych i świeckich plac blisko zamku i tuż przy murze miejskim pod budynki nowo powstać mającego

klasztoru Panien Dominikanek, pod kościół i na ogród. Nadto dodał do fundacyi tej dwa młyny, jeden o 4, a drugi o 2 koszach i wieś Ocice pod Raciborzem. Dar ten hojny został przez prowincyała Dominikanów polskich, Ojca Zdzisława z Krakowa przyjęty, a Przemysław dodał do fundacyi inne jeszcze darowizny i obdarzył dobrodziejstwami. Pomiedzy innemi uzyskaly Dominikanki prawo wznoszenia na posiadłościach swych budowli jak młynów itp., a w dodatku miały być wszystkie posiadłości do klasztoru należące, na wieczyste czasy wolne od wszelkich ciężarów i podatków książęcych, miejskich, lub jakichbądź innych. Pozatem książę Przemysław, wyjmując wszystkie posiadłości, jakie Dominikanki mają lub mieć będą, z pod władzy sędziowskiej kasztelana i sędziego ziemskiego, nadaje Dominikankom prawo do posiadania własnego sądu według zwyczaju niemieckiego. Również darował książę zakonnikom na targowisku w Raciborzu 4 książęce ławy mięsne.

Książę Przemysław zmarł 7 maja 1306 r. Jego śmierć mógł oplakiwać przedewszystkiem Racibórz, którego był ten książę prawdziwym dobrodziejem, lecz niemniej dla wszystkich innych swych poddanych był on dobrym panem i łagodnym. Zmarły książę pozostawił czworgo dzieci, z tych jednego syna, Leszka, który został jego następcą i trzy córki. Druga z rzędu, Eufemia czyli Ofka, wstąpiła, pomna na życzenie swego zmarłego ojca, do założonego przez niego niedawno klasztoru Panien Dominikanek. Do tego klasztoru wstąpiła w roku 1313 księżniczka Ofka, obdarzona od lat młodych niezliczonemi cnotami. Oblóczyny odbyły się nadzwyczaj uroczyście, na które przybyli najbliżsi do-

mu książęcego i wiele innych pań i panów z bliska i z daleka. Brat jej Leszko przy tej sposobności darował jej wieś Proszowiec z przyległościami, postanawiając nadto, aby w razie bezpotomnej jego śmierci cztery wsie, Markowice, Lyski, Pogrzebin i Lubomia przeszły na Ofkę, po jej zaś zgonie na klasztor. Przeznaczył na jej także rozmaite potrzeby dożywotne czynsze, oraz cztery maldry z młyna przy murach miejskich, które jednak po śmierci jej miały wrócić książętom.

Ofka sama powiększyła znacznie dochody klasztoru i wyjednała u brata rozporządzenie, aby miasto Racibórz w przyszłości nikomu nie składało hołdu, dopóki by piśmiennie posiadłości i dochodów Panien Dominikanek nie potwierdził. Wielkie starania położyła około zbudowania kościoła klasztornego. W roku 1317, celem uzyskania lepszego budowiska na kościół, nabyła przez wymianę niektóre parcele w stronę rynku. Mając budowisko dostatecznie zaokrąglone, zaczęły Dominikanki budować kościół klasztorny pod wezwaniem św. Ducha i Najśw. Maryi Panny. Wzniesiono świątynię murowaną, dość obszerną, w stylu gotyckim. Z powodu niezwykle wypadków budowanie tego kościoła spotkało się z wielkimi trudnościami. Ostatecznie jednak kościół wykończono i ku wielkiej radości Ofki poświęcił go biskup wrocławski Naukier dnia 29 września 1334 roku. W roku następnym tenże biskup wydał we Wrocławiu dokument, na mocy którego obdarzył klasztor Dominikanek w Raciborzu na wieczne czasy dziesięcinami z czterech wsi, mianowicie z Bienkowic, Strzybnika, Sudola i Kornowaca. Zaznaczyć wypada, że biskup Naukier był poprzednio biskupem w Krakowie; był on bardzo wzorowym duszpasterzem i Polakiem.

W późniejszych latach wzrastał majątek klasztoru jeszcze więcej, co w głównej mierze przypisywać należy księżniczce Ofce, która chciała zapewnić ulubionemu przez nią klasztorowi byt najtrwalszy. I tak w roku 1316 kupiła od klasztoru Cystersów w Rudach cztery mięsne ławy na targowisku w Zorach, w darowiznie otrzymała pół wsi Bogunice a drugą część nabyła w drodze kupna. Po śmierci jedynego brata, księcia Leszka w roku 1336 dostała się w posiadanie powyżej już wymienionych wiosek Markowic, Lysek, Pogrzebini i Lubomi. Później jeszcze nabyła od następcy Leszka, księcia Mikołaja, wieś Suchopsinę, od Stoszwicza Ucišków i połowę wsi Warmuntowic w księstwie Kozieleckiem a od Henryka z Płumnowa miasto Baborów ze wsiami Sułkowem, Czerwięcicami i Dzielowem. Każdy przyznać musi, że nabytki te były wielkie i liczne a wszystkie zmierzały do zapewnienia dostatniego bytu klasztorowi.

Niestety tak zawsze nie było, albowiem były czasy, gdy w klasztorze tym dawał się uczuć niedostatek nadzwyczajny i bardzo dotkliwy. Głodowe lata, okropne zarazy morowe, szarańcze wyrządzające wielkie szkody w zbożach i drzewach, zatarg i wojna między państwami czeskim i polskim, liczne powodzie itp. wpływały bardzo niekorzystnie na rozwój majątków klasztornych i zmniejszały bardzo dochody. W tak wielkich klęskach i zamieszaniach wyludniały się wsie i miasta i zabrakło rąk do pracy na roli, tak, że często i najpiękniejsze majątności leżały ugiorem. Dopiero później nastały lepsze i spokojniejsze czasy.

Ogółem 45 lat przepędziła Ofka w ulubionym swym klasztorze. Cichem było jej życie, lecz pełnem zasług wobec

Boga i ludzi. Ofka umarła 17 stycznia 1359 r. Szczątki jej złożono w kaplicy św. Dominika i co rok dnia 17 stycznia odprawiano tam mszę św. żałobną aż do zwinienia tego klasztoru na początku zeszłego wieku. Gdy na miejsce jego postanowiono wybudować gimnazyum i to protestanckie, zabrano się do burzenia kaplicy św. Dominika. Wtedy pobożni Raciборzanie nie zapomnieli o świętobliwej księżniczce tam pogrzebanej. W uroczystej procesyi przeniesiono szczątki bł. Ofki dnia 11-go maja 1821 r. do farnego kościoła, gdzie je w tak zwanej »polskiej kaplicy« na nowo pogrzebali. Przy tej sposobności przeniesiono także obraz przedstawiający obłóczyny księżniczki Ofki do kościoła farnego, gdzie się jeszcze dziś w kaplicy polskiej znajduje.

Obraz ten przedstawia nam świętobliwą księżniczkę Ofkę w całej postawie. Po lewej ręce widzimy ołtarz św. Dominika. Na stopniach ołtarza stoi trzech Dominikanów ; przed nimi klęczy księżniczka Ofka w białej szacie, czarnym przepasana paskiem. Jeden z kapłanów kładzie na nią szkaplerz. Obok księżniczki leżą na ziemi oznaki ziemskiej okazałości i świetności, które z siebie złożyła i bogata szata, niewieście ozdoby, dalej korona, pierścień i błękitne jabłko, godło panowania ziemskiego. — Krewni księżniczki stanowią środkową grupę obrazu. Za nimi po prawej ręce stoi dworska służba. W obłokach wznoszą się anieli, przygrywający radośnie ślubom oblubienicy Chrystusowej. Obraz świętobliwej Ofki, całkiem podobny do tego w Raciборzu, znajduje się w klasztorze Panien Dominikanek w Krakowie ; takowy zaopatrzony w napis polski, podczas gdy ten w Raciборzu nosi napis niemiecki.

W roku 1810 zabrał rząd pruski wszystkie wielkie

majątki kościelne i klasztorne na swoją własność. Zakony w Raciborzu przestały istnieć! Majątki po Dominikanach, Dominikankach i innych nabył od rządu pruskiego krótko potem jeden z przodków dzisiejszego księcia raciborskiego w Rudach, a następnie dołączono jeszcze do tego niezbyt wielkie już majątki zamku raciborskiego i tak powstała nowa wielka majątność, której właściciel otrzymał tytuł, »księcia raciborskiego.« — Klasztor Dominikanek w Raciborzu przebudowano i zamieniono w roku 1829 na gimnazjum protestanckie, a tuż obok stojący kościół św. Ducha, zabrany również Dominikankom, darował król Fryderyk Wilhelm III. w roku 1821 protestantom raciborskim. Po przeprowadzeniu niektórych zmian, odbywały się w nim nabożeństwa protestanckie aż do 1 listopada 1911 r., w którym to dniu nastąpiło poświęcenie nowego zboru (kościola) ewangelickiego. Co się ze starym kościołem stanie, na razie nie wiadomo. Prawdopodobnie zostanie rozebrany, a z nim zniknie na zawsze jedna pamiątka więcej ze starych czasów.

*

*

*

Na obszerne miejsce na prawym brzegu Odry, na miejscu dzisiejszej części miasta Bozacu, przed zamkiem, urządzili w roku 1491 przy kościele św. Wacława i św. Jadwigi Reformaci klasztor. Już wtenczas w Koźlu, Głubczycach, Opawie, Opolu, Cieszynie reformackie były klasztory. Konwent ten raciborski nie istniał długo; spłonął bowiem 1 września 1519 r. Odtąd sto lat minęło, zanim pomyślano o jego odbudowaniu. Tymczasem polscy Franciszkanie — tak ogólnie zwano Reformatów — otrzymali byli prawo zbierania kolekt w Ra-

ciborzu, gdzie ich jako Polaków chętnie widziano. Pralat Scodoniusz przyrzekł im nawet dopomódz do założenia filialnego klasztoru w Raciborzu, a miasto oświadczyło się z gotowością odstąpienia im placu na budowę. Atoli śmierć Scodoniusza w roku 1660 i wymarcie w tymże czasie znacznej liczby zakonników gliwickich wstrzymało wykonanie zamiaru.

W kilka lat później przeor klasztoru opawskiego, zaniepokojony staraniem Gliwiczan, zaprotestował przeciwko usadowieniu się w Raciborzu polskich Franciszkanów, powołując się na to, że niegdyś czeska prowincya miała tam swój klasztor i prosił o pozwolenie odbudowania takowego. Miasto się na to zgodziło, poczem konwent opawski zobowiązał się 1678 r. ponieść kosztą budowy. Temu sprzeciwili się polscy Franciszkanie w Gliwicach i zwrócili się 1680 r. do magistratu raciborskiego z prośbą o przyjęcie ich do miasta. Właśnie wtenczas obradowały w Raciborzu stany księstwa raciborskiego i opolskiego. Do nich więc zanieśli Gliwiczanie prośbę, aby im wyjednały od miasta miejsce na budowę klasztoru. Prośbę ich poparł u władzy krajowej Albrecht Leopold Raczyński, poczem polecił Jerzy Welczek ową sprawę magistratowi raciborskiemu, twierdząc, że zamierzona fundacya tylko korzyść przynieść może miastu i pomnożyć chwałę Bożą. Na to odpowiedzieli burmistrz i rajcy, że większa część mieszkańców nie sprzeciwia się przyjęciu Franciszkanów polskich, chodzi tylko o to, aby fundator porozumiał się z miastem co do miejsca i ciężarów gruntowych.

Skoro się o tem dowiedział minister czeskiej prowincyi Jan Fritsch, przybył czempredziej do Raciborza,

przypomniawszy miastu dawniejsze przyrzeczenie, ponowił prośbę o przyjęcie braci swojej prowincyi, grożąc w razie odmowy odwołaniem się do wyższej władzy. Wreszcie wręczył dnia 14 stycznia 1681 r. protest przeciw przyjmowaniu obcych w jego prowincyi. W cztery dni później odpowiedział magistrat, że już większa część miasta oświadczyła się za Polakami i że danego im pozwolenia cofnąć nie może. Takiego obrotu sprawy minister czeski się nie spodziewał. Odjechał tedy do Opawy i stamtąd prosił magistrat, aby przeciwnikom niemieckich Franciszkanów sprawę całą sprawiedliwie wyłożył. Tymczasem Dominikanie raciborscy z obawy przed współzawodnikami zaprotestowali przeciwko przyjęciu Franciszkanów gliwickich. Także kolegiata Najśw. Maryi Panny oświadczyła, że nowy klasztor w Raciborzu zbyt teczny, bo ani na kazaniach regularnych ani na duszpasterstwie nie zbywa, a obawiać się należy, że, skoro nowy klasztor powstanie, ludzie do niego chodzić będą, na czem straci kościół farny, co na niekorzyść miasta wypadnie.

Wkrótce potem przybył do Raciborza w podróży do Wiednia gwardyan Stefan z Gliwic, dawniejszy prowincyonał, wioząc ze sobą pisma Jerzego Welczka, który upraszał magistrat, aby polecił cesarzowi Polaków, iżby tem prędzej uzyskali pozwolenie osiedlenia się w Raciborzu. Po nim jeszcze dwóch zakonników przybyło z Gliwic, którzy przed zgromadzonymi ojcami miasta piśmiennie i ustnie sprawę swoją przedłożyli. Ale tym razem niewiele wskórali. Tymczasem cesarz Leopold, spowodowany pismem ministra Fritscha, zapytał się w Wrocławiu, jak się ma sprawa z sprowadzeniem Polaków do Raciborza. Zarazem nakazał, aby odczekano jego osta-

tecznego roporządzenia. Coraz bardziej przeważała się szala na korzyść czeskich zakonników, aż ostatecznie sprawa się o Rzym oparła. Tam 26 lipca 1682 r. przyznano Franciszkanom prowincyi czeskiej prawo odbudowania klasztoru w Raciborzu. Polacy Franciszkanie w Gliwicach widząc, że nic wskórać nie zdołają, ustąpili i na tem spór się zakończył.

Dnia 1 maja 1689 odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek klasztorny. Aktu tego dokonał opat rudzki Józef Franciszek Herink. W roku 1692 została budowa ukończona. Tymczasowe nabożeństwo odprawiano w zbudowanej w tym celu drewnianej kaplicy. Kamień węgielny pod kościół położono 6 października 1697 r. w obecności opata rudzkiego Bernarda Wawrzyna Czernka. Poświęcenia kościoła dokonał dwa lata później biskup-sufragan Brunetti. Od końca roku 1708 mieszkali tu OO. Reformaci co niedzielę i święta polskie kazania; zaś od roku 1759 w wielki post co środę i polskie nauki pasyjne, ale tylko w tym razie, gdy nauk ostatnich w farnym kościele nie miewano. Ostatnim kaznodzieją polskim był ks. Kajetan Dolański, zmarły 1845 roku jako proboszcz wojnowicki.

Gdy Fryderyk Wielki zajął Śląsk, zażądał, aby wszystkie dziesięć konwentów śląskich odłączono od prowincyi czeskiej i z nich osobną utworzono prowincyą. W roku 1810 skasowano klasztor; kościół, a miał być podobno piękny, rozebrano 1812 r. Ofiarowano go ówczesnemu proboszczowi Jauernikowi z Starejwsi, lecz ten kupno to odrzucił. Jemu przypisywać należy winę, że piękna ta świątynia została rozebrana. Budynek klasztorny służył najpierw za mieszkanie komisji sekularyzacyjnej, w roku 1813 zamieniono go na lazaret,

później na magazyn, od roku 1819 do 1823 mieściło się w nim gimnazyum, poczem znów był lazaretem.

Racibórz przechodził różne burze, wojny, które miastu wyrządzały wielkie, olbrzymie wprost szkody. Do najdotkliwszych plag należą niewątpliwie pożary, które w dawnych wiekach nieraz całe miasta wperzynę obracały. Racibórz nigdy nie był miastem wielkiem, bo liczył zazwyczaj kilkanaście tysięcy mieszkańców, a w czasie wojny jeszcze mniej. Domki miejskie, zbudowane przeważnie z drzewa, nie były wysokie i obejmowały zaledwie po kilka izb niewielkich. Według starych dokumentów było w roku 1532 w Raciborzu domków takich 288, z których 38 było niezamieszkałych. Dwanaście domów należało do panów okolicznych a 10 do osób stanu duchownego. I przedmieścia raciborskie były wówczas jeszcze bardzo małe. Na Odrzańskim Przedmieściu stały w roku owym 22 domki, a na Wielkiem Przedmieściu czyli Bronkach było ich zaledwie dziewiętnaście. W starym tym Raciborzu, zbudowanym z drzewa i pokrytym przeważnie szczudłem, powstawał bardzo łatwo ogień, który szerzył się zwykle z niesłychaną szybkością. Wobec szalejącego na dobre żywiołu byli biedni obywatele prawie zupełnie bezsilni, bo zaradcze ich środki na przytłumienie ognia nie wystarczały.

Pierwszy pożar, który zniszczył całe miasto, powstał dnia 10 marca 1300 r. Drugi nawiedził miasto w roku 1415. Zaledwie atoli część miasta podniosła się z gruzów, powstał w roku 1462 nowy ogień, który zburzył nawet wieże na murach miasta i zniszczył kościół farny. Tylko 18 domków cudem prawdziwym ocalało. Mniejsze pożary nawiedziły miasto w roku 1488 i 1489. Spaliło

się wówczas kilka ulic, ratusz i co dopiero odnowiona wieża kościoła farnego. W dziesięć lat później spalili się położony obok zamku na Bozacu klasztor OO. Reformatów (Franciszkanów) do szczętu. Wiatr wiał w dniu tym gwałtownie w stronę Raciborza i rzucał cale snopy iskiei na dachy domów miejskich, lecz na szczęście nigdzie nowego ognia nie wzniecił, bo mieszczanie raciborscy czuwali na dachach i iskry wodą zalewali. Jedynie na Odrzańskim Przedmieściu, dzisiejszych Rybakach, splonęło kilka budynków. Gorzej powiodło się miastu w dniu 13 maja 1546 roku; wówczas zgorzała większa część miasta a ocalały zaledwie trzy uliczki.

Ale największy pożar, jaki Racibórz pamięta, powstał w dniu 23 kwietnia 1574 roku. W dniu tym przybył do Raciborza, dążąc na studia do Opawy, młody Zygmunt Zebrowski z Zebrowa pod Sandomierzem i stanął w gospodzie na rynku. Miał on ze sobą strzelbę papierem nabitą, a chcąc ją wystrzelić, wyszedł z przyzwoleniem sługi gościnnego na wązkie podwórze, na którem leżało dużo słomy i siana. Jakiś kowalczyk trzymał strzelbę, młody zaś Zebrowski przyniósł z kuchni żarzący węgiel i położył go na panewce. Strzelba puściła, ale w tej chwili zapaliła się owa słoma i siano. Nagle buchnął ogień z taką gwałtownością, że go ugasić nie było można. Przestraszony Zebrowski czempredziej zabrał swe rzeczy i uciekać począł. Przy bramie miejskiej posłyszał dzwony, bijące na gwałt. Udało mu się jednak umknąć; także ów kowalczyk ulotnił się.

Wiatr był w dniu tym bardzo silny i rozniósł wkrótce iskry po pobliskich domach. Niebawem zapaliły się sąsiednie domy i o ratunku już ani mowy być nie mogło. Gorejące miasto zaświeciło olbrzymim ogni-

stym słupem, którego łunę o kilkanaście mil dokładnie jeszcze było można dostrzedz. W przeciągu dwóch godzin spalił się ratusz, siedm kościołów, trzy klasztory, szpital św. Mikołaja, młyn miejski i dwie drewniane baszty. Dziewięć osób straciło w poplochu i zamięszaniu życie. Zamek Piastowski po dwakroć palić się zaczął, ale zdolano go uratować od zniszczenia. Prócz niego pozostały z całego miasta tylko cztery małe domki za kościołem farnym i dwa mielcuchy. Z wielką biedą uratowano kosztowności i dokumenta kościelne, natomiast na ratuszu wszystkie prawie dokumenta się popaliły. Co zaś zresztą zdolano wynieść za miasto, nikkzemni ludzie pokradli. Ze wszystkich dzwonów pozostał tylko jeden, a z kościoła farnego jedna wieża się zapadła, druga natomiast ocalała i jeszcze dwa wieki przetrwała.

W straszliwym tym pożarze stracili mieszkańcy Raciborza całe mienie swoje i nie posiadali nawet tyle, ile było potrzebnem na odbudowanie spalonych domów. Udali się więc do cesarza austriackiego, który był wówczas panem Śląska, z prośbą, by im dopomógł, a przedewszystkiem zwolnił ich z podatków, na co ów monarcha z chęcią przystał. Przeor klasztoru Cystersów w Rudach ofiarował pogorzelcom za darmo drzewo z lasów klasztornych i udzielił im zarazem znacznej zapomogi pieniężnej. Później jeszcze dwa wielkie pożary miasto Racibórz nawiedziły, to jest 10 września 1637 r. i dnia 30 maja 1697 r. W obu tych pożarach uległa część miasta zniszczeniu. Po wielu latach dopiero stosunki się poprawiły i powoli podnosiło się miasto z gruzów.

Złotemi literami zapisał się w historii Polski, ba

nawet Śląska i niemniej miasta Raciborza rok 1683. Wtenczas Turcy niepomni wielkiej klęski, którą im zadał 1664 r. oręż chrześcijański na ziemi węgierskiej, rzucają się na nowo na cesarstwo niemieckie, do którego wtenczas i Śląsk należał. Już się wódz ich Kara Mustafa na czele 200 tysięcznej armii tureckiej pod Wiedeń zbliżył. Daremne są wysiłki wojsk cesarskich, które nieprzyjaciół łamał i coraz więcej ku Wiedniowi się posuwał. Trwoga i popłoch sięgały aż na Górny Śląsk, a nawet do samego Wrocławia. Gdy się to dzieje, zawiera ówczesny król polski Jan III Sobieski na prośbę Wiednia i Rzymu z cesarzem Leopoldem przymierze, zbiera w Krakowie swe wojska i kieruje swój pochód ku Górnemu Śląskowi.

W Częstochowie błaga król Jan o przyczynę w nowej tej potrzebie Najsw. Maryę Pannę; prosi gorąco Boga, aby mu się teraz tak udało pobić Turków, jak pod Chocimem przed kilku laty. W Krakowie, w uroczystość Wniebowzięcia Najsw. Maryi Panny, poleca się król Jan III po raz drugi opiece Matce Boskiej i zwiedza wszystkie kościoły, poczem ciągnie na Będzin ku granicy śląskiej. Na granicy śląskiej witają króla stany śląskie z wielką uniżonością i uroczyście. W Piekarach pod Bytomiem, po raz trzeci Matce Boskiej król się nabożnie poleca. O przyjęciu króla na granicy i o pobycie jego w Raciborzu tak naoczny świadek w pierwszej gazecie śląskiej, która w tym czasie się ukazała, pisze:

„Król jechał, mając wielkiego koniuszego koronnego obok siebie, berlińską karetą, sześciu bułanemi ciągnioną koniami. Obok powozu królewskiego jechał konno Jakób, najstarszy syn króla Jana z młodym hr. Döhn-

hoffem i wielu polskimi rycerzami; za orszakiem tym postępowały dwa oddziały przybocznej jazdy królewskiej, a następnie dworzanie i służba.

„Zbliżywszy się monarcha do miejsca, gdzie go miano na granicy powitać, dosiadł konia i po przemowie kanclerza cesarskiego, barona Wilczka, wyprawiwszy poprzednio piechotę na podwodach, jechał konno w wyżej podanem otoczeniu do Gliwic, gdzie u OO. Franciszkanów przenocował, podczas gdy armia polska, do 50 tysięcy żołnierzy licząca, wraz z 28 armatami, z których przy powitaniu monarchy dano ognia, około Gliwic się rozłożyła. Były tam prześliczne namioty i nikt nigdy nie widział więcej bagaży, bo aż 600 wozów szło za Polakami. A jakie piękne mieli konie, to niepodobna opisać.

„Dnia 25 sierpnia nocował Jego Królewska Mość w oddaleniu jednej mili od Rud; nazajutrz stanął król w Raciborzu, około obiadowej godziny w zamku tamiecznym, gdzie z hrabiną Oppersdorffową, z hrabiną Praszmovą, z panią Zietorynową przed obiadem grą w karty się bawił. Książę Jakób zaś bawił panny. Po ukończonej grze udano się do stołu, przy którym prócz króla tylko panie, a nadto królewicz, wielki hetman książę Jabłonowski, wielki koniuszy-koronny i kilku jeszcze innych wodzów zabrało miejsca. Wszyscy iani kawalerowie służyli pod przewodem hrabiów Kolonny i Proszkowskiego królowi i damom przy stole.

„Król — tak dalej opisuje pierwsza gazeta śląska — to bardzo otyły pan; wspaniale wygląda, ma błękitną, złotem haftowaną szatę spodnią (żupan), na niej po lewej stronie piersi na błękitnej wstędze przepyszną, drogocenną gwiazdę dyamentową. Szata jego wierzchnia

(kontusz) z pięknego brunatnego holenderskiego sukna; na niej znowu gwiazda z samych pereł jak groch dużych. Nadto miał król łańcuch złoty z takimż medalionem. Na głowie nosi Jan III szkarłatową sobolową czapkę, przy stole przecież bez czapki siedział.“ Dalej pisze ów korespondent;

„Tu w Raciborzu oddał król księciu Jabłonowskiemu piechotę i część jazdy, sam zaś na czele 20 i kilku lekkich chorągwi (chorągiew liczyła 200 zbrojnych żołnierzy na koniach) zaraz po obiedzie puścił się, pierwszą milę konno jadąc, w forsowanych marszach na Opawę, Olomuniec ku Dunajowi. Główna zaś armia pozostała pod Raciborzem aż do dnia następnego, poczem wraz z artylerją przeszła most raciborski. Tu to dopiero można ją było należycie widzieć, gdyż kompania po kompanii postępowała, czego nie było bardzo długo końca i trwało od drugiej godziny rano aż do ósmej wieczorem. Nazajutrz przechodziło jeszcze pięć pułków piechoty; za tydzień zaś mają nadciągnąć jeszcze ośm tysięcy Litwinów. Król baczył na karność, a w Tarnowskich Górach czterech rabusiów gardło dać musiało. Zresztą trudno, żeby się bez podobnych nadużyć (tj. bez niesfornych ludzi) przy takiej sposobności obyło.

„Husarzy mają wszyscy skrzydła orle, odzienie ich wierzchnie, wilcza skóra, włosem na zewnątrz obrócona, bronią lanca, para pistoletów i palasz. Pancernicy mają rusznice. Było też 5000 Ormian. Ci mieli czerwone czapki, krótkie kaftany bez rękawów i długie spodnie. Bronią ich topór i rusznica. Wszystkie sztandary opatrzone krzyżem.“

Obszerny ten opis dostatecznie przedstawia nam pobyt króla Jana Sobieskiego na zamku raciborskim.

Raciborzanie dumni byli z tego, że w murach gościć mogli tak wielkiego gościa, oswobodziciela chrześcijaństwa. Niestety młodsza generacya widać słyszeć nie chce o wielkim tym wodzu a przede wszystkim chcieliby odmówić Sobieskiemu oswobodzenia Wiednia od najazdu tureckiego a chrześcijaństwa europejskiego od zagłady. To im się jednak nie uda. Jak długo lud polski na Górnym Śląsku, tak długo trwać będzie chwala i cześć króla polskiego, Jana III Sobieskiego. A szczególnie Raciborzanie w pamięci i sercach zachować powinni wspomnienie dla wielkiego monarchy, temwięcej, że coraz mniej słyszeć możemy o dziejach przeszłych, o naszych królach polskich i innych wielkich mężach, podobnych do króla Jana III Sobieskiego.

* * *

Przedstawiano w poprzednich rozdziałach zdarzenia z lat dawniejszych; wobec tego niejednen z czytelników zapyta, co było dalej. Na takie pytanie odpowiedzieć trzeba, że późniejsze lata dla nas Polaków nie przedstawiają się tak świetnie jak przedtem. Dowiedzieliśmy się, że Racibórz jest miastem polskiem. Niestety z czasem stosunki narodowościowe zepsuły się bardzo. Do miasta przybywało coraz więcej rodzin niemieckich, przez co nabierało charakteru obcego. Najbardziej zmieniły się stosunki od przejścia Śląska pod panowanie pruskie. Wiadomo nam jest, że rząd pruski przy każdej sposobności tępił wszystko co polskie. Nadto lud polski nie miał tak wytrawnych przywódców jak dziś i wystawiony był w przewadze na własne siły. Jedyne oparcie znajdował u duchowieństwa, które jednak już i wtedy było po części zniemczone. Wobec takich stosunków

trudno opisać dzieje tego polskiego miasta. Poniżej podaję jednak opis niemieckiego historyka Zimmermanna, odnoszący się do miasta Raciborza a pochodzący z roku 1784. Píše on tak:

Racibórz jest miastem królewskim, leży po lewym brzegu Odry, 20 mil od Wrocławia, ma rynek, regularne ulice brukowane, jest otoczony murem, ma trzy bramy i fortecę. Herb jego pół białego orla i pół białego koła w czerwonym polu. Wodociągi zaopatrują miasto w wodę z Odry. Załogę tworzą cztery kompanie kirasyerów Dallwiga ze sztabem.

Przedmieścia Bronki i Bozac nie należą do miasta, należą zaś przedmieścia Górne i Dolne. Budynki są mnrowane i kryte cegłą. Zamek nie liczy się do miasta. Budynki miejskie są; ratusz, kolegiata, i kościół Panny Maryi, jest właściwie farnym kościołem, nad którym ma patronat król. Tylko miasto i część przedmieść należą do parafii. Przy kolegiacie jest 5 prałatów, 4 kanoników i 7 wikarych. Większa część prałatów i kanoników ma probostwa po za obrębem miasta. Kolegiata posiada następujące wsie: Gąmów, Cyprzanów, Grzegorzowice i część Śtudziennej. W kościele są dwa znakomite obrazy, z których jeden wyobraża św. Barbarę, drugi Apostolów św. Piotra i Pawła.

Klasztor Panieński św. Ducha, nad którym ma nadzór prałat rudzki. W klasztorze są przeorysza, superyerka i 21 zakonnic. Klasztor posiada następujące wsie: Adamowice, Uciszkowy, Bieńkowice, Bogumin, Ligotę, Gaszowice, Warmuntowy, Zawadę, Óstrowic, Pysków, Suchopsinę, Czerwonków, Dziełów, Lulków i miasto Baborów.

Kościół Bożego Ciała i szpital nie posiada żadnych

gruntów, lecz tylko kapitały. Cały dochód wynosi 150 talarów, z których utrzymuje się i odziewa 5 ubogich mężczyzn.

Klasztor Dominikanów, w którym jest 12 zakonników. W przytykającym do niego kościele jest piękny ołtarz św. Krzyża z czarnego marmuru.

Kościół św. Piotra i Pawła, do którego parafii należą Rybaki. Do tego probostwa przyłączony jest szpital, w którym utrzymuje się 10 ubogich. Proboszcz z swem duchowieństwem należy do zakonu Kanoników Regularnych świętego Grobu, których główna siedziba jest w Nysie. Zowią się też Bożogrobcami albo Krzyżakami, a noszą na odzieży po lewej stronie podwójny krzyż z czerwonego aksamitu, wkoło wyhaftowany złotem. Fundacya posiada dwie wsie.

Kościół św. Jana za Odrą na Ostrogu jest farnym, posiada źle malowany, ale cudowny obraz Jezusa Chrystusa, do którego odbywają się liczne pielgrzymki. Dwór ma patronat, do parafii należą: Ostróg, Płonia, Kamieniec, Nowemiasto i Bozac. Nabożeństwo odprawia wikary kościoła kolegiackiego. Do kościoła św. Jana należy także kaplica w ogrodzie zamkowym z przepysznym grobem Chrystusa i ołtarzem, przy którym niekiedy odprawia się msza św. We Wielki Tydzień grób bywa wspaniale oświecony i przez wielu katolików odwiedzany.

Oprócz tego posiada miasto: kościół i klasztor franciszkański, w którym jest 17 zakonników, kościół Matki Bożej w pobliżu miasta, filia kościoła farnego w Starejwsi, szpital św. Łazarza, przeznaczony dla kobiet, kościół ewangelicki, bardzo piękny budynek, szkołę katolicką, szkołę ewangelicką i dwa domy wolne, które

podlegają wyższemu urzędowi w Brzegu. Kościół św. Piotra i Pawła, kościół św. Jana, kościół i klasztor franciszkański, kościół Matki Bożej i szpital św. Łazarza położone są na przedmieściach.

Domów prywatnych w mieście i na przedmieściach jest 405. Jest jeszcze szpital pod Rąbierzem, należy jednak właściwie do Starejwsi. Na Rynku wznosi się piękny, 42 stopy wysoki posąg, wyobrażający Poczucie Panny Maryi. Wzniósł go zręczny rzeźbiarz Jan Melchior Oesterreich w roku 1726 kosztem hrabiny Maryi Izabeli Gaszynowej, z domu książniczki Sobkowiczówny.

Mieszczanie mówią po niemiecku i po polsku, katolicka religia przeważa, ale mnożą się ewangelicy. W roku 1745 było mieszkańców 2073, zaś w roku 1783 było ich 2860, włącznie z 508 ewangelikami. Żydów w mieście nie znoszą. Zarobek mieszkańców z uprawy roli jest niewielki, bo jej mało posiadają. Prawo warzenia piwa przywiązane jest do 203 domów, ale tylko wieś Studzienna obowiązana jest brać piwo miejskie, bo zamek i klasztor Panieński mają kilka browarów i dostarczają karczmom swego piwa.

W mieście jest 10 kupców, którzy sprzedają jedwabne i wełniane materye oraz towary korzenne. Także nieco płótna wysyłają do Rosyi. W roku 1783 wysłano 214 sztuk wartości 4248 talarów. Jarmarków odbywa się 5 i to w dzień św. Marcelego, w niedzielę Laetare, na Boże Ciało, we wtorek po św. Bartłomieju i we wtorek po św. Marcinie. Każdy trwa trzy dni, a poprzedzanym bywa bardzo znacznym jarmarkiem na konopie, na który zjeżdża wielu kupujących z Dolnego Śląska. Rocznie zwożą na ten jarmark konopi za 5000 guldenów. Centnar kosztuje około 10 guldenów. Od-

bywają się też dwa jarmarki na wełnę 20 maja i w niedzielę po św. Michale. Co czwartek jest targ. Rzemieślników liczy miasto stosunkowo znacznie więcej.

* * *

Od tego czasu bardzo wiele się zmieniło. Miasto wzrosło nadzwyczajnie a i liczba mieszkańców wzmożła się bardzo. Po starem mieście niewiele odszukać można; miejsca starych budynków zajęły nowe, wspaniałe gmachy, wynoszące Racibórz do rzędu miast większych. Ze starożytnych kościołów pozostały nam kościół Panny Maryi, w części przebudowany kościół Panieński św. Ducha, do niedawna ewangelicki i kościół poddominikański. Mury i fosy, otaczające kiedyś miasto, jako też już wyżej wspomniane trzy bramy miejskie zniknęły z powierzchni i nie ma po nich śladu. Jedno nam tylko pozostało i to wspomnienie o dalekiej przeszłości. Historycy ówczesni pozostawili po sobie ślady, wartościowe dzieje minionych czasów, pomnik wieczysty.

Pomnikowe te czasy zagrzewać powinny nas do dalszej pracy. Pomni na naszych przodków od niepamiętnych wieków tu zamieszkałych, naśladować ich powinniśmy. Wprawdzie historia w tym przełomowym czasie wzięła inny obrót. Historia dalszych lat, to odpowiedź na pytanie, jak lud polski na Górnym Śląsku spełniać będzie swój obowiązek względem swego kraju. Obecnie mamy tylko historię ruchu ludowego na ziemiach naszych. Jaki koniec ruch ten weźmie, przyszłość nam wykaże. Miejmy jednak nadzieję, że lud polski zwycięży, że znajdzie całkowite uznanie w całym świecie. Walczymy cicho, spokojnie o nasze święta prawa, a da Bóg, że, jeżeli wytrwamy, nastaną dla nas lepsze czasy.

Poprawki.

Wstęp.

Str. 2, wiersz 10 od góry, ma być »Zatorem« zamiast »Zatonem«.

Starawieś

- » 12, » 10 » dołu ma być »Brauchwicki« zamiast »Branchwicki«.
» 13, » 3 » » ma być kościolowi »Bożogrobców« zamiast »parafialnemu«.
» 13, » 2 » » ma być młyn o trzech »złożeniach« zamiast »gankach«.

Nowe Zagrody

- » 22, » 13 od góry za słowami »z Krakowa« opuszczone »część ogrodów«.
» 24, » 1 » dołu ma być »miejskich« zamiast »miejscowych«.

Bozac

- » 49 » 10 » góry za słowem »zbożowy« opuszczone »dla«.

Płonia

- » 53, » 7 » » ma być »1910« zamiast »ubiegłego«.

Krzyżanowice

- » 99, » 7 od dołu za słowem »roku« ma być »1487«.
» 102, » 11 » góry wypada słowo »zmarłego«. Skreślić należy cały następny ustęp, gdyż nie odnosi się do

Krzyżanowic. Również ks.
Kändler urzęduje w Krawarzu,
a nie w Krzyżanowicach.

Janowice.

- Str. 109 wiersz 1 od góry ma być »potrzebowaly« za-
miast »konsumowały«.
» 111 » 6 » » ma być »Psiny« zamiast »Cyny«.

Maków.

- » 113 » ostatni ma być »Psiny« zamiast »Cyny«.
» 114 » 8 od góry ma być »rycerze« zamiast »z-
konnicy.«
» 114 » 11 od góry ma być »rycerzom« zamiast
»mnichom«.
» 114 » 13 od góry ma być w »Strzeleckiem« za-
miast w »Gliwickiem.«
» 116 » 12 od góry ma być »ks. Patasia« zamiast
»Patasa.«

Tworków.

- » 116 » 14 od góry ma być »wieś« zamiast »wio-
ska.« Również w dalszym
ciągu opisu Tworkowa należy
czytać »wieś« zamiast »wio-
ska.«
» 117, ustęp 2, wiersz 2 od góry ma być »Annowiec«
zamiast »folwark Anny.«
» 117 ustęp 2, wiersz 1 od dołu skreślić należy i »Cha-
łupki.«
» 118 wiersz 1 od góry ma być »2300« zamias-
t »2000«.
» 118 wiersz 6—9 od góry ma być »W czasie zamie-

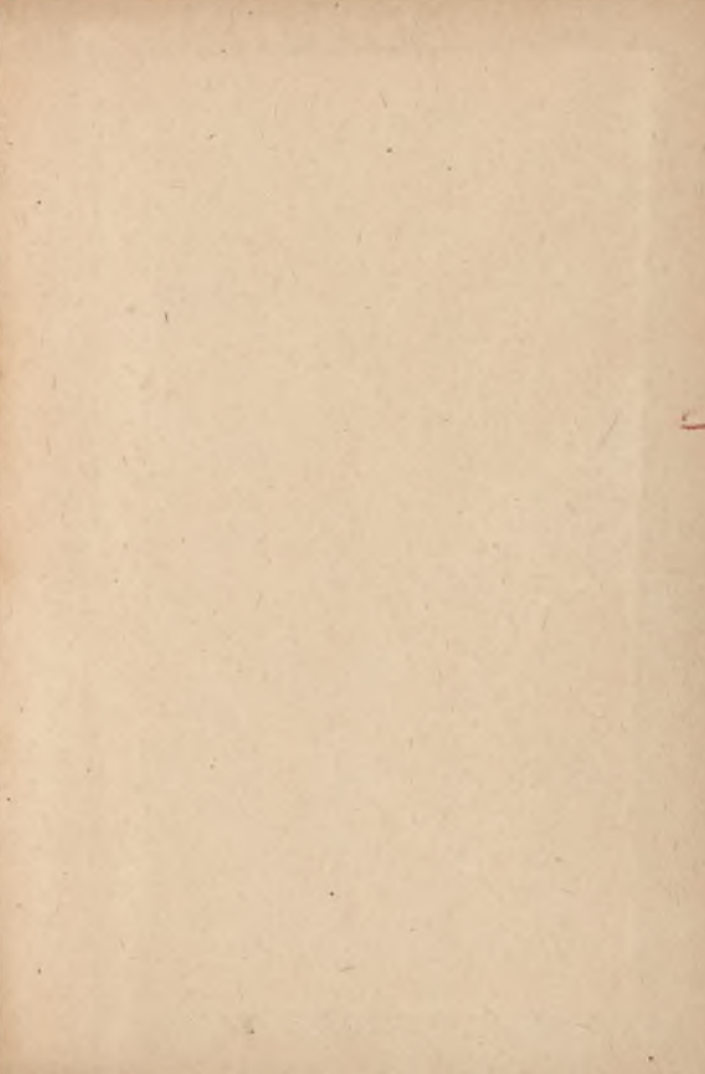
szek religijnych i pod rządami dziedziców protestanckich pozostał w rękach gminy katolickiej.

- Str. 118 wiersz 4 od dołu ma być »Jest« zamiast »Był«
i »stopy« zamiast »łokci«.
- » 118 wiersz 2 od dołu ma być »Słuchała« zamiast »Słuchaliusz.«
- » 119 wiersz 1 od góry ma być »sklepienie« zamiast »sufit«.
- » 120 wiersz 5 od góry ma być »Brzeziny« zamiast »Brzezina«.

Sudół.

- » 120 wiersz ostatni ma być »Nankier« zamiast »Naukier.«
- » 122 wiersz 14 od góry ma być »szlachcicowi »Bernini« zamiast »Edlerowi.«
- » 123 wiersz 3 od góry ma być »Kaspar« zamiast »Kacpar.«
- » 124 wiersz 1 od góry ma być »ks. Haacka, który umarł w r. 1908.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

878 S



001-000878-00-0